

Nie trzeba jechać cztery tysiące kilometrów,
by dotrzeć do Betlejem. Jest znacznie bliżej

STRONA 14

Wigilia z duchami, święta bez choinki. Tak
wyglądało Boże Narodzenie sto lat temu

STRONY 20-21

Okres świąt to nie tylko czas radości, ale
też wielkich dramatów i strasznych zbrodni

STRONY 24-25

RADOMSKIE

Echo
Dnia

relaks na święta



www.echodnia.eu



FOT. GETTY IMAGES

*Nim zabyłśnie ta najbardziej wyczekana z gwiazd, nim „Cicha noc” zawładnie nocną
ciszą – życzymy sobie wzajemnie, by ten stół i ta wieczerza niosły nadzieję Narodzin Pana*

Spokoju i pokoju wszystkim

PO ŚWIĘTACH Z NASZĄ GAZETĄ

ECHO DNIA

● przy **SOBOCIE**
tłumaczy, radzi, bawi...

PONIEDZIAŁEK

● **DODATEK SPORTOWY**
Wyniki, tabele i analizy

WTOREK

● **PULS BIZNESU**
Przepisy prawne, opinie

ŚRODA

● **MAGAZYN ZDROWIE**
Jak zadbać o siebie i bliskich

PIĄTEK

● **PULS POLSKI**: Reportaże i publicystyka
● **FINAŁ AKCJI ŚWIĄTECZNE GWIAZDECZKI****ZAMÓW PRENUMERATĘ:** telefon: 41 375 72 30, prenumerata@echodnia.eu, bok.prenumerata@polskapress.pl

Janusz Michalczyk

PO CO NAM
DEMOKRACJA?

Zastanawiałem się, czego bym chciał jako obywatel, Polak. Pojawia mi się na pierwszym miejscu słowo „współpraca”. (...) Współpraca to jest umiejętność ludzi mądrych, głupi nie są do niej zdolni - tak do parlamentarzystów na spotkaniu opłatkowym w Sejmie przemówił kilka dni temu abp Adrian Galbas, metropolita warszawski. Sugestia niby prosta i oczywista, ale trudna dziś do przyjęcia, bo w polityce kołuje się niemal każdego dnia. Kto z kim ma zgodnie i dla ogólnego dobra współpracować? Prezydent z premierem? Koalicja rządząca z opozycją? Episkopat z Ministerstwem Edukacji Narodowej?

Rozejrzyjmy się wokół. Europejska demokracja, dla której fundamentem jest współpraca głównych sił politycznych, znalazła się w opałach, bo Amerykanie wzięli kurs na autokrację, by skutecznie przeciwstawić się Chińczykom i Rosjanom. Musimy się zmierzyć z diagnozą, że Zachód przegrywa ze Wschodem, dla którego indywidualizm i prawa człowieka to dziwaczne koncepcje, utrudniające zarządzanie państwem i międzynarodową rywalizację. Z różnych stron pada wezwanie, by przemyśleć demokrację, bo inaczej system się załamie, po władzę sięgną nacjonalisci i rozwalą Unię Europejską. Karol Fijałowski, jeden z bystrzejszych komentatorów na YouTube, rysuje analogię pomiędzy sytuacją Europy i Rzeczypospolitej przed rozbiorami, gdy wewnętrzne konflikty doprowadziły do destrukcji państwa. Wówczas nasze terytorium podzielili między siebie trzej sąsiedzi, a teraz grozi nam, że karty w Europie będą rozdawać Amerykanie, Chińczycy i Rosjanie.

Co to jednak znaczy: przemyśleć demokrację? W starożytnych Atenach, a potem w republikańskim Rzymie decyzje podejmowali wolni obywatele, przy czym kobiety i niewolnicy nie mieli głosu, zaś w krytycznych momentach władzę oddawano dyktatorom. Monarchia oświecona padła, gdy bezlitośnie wykorzystywany lud odważył się na rewolucję pod hasłami: wolność, równość, braterstwo. W amerykańskiej konstytucji zapisano prawo każdego do poszukiwania szczęścia. Piękne idee są potrzebne, ale popadnięcie w bezkrytyczny idealizm prowadzi na manowce.

Wciąż warto zastanawiać się, jak z Polski uczynić silniejsze i lepiej zarządzane państwo. Nie lekceważmy wezwań do współpracy, dopóki nie jest za późno.

Akcja Pluszowy Miś i dary dla dzieci. Przegląd tygodnia

Sylvia Bławat
Region

Akcja Pluszowy Miś organizowana przez redakcję „Echa Dnia” to jedno z ciekawszych wydarzeń minionego tygodnia w naszym regionie.

Pluszowy miś

Jak co roku od 53 lat Echo Dnia organizuje akcję „Pluszowy Miś”. Dzięki ofiarności uczniów i nauczycieli, dzieci w trudnej sytuacji życiowej otrzymują wyjątkowe prezenty. Tegoroczna edycja wsparła również Hospicjum dla Dzieci w Kielcach.

Bez śledztwa

Na początku lipca ksiądz Krzysztof Dukielski został mianowany biskupem pomocniczym diecezji radomskiej. Duchowny odmówił jednak przyjęcia tej funkcji po ujawnieniu informacji o zarzutach dotyczących niewłaściwego zachowania wobec osoby małoletniej w przeszłości. Jak się okazało prokuratura nie będzie prowadziła śledztwa tej sprawie.

Odbierak

Policjanci zatrzymali 44-letniego mężczyzny podejrzanego o współudział w oszustwie. Został zatrzymany, gdy przyjechał, aby odebrać pieniądze od seniorki. Mężczyzna już usłyszał zarzut. Został aresztowany na trzy miesiące.



W akcji „Pluszowy Miś” szkoła i przedszkole w Porzeczu uczestniczą już od wielu lat.

Wypadek

Do groźnego wypadku drogowego doszło w czwartek wieczorem, 18 grudnia w Przytyku w powiecie radomskim. Zderzyły się tam trzy samochody osobowe. 8 osób zostało poszkodowanych.

Bohater

Karol Angielski został bohaterem 6. kolejki meczu Ligi Konferencji UEFA, w którym jego klub - cypryjski AEK Larnaca 1:0 pokonał macedoński SKD Shkendija. Były zawodnik Radomiaka Radom i Korony Kielce wpisał się na listę strzel-

ców. Jego bramka dała awans do kolejnej fazy Ligi Konferencji.

Flash mob

W sobotę, 20 grudnia, na Rynku w Kielcach, podczas Jarmarku Świątecznego odbyło się niezwykle wydarzenie - flash mob. Spontaniczny taniec dostarczył wszystkim znakomitej zabawy.

Sukces

Reprezentanci Klubu Karate Kyokushin Chikara z Kielc osiągnęli znakomite wyniki podczas Mistrzostw Świata na Taj-

wanie. Była to jedyna drużyna z Polski biorąca udział w zawodach, a jej występ zakończył się dwoma złotymi medalami oraz prestiżowym wyróżnieniem indywidualnym.

Lala

To był prawdziwy hit. W nowej, zimowej reklamie znanej marki bielizny Le Petit Trou wystąpiła laleczka produkowana w czasach PRL w Spółdzielni Pracy Przemysłu Zabawkarskiego „Gromada” w Kielcach. Te zabawki robiły prawdziwą furorę.

Inwestycje

W Szpitalu Kieleckim świętego Aleksandra przy ulicy Kościuszki trwa duża inwestycja. Powstaje tu Oddział Geriatryczny oraz Zakład Opiekuńczo-Lecznicy. Koszt inwestycji to ponad 19 milionów złotych, z czego ponad 16 milionów to dofinansowanie z Krajowego Planu Odbudowy.

Pierwszy

Marcin Wiśniewski z Ostrowca Świętokrzyskiego zapisał się w historii regionu jako pierwszy mieszkaniec województwa świętokrzyskiego, który przebiegł maraton na Antarktydzie i jednocześnie pierwszy maratończyk z regionu należący do elitarnego 7 Continents Marathon Club - klubie zdobywców Korony Maratońskiej Ziemi. ©

Pogoda w regionie

Dzisiaj

Dzień
1°C
Noc
-4°CBarometr
1025 hPa
Wiatr
płn.-wsch. 15 km/h
Biomet
niekorzystny

Środa

Dzień
-2°C
Noc
-10°C

Czwartek

Dzień
-2°C
Noc
-9°C

Piątek

Dzień
0°C
Noc
-5°C

23 GRUDNIA 2025

Dziś 357. dzień roku
Do sylwestra pozostało 8 dni.

Wschód słońca
o godzinie 7.44, zachód
o godzinie 15.26.

Dzień będzie trwać 7 godzin i 42 minuty. Jest krótszy od najdłuższego w 2025 roku dnia (21 czerwca) o 9 godzin i 5 minut i dłuższy od najkrótszego w roku (21 grudnia) o mniej niż minutę.

Imieniny dziś obchodzą:
Iwo, Iwona, Sławomir, Sławomira, Wiktor, Wiktoria.

KALENDARIUM

1863

Przy ulicy Malczewskiego w Radomiu rozstrzelano Zygmunta Chmieleńskiego, powstańca styczniowego.

1904

W Mogielnicy urodził się Eugeniusz Gardziński. W czasie okupacji prowadził tajne nauczanie, działał w Szarych Seregach i Armii Krajowej. Dawał schronienie Żydom.



FOT. ARCHIWUM

1944

Ryszard Szeloch „Kruk” związany z sztydlowiecką Armią Krajową, przebywał w oddziale partyzanckim. Po zakończeniu wojny rozpoczął pracę w Szydłowcu.

1952

Urodziła się Ewa Bartula. Przez wiele lat była pracownikiem Kuratorium Oświaty w Radomiu i Kuratorium Oświaty w Warszawie.

2015

W wieku 68 lat, zmarł Józef Nita (na zdjęciu). W latach 1998 – 2006 pełnił funkcję wiceprezydenta miasta Radomia. Był pracownikiem Wyższej Szkoły Inżynierskiej.

Uwaga: zachmurzenie duże, potem małe i umiarkowane, spadek temperatury

nasz REGION

KRÓTKO

GINA ZAKRZEW

Pożar zakładu masarskiego.
W akcji gaśniczej 20 zastępów



FOT. RADOM ALARMOWO

Duży pożar wybuchł w niedzielę, 21 grudnia w zakładzie masarskim przy ulicy Przemysłowej w Mleczkowie w gminie Zakrzew w powiecie radomskim. Paliło się poddasze jednego z budynków produkcyjnych. W akcji gaśniczej wzięło udział 20 zastępów straży pożarnej.

Straż pożarna została zaalarmowana około godziny 18. Ogień objął część poddasza budynku o powierzchni szacowanej na 200-250 metrów kwadratowych. W akcji gaśniczej uczestniczyło 20 zastępów ochotniczej i zawodowej straży pożarnej w sumie około 70 strażaków.

Wsparcie dla lokalnych strażaków przysłano też z Warszawy. Na miejscu był jeden zastęp z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej numer 6 w Warszawie oraz pojazd z Komendy Wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej w Warszawie. Akcja gaśnicza zakończyła się około godziny 2 w poniedziałek, 22 grudnia. Nikt nie ucierpiał w pożarze. Straty oraz prawdopodobne przyczyny powstania pożaru nie są na razie znane. JP

GINA ZAKRZEW

Zderzyły się dwa auta osobowe

W poniedziałek, 22 grudnia w Mleczkowie pod Radomem, na drodze wojewódzkiej numer 740 doszło do wypadku drogowego, w którym jedna osoba została ranna.

Oficer dyżurny Komendy Miejskiej Policji w Radomiu po godzinie 8 rano otrzymał zgłoszenie o wypadku drogowym w Mleczkowie. Jak wynika ze wstępnych ustaleń, 56-letni kierowca mazdy jadąc od Radomia skręcając w lewo na drogę serwisową najprawdopodobniej nie ustąpił

pierwszeństwa i zderzył się z jadącym z naprzeciwka volkswagenem, którym kierowała 56-latk. Kobieta została przewieziona do szpitala.

- Apelujemy o ostrożność, dostosowanie prędkości do warunków na drodze oraz przestrzeganie przepisów ruchu drogowego. Chwila nieuwagi, pośpiechu i brawura mogą doprowadzić do tragedii - przekazuje Justyna Jaśkiewicz, rzeczniczka prasowa Komendy Miejskiej Policji w Radomiu. PAT

CIEPIELÓW

Wigilia dla seniorów

W piątek, 19 grudnia, w Publicznej Szkole Podstawowej w Ciepeliowie odbyły się Jasełka Bożonarodzeniowe połączone ze spotkaniem opłatkowym dla seniorów z terenu gminy. PAT

RADOM

Spotkanie policjantów

W czwartek, 18 grudnia, w mazowieckiej komendzie policji w Radomiu odbyło się uroczyste spotkanie wigilijne. Uczestnicy przekazali sobie życzenia z okazji Świąt Bożego Narodzenia. PAT



DZWOŃ I PISZ

Dziennikarz dyżurny

Dziś na państwa telefony czeka **Patryk Chruślak**. Numer telefonu interwencyjnego „Echa Dnia”: 510 026 871. Można też zgłosić sprawę mailem na adres: radom@echodnia.eu

AUTOREKLAMA

sk stronaKOBIEt

O kobietach i dla kobiet

stronakobiet.pl

AUTOREKLAMA

strona zdrowia

Czytaj dla zdrowia

stronazdrowia.pl

REKLAMA

0011444590



*Wesołych Świąt,
Szczęśliwego Nowego Roku!*

Z okazji nadchodzących Świąt
życzymy Państwu spokoju,
radosnych chwil w gronie najbliższych.
Niech ten wyjątkowy czas
przyniesie wiele inspiracji
oraz satysfakcji.

aluprof.com

ALUPROF
SYSTEMY ALUMINIOWE

RADOM

Księża Pallotyni zapraszają na koncert kolęd i pastorałek
Księża Pallotyni z parafii świętego Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny w Radomiu, jak co roku, zapraszają na Koncert Kolęd i Pastorałek, który odbędzie się w sobotę, 3 stycznia, w kościele przy ulicy Młodzianowskiej 124. Początek o godzinie 16.00. W koncercie wezmą udział schola parafialne oraz młode wokalistki z Radomskiej Szkoły Rocka, między innymi Julia Czubak, zwyciężczyni „Co za talent 2022”. **DOT**

KRÓTKO

RADOM

Jasełka pierwszoklasistów



FOT. PSP NUMER 9, FACEBOOK

W piątek, 19 grudnia w Publicznej Szkole Podstawowej numer 9 odbyły się bożonarodzeniowe Jasełka. Uczniowie dali piękny występ. - W świąteczny nastrój wprowadziły nas dzisiaj bożonarodzeniowe jasełka w wykonaniu uczniów klasy 1a. Mali aktorzy z wielkim przejęciem wygłaszali swoje role, śpiewali kolędy i pastorałki. Radosna i ciepła atmosfera świąteczna udzieliła się wszystkim zgromadzonym - poinformowali przedstawiciele „Dziwiątki”.

Dyrektor szkoły Beata Bańska odczytała szereg życzeń płynących do tej słynącej z wysokich wyników edukacyjnych, jak i sportowych, radomskiej placówki. Sama także złożyła obecnym na jasełkach życzenia. Te obserwowali uczniowie szkoły, a także trzymający mocno kciuki, za udany występ młodych aktorów, rodzice i dżiadowie. Nie zabrakło także emerytowanych nauczycieli, którzy nie kryli wzruszenia. **MK**

RADOM

Wigilia w klubie zapaśniczym

W piątek w Zespole Szkół Budowlanych czyli siedzibie Olimpijczyka Radom odbyła się uroczysta Wigilia.

To była wyjątkowa uroczystość, bo podczas Wigilii spotkali się przedstawiciele wyjątkowego klubu. Kilkanaście dni wcześniej Olimpijczyk Radom, bo o tym zespole mowa, zdobył tytuł najlepszego

klubu w zapasach w stylu klasycznym w Polsce.

Olimpijczyk Radom w każdym z ostatnich trzynastu sezonów nie schodzi poniżej najwyższej średniej. Zespół, którego prezesem jest Maria Świerczyńska w cuglach wygrywa kolejne podsumowania roku, zdobywając największą liczbę punktów. **MK**

RADOM

Finał 48. Salonu Zimowego
W niedzielę, 21 grudnia, w Muzeum imienia Jacka Malczewskiego w Radomiu odbył się finał oraz wernisaż 48. Salonu Zimowego. Grand Prix zdobyła Dominika Stręciwilk. **PAT**

GRÓJEC

Świątowali Złote Gody
We wtorek, 9 grudnia, w Urzędzie Gminy i Miasta w Grójcu odbyła się uroczystość wręczenia Medali za Długoletnie Pożycie Małżeńskie. Odznaczenia otrzymało 10 par. **PAT**

ZWOLEŃ

Będą budować obwodnicę
Aż 13 firm chce budować obwodnicę Zwoleń w ciągu drogi krajowej numer 79. Podpisanie umowy z wykonawcą zaplanowano na drugi kwartał 2026 roku. **SW**

RADOM

Spotkania z kolędami
W sobotę, 20 grudnia odbyły się XXVII Radomskie Spotkania z Kolędami i Pastorałkami, w hołdzie księdzu biskupowi Janowi Chrapkowi. Gwiazdą była piosenkarka Danuta Błażejczyk. **DO**

Jarmark Świąteczny. Życzenia i Betlejemskie Świątelko Pokoju

Olha Ilkevych
Radom

W niedzielę 21 grudnia podczas ostatniego dnia Jarmarku Świątecznego w Radomiu, na Placu Jagiellońskim przeżywalismy wyjątkowe chwile. Wigilia Miejska udala się znakomicie.

Wydarzenie zgromadziło wielu mieszkańców miasta oraz gości, tworząc wyjątkową, pełną ciepła i refleksji atmosferę, charakterystyczną dla nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia.

W uroczystości udział wzięli: biskup Marek Solarczyk, prezydent Radomia Radosław Witkowski, wiceprezydenci Katarzyna Kalinowska, Marta Michalska-Wilk i Bartosz Bednarczyk. W swoich wystąpieniach podkreślali znaczenie wspólnoty, wzajemnej życzliwości oraz potrzeby pokoju i solidarności w codziennym życiu.

Jednym z najważniejszych momentów symboliczne przekazanie Świątelka Pokoju od harcerzy - znaku nadziei,



FOT. OLHA ILKEVYCH

Prezydent Radomia Radosław Witkowski otrzymał od harcerzy Betlejemskie Świątelko Pokoju.

pojednania i dobra, które od lat łączy ludzi ponad podziałami.

Tradycyjnym elementem spotkania było także dzielenie się opłatkiem oraz składanie mieszkańcom serdecznych życzeń świątecznych i noworocznych.

W niedzielę, 12 grudnia, o godzinie 12:30 w katedrze radomskiej odbyła się msza

święta w intencji miasta i mieszkańców - przewodniczył jej biskup radomski Marek Solarczyk. W wydarzeniu wzięli udział mieszkańcy Radomia, którzy wspólnie dziękowali za mijający rok i modlili się o zdrowie, pokój oraz pomyślność dla całej społeczności. Msza święta zakończyła się przeniesieniem figurki Dzie-

ciątka Jezus do miejskiej szopki w Radomiu.

Jarmark Świąteczny trwał od piątku 19 grudnia do niedzieli 21 grudnia i przez trzy dni był miejscem świątecznych spotkań, koncertów oraz wspólnego celebrowania bożonarodzeniowych tradycji.

W sobotę i niedzielę, 20-21 grudnia, na Jarmarku Świątecznym w Radomiu pojawiły się alpaki, które przyciągnęły tłumy odwiedzających, zwłaszcza rodzin z dziećmi. Urocze zwierzęta, znane ze spokojnego i przyjaznego charakteru, od razu wzbudziły sympatię uczestników.

Dzieci mogły pogłaskać alpaki, nakarmić je marchewką, a nawet przytulić. Radość i entuzjizm towarzyszące spotkaniu były ogromne wiele dzieci z zaciękaniem obserwoowało ich zachowanie i zadawało pytania opiekunom. Obecność alpaki była jedną z największych atrakcji sobotniego i niedzielnej jarmarku, dostarczając niezapomnianych wrażeń zarówno dzieciom, jak i dorosłym. ©©

Rozstrzygnęli konkurs na najpiękniejszą choinkę w Radomiu. Znamy laureatów

Olha Ilkevych
Radom

W niedzielę 21 grudnia, podczas ostatniego dnia Jarmarku Świątecznego w Radomiu, odbyło się uroczyste wręczenie nagród w konkursie na najładniejszą choinkę.

O godzinie 16:00 na Placu Jagiellońskim odbyło się uroczyste wręczenie nagród w konkursie na najładniejszą cho-

inkę, będące jednym z najbardziej radosnych punktów programu Jarmarku Świątecznego w Radomiu. Konkurs zgromadził liczne placówki oświatowe, które z ogromnym zaangażowaniem i kreatywnością zaprezentowały własne wizje świątecznego drzewka.

Oto laureaci. Kategoria I - Przedszkola: 1. Przedszkole Publiczne numer 8 w Radomiu; 2. Przedszkole Publiczne numer 24 w Radomiu; 3. Przedszkole

Publiczne numer 15 w Radomiu.

Kategoria II - Szkoły Podstawowe: 1. Publiczna Szkoła Podstawowa numer 20 w Radomiu; 2. Publiczna Szkoła Podstawowa numer 6 w Radomiu; 3. Publiczna Szkoła Podstawowa numer 5 w Radomiu.

Kategoria III - Szkoły Ponadpodstawowe: 1. Centrum Kształcenia Ustawicznego w Radomiu; 2. Bursa Szkolna numer 1 w Radomiu; 3. VI Li-

ceum Ogólnokształcące w Radomiu.

Kategoria IV - Szkoły Specjalne i Placówki Specjalne: 1. Zespół Szkół Specjalnych i Placówek Oświatowych.

Nagrody laureatom wręczyli prezydent Miasta Radomia Radosław Witkowski, wiceprezydent Katarzyna Kalinowska, wiceprezydent Marta Michalska-Wilk oraz zastępca prezydenta Bartosz Bednarczyk. ©©

AKCJA CHARYTATYWNA

0011435127



Superbohaterowie PGE. Dla Ciebie.

Wilhelm Masarczyk
Starszy Mistrz Remontów Maszyn i Urządzeń Energetycznych
PGE GiEK Oddział Elektrownia Rybnik



Świąteczne warsztaty w Galerii Słoneczna. Dzieci tworzyły ozdoby i prezenty

Olha Ilkevych
Radom

Od piątku do niedzieli, 19-21 grudnia, w Galerii Słoneczna w Radomiu na pierwszym piętrze odbyły się warsztaty świąteczne dla dzieci w ramach ostatniego dnia Jarmarku Świątecznego.

Mali uczestnicy warsztatów mogli wziąć udział w tworzeniu ozdób choinkowych, kartek świątecznych oraz innych dekoracji, które wprowadziły ich w atmosferę nadchodzących świąt.

Warsztaty przyciągnęły wiele rodzin - dzieci z zapałem malowały, wycinały i ozdabiały swoje prace, a radość i śmiech rozbrzmiewały w całej galerii. Animatorzy pomagali młodym

twórcom w realizacji pomysłów, dbając, aby każdy uczestnik mógł zabrać do domu własnoręcznie wykonaną świąteczną pamiątkę.

Dla wielu dzieci był to także czas wspólnej zabawy i integracji, a rodzice mogli obserwować postępy swoich pociech w twórczej atmosferze.

Z możliwości udziału w warsztatach, przez trzy dni trwania Jarmarku Świątecznego w Radomiu, skorzystało wiele dzieci. Ich rodzice mogli wybrać się na zakupy, ale niektórzy pomagali swoim pociechom w artystycznych zajęciach.

Dzięki pomocy animatorów dzieci tworzyły na prawdę piękne świąteczne ozdoby na święta Bożego Narodzenia.

©©



Dzieci podczas warsztatów świątecznych w Galerii Słoneczna tworzyły własne ozdoby.

Jarmark Bożonarodzeniowy w Przysusze. Było dużo ludzi

Patryk Samborski
Przysucha

W niedzielę, 21 grudnia na Placu Kolberga w Przysusze odbył się Jarmark Bożonarodzeniowy. Było wiele atrakcji dla całych rodzin.

Jarmark tradycyjnie przygotowany został z myślą o całych rodzinach. Na stoiskach można było kupić świąteczne ozdoby, stroiki, choinki, miód, słodczyce, zabawki oraz domowe ciasta.

Świąteczne przysmaki na stoiskach

Dużą część oferty stanowiły potrawy i wypieki przygotowane przez prężnie działające w powiecie przysuskim Koła Gospodyń Wiejskich, które serwowały między innymi pierniczki i dania związane z okresem Świąt Bożego Narodzenia.

W niedzielne popołudnie dużym zainteresowaniem cieszyły się stragany z jedzeniem, przy których gospodynie zapraszały na degustacje i poczęstunek. Równolegle prowadzona była sprzedaż rękodzieła oraz dekoracji bożonarodzeniowych, przygotowanych przez lokalnych twórców i stowarzyszenia działające przy świetlicach wiejskich.

Ważnym elementem wydarzenia było rozstrzygnięcie Konkursu Bożonarodzenio-



Dużo ludzi przyszło na Jarmark Bożonarodzeniowy w Przysusze. Śpiewano kolędy, na stoiskach można było kupić świąteczne ozdoby i stroiki.

wego na Kartkę i Stroik Bożonarodzeniowy. Organizatorami konkursu byli Dom Kultury w Przysusze oraz Biblioteka Publiczna w Przysusze. Nagrody laureatom wręczyli burmistrz Przysuchy Adam Pałgan, zastępca burmistrza Jadwiga Tomasiak, pełniąc jednocześnie funkcję przewodniczącej komisji konkursowej, oraz kierownik Muzeum imienia Oskara Kolberga w Przysusze Justyna Plaskota.

Na najmłodszych uczestników jarmarku czekało spotkanie ze Świętym Mikołajem.

Dzieci bardzo cieszyły się z tego spotkania.

Śpiewali kolędy i piosenki świąteczne

Program uzupełniły występy artystyczne. Na scenie zaprezentowali się uczestnicy zajęć Domu Kultury oraz za-

Koła Gospodyń Wiejskich serwowały między innymi pierniczki i dania związane z okresem Świąt Bożego Narodzenia.

proszeni goście, wykonując kolędy i piosenki świąteczne. Wspólne śpiewanie oraz świąteczne dekoracje towarzyszyły wydarzeniu przez całe popołudnie.

- Dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się, że ten dzień stał się wyjątkowy zwłaszcza pracownikom Domu Kultury, pracownikom PSK, Paniom Świetlicowym, Mikołajowi, pracownikom Urzędu Gminy i Miasta Przysucha a zwłaszcza mieszkańcom, na których obecność zawsze możemy liczyć - przekazuje Dom Kultury w Przysusze. ©©

AUTOREKLAMA

Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń, bez wychodzenia z domu

Tutaj zlecisz ogłoszenie

ibo.polskapress.pl

0011455893

Wyrazy współczucia
dla Zdzisława Kołomańskiego
z powodu śmierci córek
Agnieszki Kaczmarczyk
z d. Kołomańska
składają Zarząd i Pracownicy Exbud Konstrukcje

0011455896

Pani Beacie Stępień
Pracownikowi Sądu Rejonowego w Pińczowie
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci
Taty
składają: Prezes Sądu Rejonowego w Pińczowie,
 Dyrektor Sądu Okręgowego w Kielcach oraz Sędziowie
i Pracownicy Sądu Rejonowego w Pińczowie

Koncert Aleksandry Szwed, chóru Gospel Radom i zespołu Domu Kultury Borki

Olha Ilkevych
Radom

W niedzielę 21 grudnia, podczas ostatniego dnia Jarmarku Świątecznego w Radomiu, mieszkańcy mieli okazję wziąć udział w pięknych koncertach.

Mieszkańcy wysłuchali chóru Gospel Radom oraz zespołu wokalistów z Domu Kultury Borki, które wprowadziły wszystkich w radosny, przedświąteczny nastrój.

Zespół zaprezentował standardy muzyki gospel i soul, niosąc ze sobą pozytywne przesłanie i radość świątecznych spotkań.

Publiczność mogła podziwiać energię i pasję chórzystów, którzy swoją muzyką wprowadzili magiczną atmosferę na Placu Jagiellońskim.



Aleksandra Szwed podczas koncertu „12 życzeń” - artystka oczarowała publiczność.

Godzinę później, o 15, publiczność rozgrzała zespół wokalistów z Domu Kultury Borki. Artyści wykonali zarówno klasyczne kolędy, jak i nowoczesne aranżacje znanych utworów świątecznych. Ich występ spotkał się z ciepłym przyjęciem zgromadzonych mieszkańców, którzy z radością włą-

czali się do śpiewu i wspólnego celebrowania nadchodzących Świąt.

Tegoroczny jarmark, pełen atrakcji, stoisk z rękodziełem, świątecznych smakołyków i animacji dla dzieci, zakończył się wyjątkowym koncertem gwiazdy - znanej aktorki Aleksandry Szwed „12 życzeń”,

który rozpoczął się o godzinie 17. Występ artystki był finałową atrakcją całego wydarzenia.

Koncert Aleksandry Szwed przyciągnął uwagę licznej publiczności, która z entuzjazmem reagowała na każdy utwór z repertuaru „12 życzeń”. Jej piosenki łączyły tradycyjne melodie z nowoczesnym brzmieniem, co sprawiło, że występ spodobał się zarówno młodszemu, jak i starszemu uczestnikom jarmarku.

Artystka podczas swojego koncertu stworzyła niezwykle ciepłą i świąteczną atmosferę, która pozwoliła wszystkim poczuć magię zbliżających się Świąt. Jej występ nie tylko uświetnił ostatni dzień jarmarku, ale także symbolicznie zakończył cały cykl wydarzeń, które przez kilka dni wypełniały Radom muzyką, tradycją i rodzinną radością. ©©



Klinika Okulistyczna MEDILENS

Rok założenia 1993

Kielce, ul. Kozia 3a, tel. 41 344-62-00

Wykonujemy zabiegi w ramach ubezpieczenia NFZ

- odwarstwianie siatkówki
- urazy gałki ocznej
- krwotoki do komory ciała szklanego
- otwory w plamce
- błony nasiatkówkowe
- operacje zezu
- operacje zaćmy
- operacje jaskry
- prowadzimy leczenie w ramach programów lekowych AMD i DME
- laser YAG

WIZYTY PRYWATNE

PLAZA PARK ul. Zagnańska 94 w Kielcach, tel. 535-730-255

www.medilens.pl

Można było kupić piękne dekoracje świąteczne, stroiki, pierogi i uszka

Janusz Petz
Kazanów

W niedzielę, 21 grudnia w Zespole Placówek Oświatowych w Kazanowie w powiecie zwolenckim odbył się kiermasz świąteczny.

Można było kupić przepiękne dekoracje świąteczne, stroiki, pierogi i uszka wigilijne. Stoły ugięły się od przepięknych

stroików z ręcznie przygotowywanymi dekoracjami, były oryginalne kompozycje z naturalnymi iglakami. Sprzedawano pierogi i uszka oraz miód z domowej pasieki, olej rzepakowy. Były też ciasta przygotowane przez rodziców uczniów.

Każda z klas przygotowała własne stoiska z artykułami świątecznymi. Odwiedzających częstowano zimową herbatką.



Na kiermaszu w Kazanowie nie brakowało świątecznych ozdób. Stoły ugięły się od przepięknych stroików

Patryk Samborski
Lipsko

W niedzielę, 21 grudnia, hol główny Lipskiego Centrum Kultury pełen był świątecznego klimatu. Odbyła się tam kolejna edycja Jarmarku Bożonarodzeniowego.

Przestrzeń wypełniły kolorowe światełka, zapachy świątecznych potraw i rękodzieła lokalnych twórców.

Na odwiedzających czekała szeroka oferta przygotowana przez lokalnych twórców, koła gospodyń, instytucje i osoby prywatne. W sprzedaży były ręcznie wykonane ozdoby i stroiki, wyroby koronkarskie, drobne upominki oraz domowe przysmaki przygotowane według tradycyjnych receptur.

Organizatorzy podkreślali zaangażowanie wystawców i ilość pracy włożonej w przygotowanie stoisk, a także obecność mieszkańców, którzy licznie odwiedzili jarmark i wsparli lokalnych twórców. - Dziękujemy z całego serca



Na odwiedzających czekała szeroka oferta. W sprzedaży były ręcznie wykonane ozdoby i stroiki, wyroby koronkarskie, drobne upominki oraz domowe przysmaki

wszystkim Wystawcom, za Wasze zaangażowanie, kreatywność i ogrom pracy włożonej w przygotowanie stoisk. To dzięki Wam jarmark miał tak wyjątkowy charakter i pokazał, jak bogata i inspirująca

jest lokalna twórczość. Ogromne podziękowania kierujemy także do wszystkich, którzy odwiedzili jarmark, spędzili z nami ten czas, wsparli twórców i wspólnie stworzyli tak ciepłą, rodzinną

atmosferę. Wasza obecność, dobre słowo i uśmiech były najlepszym dowodem na to, że święta naprawdę zaczynają się od bycia razem - czytamy na stronie internetowej Lipskiego Centrum Kultury.

Lokalne smaki i muzyka w Food Hall Radom

Dawid Owczarek
Radom

Niedzielne popołudnie, 21 grudnia w Food Hall Focha 15 upłynęło pod znakiem świątecznej atmosfery, lokalnych smaków i muzycznych wzruszeń.

Kiermasz rozpoczął się o godzinie 12, a zakończył się wyjątkowym koncertem w wykonaniu Marii Tabaczuk i Olgi Freiter.

Od południa odwiedzający mogli spacerować między stoiskami kiermaszu świątecznego, gdzie czekały ręcznie wykonane ozdoby, domowe przetwory oraz różnorodne frykasy oferowane w atrakcyjnych cenach. Dużym zainteresowaniem cieszyły się także stoiska z płaszczami oraz czekoladą w wielu odsłonach - od kla-

sycznych tabliczek po bardziej wyszukane słodkie formy.

Kulminacyjnym punktem dnia był wyjątkowy koncert świąteczny, który stanowił muzyczny finał wydarzenia. Na scenie wystąpiła Maria Tabaczuk, wokalistka zespołu Guzowianki oraz artystka Teatru Powszechnego, której poruszający głos nadał znanym świątecznym utworom wyjątkowej głębi. Towarzyszyła jej Olga Freiter, pianistka mieszkająca w Hanowerze, laureatka wielu nagród muzycznych, zachwycająca wrażliwością i sceniczną dojrzałością.

Połączenie wokalu i fortepianu, starannie dobrany repertuar kolęd oraz doświadczenie obu artystek stworzyły nastrojowy, pełen ciepła klimat, idealnie wpisujący się w charakter niedzielnego, przedświątecznego spotkania.

Dawid Owczarek
Radom

W niedzielę, 21 grudnia Radomskie Morsy ponownie ruszyły do wody. To wejście było jednak inne niż zazwyczaj, gdyż morsujący przyłączyli się do akcji „2 miliony Serc dla Mai”.

W ten sposób wsparli roczną Maję Komorowską, która walczy z białaczką.

Dla Radomskich Morsów niedziela bez kąpiel w zimnej wodzie zalewu na Borkach w Radomiu, jest dniem straconym. Dlatego 21 grudnia miłośnicy niskich temperatur również pojawili się nad brzegiem, aby tuż po szybkiej i energicznej rozgrzewce wskoczyć do wody.

Tym razem jednak to nie było zwykłe morsowanie.



Radomskie Morsy morsowały dla rocznej Mai

Każdy z Morsów otrzymał czerwone serduszek oraz literę, które były potrzebne, aby utworzyć hasło i dołączyć do akcji „2 miliony Serc dla Mai”. Po wejściu do wody Radomskie Morsy ułożyły napis #ratujmymaję.

Akcja dotyczy małej, rocznej Mai Komorowskiej, która

od początku życia musi walczyć z ostrą białaczką szpikową. Rodzice walczą z całym światem szukając dla niej ratunku, także za granicą. Aktualnie dziewczynka przebywa na szpitalnym oddziale onkologicznym i prawdopodobnie święta spędzi właśnie w nim.

Wciąż jest jednak nadzieja w leczeniu.

Od czerwca Maja przeszła cztery cykle leczenia, które miały pokonać białaczkę, jednak tak się nie stało. To jednak nie koniec, lekarze wprowadzili nowy system leczenia, który ma pozwolić na przeprowadzenie przeszczepu szpiku. Obecne leczenie to ostatnia nadzieja. Jednak, aby rodzice malutkiej dziewczynki mogli kontynuować leczenie potrzebują zbierać 2 miliony złotych. Do tej pory, dzięki hojności darczyńców udało się zbierać prawie 1,5 miliona złotych.

Następna okazja, aby zanurzyć się wraz z rodziną Radomskich Morsów do wody, już w drugi dzień świąt o godzinie 11 nad zalewem Borki w Radomiu.

AKCJA CHARYTATYWNA

0311437688



POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

SONDAŻ

Delegalizacja partii Brauna?

Nowy sondaż Ogólnopolskiej Grupy Badawczej przyniósł niespodziewane zmiany w rankingu zaufania wyborców. Konfederacja Korony Polskiej uzyskała 11,18 proc. poparcia, wyprzedzając dotychczas trzecią w badaniach Konfederację Sławomira Mentzena i Krzysztofa Bosaka. Równocześnie pojawiły się kontrowersje wokół partii Grzegorza Brauna. Bada-

nie SW Research dla „Rzeczpospolitej” pokazuje, że znaczna część Polaków opowiada się za jej delegalizacją. Aż 47,7 proc. ankieterów uważa, że ugrupowanie powinno zostać zakazane, 27,7 proc. jest temu przeciwnych, a 24,6 proc. nie ma zdania. Najczęściej za delegalizacją Konfederacji Korony Polskiej opowiadają się kobiety (51 proc.).

WARSZAWA

14 lat za „wypranie” ok. 350 mln zł

Sąd Okręgowy Warszawa-Praga wymierzył 14 lat więzienia głównemu oskarżonemu w sprawach SKOK Wołomin Piotrowi Polaszczykowi w procesie dotyczącym „wyprania” około 350 mln zł. Wyrok zapadł po ponad pięciu latach procesu. Sprawa

obejmowała ponad 220 zarzutów.

Oskarżony w sprawie to były oficer Wojskowych Służb Informacyjnych, który zasiadał we władzach SKOK, Piotr Polaszczyk (wyraża zgodę na publikację nazwiska w swoich sprawach - przyp. PAP).

WYDATKI

Wydatki związane z prezentami pod choinką pochłaniają znaczną część świątecznego budżetu Polaków: blisko 37 proc. konsumentów wyda na upominki od 20 do 40 proc. z całej kwoty przewidzianej na urządzenie Bożego Narodzenia. W badaniu zapytano respondentów, jaką część ich świątecznego budżetu stanowią wydatki na prezenty. Do wyboru było 10 wariantów odpowiedzi, w tym 8 przedziałów: od mniej niż 10 proc. do powyżej 70 proc.



Jesteście niezastąpioną częścią naszej narodowej wspólnoty. Kościół katolicki w Polsce zawsze o was pamięta

biskup Robert Chrzęszcz w liście do Polonii z okazji świąt Bożego Narodzenia

Sąd odroczył posiedzenie w sprawie aresztu Ziobry

Marcin Koziestański
Warszawa

Sąd Rejonowy dla Warszawy-Mokotowa odroczył do połowy stycznia posiedzenie w sprawie ewentualnego aresztu dla b. szefa MS Zbigniewa Ziobry.

Najpierw sąd zdecydował o chwilowej przerwie. O decyzji sądu w sprawie przerwy poinformował prokurator Piotr Woźniak, który kieruje śledztwem dotyczącym nieprawidłowości w wydawaniu pieniędzy z Funduszu Sprawiedliwości. obrońcy i prokurator byli obecni na posiedzeniu sądu, które było niejawnym; na posiedzeniu nie stawił się Ziobro.

Prok. Woźniak powiedział dziennikarzom, że sąd zarządził przerwę w celu rozpoznania wniosków obrony o odroczenie poniedziałkowego posiedzenia. - Na obecnym etapie nie były omawiane kwestie związane z argumentacją co do konieczności zastosowania tymczasowego aresztowania.

Były omawiane kwestie techniczne - dodał Woźniak.

Jeden z pełnomocników Ziobry, mec. Bartosz Lewandowski, powiedział dziennikarzom, że wnioski o odroczenie posiedzenia uzasadnione są „dość istotnymi brakami materiału dowodowego”. Jak dodał, sąd ma obowiązek brać pod uwagę także dowody, które są na korzyść podsądnych. - Jeśli prokuratura nie przedkłada tych materiałów, to trudno dać sądowi możliwość, żeby się z nimi zapoznał - oświadczył Lewandowski.

Drugi z pełnomocników b. szefa MS, Adam Gomoła, dodał, że chodzi o „materiały o charakterze niejawnym, z którymi sąd nie miał styczności”. Gomoła zapowiedział ponadto złożenie wniosku o wyłączenie prok. Woźniaka, bo według niego zachodzą „uzasadnione wątpliwości” co do jego bezstronności.

Wniosek prokuratury w sprawie aresztowania Ziobry na okres trzech miesięcy rozpatrzy w jednoosobowym składzie sędzia Agnieszka Prokopo-

wicz, która po przerwie odroczyła do połowy stycznia posiedzenie w sprawie ewentualnego aresztu dla b. ministra sprawiedliwości.

Do tej pory Ziobro przebywał w Budapeszcie, a ostatnio w Brukseli. Prokuratura - uzasadniając wniosek o jego areszt - wskazała przede wszystkim na realne ryzyko jego niestawienia się oraz mactwa procesowego. Śledczy zarzucają mu, że kierował zorganizowaną grupą przestępczą i popełnił 26 przestępstw, m.in. wydawać swoim podwładnym polecenia łamania prawa, by zapewnić wybranym podmiotom dotacje z Funduszu Sprawiedliwości, a także ingerować w przygotowanie ofert konkursowych.

Do tej pory Ziobro nie zadeklarował jednoznacznie, czy wystąpi o azyl polityczny na Węgrzech, czy wróci do Polski. Na początku grudnia zapewniał, że stawi się w kraju w ciągu kilku godzin, jeśli „zostanie przywrócony losowy przydział spraw sędziom”, zostaną przywrócone „nielegalnie

Sejm uchylił immunitet Ziobrze 7 listopada w odniesieniu do wszystkich 26 zarzutów, które chce mu postawić prokuratura

odwołani prezesi sądów” oraz „legalna władza w prokuraturze, w tym legalny prokurator krajowy”.

Sejm uchylił immunitet Ziobrze 7 listopada w odniesieniu do wszystkich 26 zarzutów, które chce mu postawić prokuratura, w związku ze sprawą Funduszu Sprawiedliwości. Sejm wyraził również zgodę na jego zatrzymanie i aresztowanie. Tego samego dnia - kilka godzin później - prokuratura wydała postanowienie o przedstawieniu Ziobrze 26 zarzutów, a także o zatrzymaniu go i przymusowym doprowadzeniu przez Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego, co okazało się jednak nieskuteczne z powodu nieobecności byłego ministra w Polsce. PAP

REKLAMA

0011450254





Legalna praca dla opiekunek w Niemczech

Staszów, ul. Kolejowa 42
tel. 508 214 906

www.legalna-praca.pl

AUTOREKLAMA

nasza HISTORIA



Nasza historia
nigdy się nie powtarza

naszahistoria.pl

REKLAMA

0211450294



Życzymy Państwu
radosnych Świąt i szczęśliwego
Nowego Roku 2026.

Dyrektor
i Zespół Teatru Powszechnego
w Radomiu

visitRadom.pl
RADOM ZASKAKUJE

STRABAG
WORK ON PROGRESS

 **Ster**

DROBNE

Centralne Biuro Reklam i Ogłoszeń
al. IX Wieków Kielc 4, 25-516 Kielce
tel. 500-324-230
brio@echodnia.eu; www.echodnia.eu

RUBRYKI
W OGŁOSZENIACH
DROBNYCH

■ FINANSE BIZNES ■ GASTRONOMIA ■ HANDLOWE
■ KOMUNIKATY ■ MATRYMONIALNE ■ MOTORYZACJA
■ NAUKA ■ NIERUCHOMOŚCI ■ PRACA ■ ROLNICZE
■ RÓŻNE ■ TURYSTYKA ■ USŁUGI ■ USŁUGI KAMIENIARSKIE
■ USŁUGI POGRZEBOWE ■ ZDROWIE ■ ZWIERZĘTA
■ ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

Handlowe

INNE

KOŁDREX Kołdry z puchu gęsiego,
białego i poduszki tel. 534-222-122

Usługi

INNE

KOŁDREX. Szycie kołder z pierzyn.
Pranie pierza. TANIO! 534-222-122

Nieważność małżeństw
kościelnych, tel. 502-121-492.

AUTOREKLAMA

Polecamy →

SPORTOWY24

Sport to Wy

sportowy24.pl

REKLAMA

5112141453



ANDRZEJ CHUDY

KURSY NA

**SZKOLENIE OKRESOWE
KWALIFIKACJA WSTĘPNA**

ADR

KURS INSTRUKTORSKI

10 I godz. 10⁰⁰

KURSY PRAWA JAZDY

5 I

10⁰⁰

AB

**UMÓŻLIWIAMY WYKŁADY
PRZEZ INTERNET**

7 I

15⁰⁰

CD

**KAT.
AB
CD
C-E**

Kielce, ul. Żytnia 20
www.szkolachudy.pl

41-366-08-62
602-299-279

Rozmowy ambasadorów Unii w sprawie Mercosuru przesunięte

Karolina Wrońska
Belgia

Decyzja unijnych ambasadorów w sprawie klauzul ochronnych dla rolników w umowie handlowej UE z Mercosurem, pierwotnie planowana na poniedziałek, została przełożona na styczeń.

Dyskusja nad umową z Mercosurem została pierwotnie wpisana w agendę poniedziałkowego spotkania ambasadorów UE w Brukseli. Jak przekazały źródła unijne, ambasadorowie mieli dyskutować o tym, co poprawić w umowie i jakie dać instrukcje nowej prezydencji w Radzie UE (1 stycznia przejmie ją Cypr od Danii).

Planowano też dalsze prace nad klauzulami chroniącymi unijnych rolników oraz rozmowy o sposobach na poprawienie sytuacji rolników w następnych wieloletnich ramach finansowych UE. Ambasadorowie mieli przyjąć m.in. decyzję o sposobach ochrony rolników w trybie procedury pisemnej, umożliwiającej szybkie przyjęcie decyzji Rady UE w trybie korespondencyjnym, bez konieczności zwoływania formalnego posiedzenia.

W poniedziałek rano ambasadorowie zdecydowali jednak o przesunięciu decyzji w sprawie ochrony rolników na styczeń. Domagały się tego m.in. polskie organizacje rolnicze. W widzanym przez PAP liście wysłanym w piątek do MSZ rolnicy sprzeci-



FOT. PAP/SZYMON PULCYN

„Dzisiejsze głosowania przełożono na styczeń. Walczymy dalej o polskie i europejskie rolnictwo” – napisał w poniedziałek na X minister rolnictwa Stefan Krajewski

wili się zastosowaniu procedury pisemnej. Podkreślili, że tak ważne decyzje, jak ochrona ich grupy zawodowej, wymagają szerszej debaty, oraz apelowali, by Polska wystąpiła o zdjęcie tematu Mercosuru z porządku obrad ambasadorów. „Działamy dalej w sprawie Mercosur. Dzisiejsze głosowania przełożone na styczeń. Walczymy dalej o polskie i europejskie rolnictwo” – napisał w poniedziałek na X minister rolnictwa Stefan Krajewski.

Agencje ANSA i AFP podały za źródłami unijnymi, że Unia planuje podpisać porozumienie handlowe z blokiem Mercosur 12

stycznia. Pierwotnie przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen chciała podpisać je 20 grudnia, ale sprzeciwiła się temu część państw członkowskich, w tym Włochy, których premier Giorgia Meloni zażądała dodatkowych gwarancji dla sektora rolnego.

W piątek, tuż po szczycie UE, premier Donald Tusk powiedział dziennikarzom, że Polska podtrzyma negatywne stanowisko wobec umowy

W piątek premier Donald Tusk powiedział dziennikarzom, że Polska podtrzyma negatywne stanowisko wobec umowy. Dodał, że przesunięcie podpisania porozumienia na styczeń da Komisji czas na opracowanie dodatkowych zabezpieczeń.

Umowa z blokiem krajów Mercosur, w skład którego wchodzi Argentyna, Brazylia, Paragwaj, Boliwia i Urugwaj, ustanowi preferencje celne dla niektórych produktów rolnych z tych państw, takich jak wołowina, drób, nabiał, cukier i etanol. W zamian rynki tych krajów otworzą się na europejski przemysł. PAP

Tajemniczy wybuch w centrum handlowym. Służby specjalne prowadzą dochodzenie

Grzegorz Kuczyński
Estonia

Estońska policja bezpieczeństwa (KaPo) wszczęła dochodzenie w sprawie wybuchu, który miał miejsce w sobotę wieczorem w największym centrum handlowym Tallina Ülemiste.

Do zdarzenia doszło 20 grudnia o godz. 18.47 na pierwszym piętrze budynku w pobliżu sklepu Apollo. Według danych śledztwa urządzenie wybuchowe znajdowało się w koszu na śmieci.

Kto stoi za wybuchem?

W wyniku zdarzenia poszkodowany został pracownik centrum handlowego, który został natychmiast przewieziony do szpitala. Lekarze informują, że jego stan jest stabilny i nie ma



FOT. EAST NEWS

Ülemiste to największe centrum handlowe w stolicy Estonii

zagrożenia dla życia. Zaraz po wybuchu goście zostali ewakuowani z budynku i umieszczeni w autobusach miejskich, aby się ogrzać.

Dyrektor generalny policji bezpieczeństwa Margo Palloson oświadczył, że obecnie nie ma żadnych oznak wskazujących na związek tego incy-

dentu z terroryzmem lub ekstremizmem. Dowody wskazują, że był to odosobniony przypadek, dlatego poziom zagrożenia społecznego w kraju nie wzrośnie.

Przez całą noc specjaliści służb ratowniczych przeprowadzali dokładną kontrolę budynku i sprawdzali wszystkie

kosze na śmieci, ale nie znaleźli żadnych innych podejrzanych przedmiotów ani urządzeń.

Większe środki bezpieczeństwa

Pomimo zapewnień władz o braku systemowego zagrożenia, kierownictwo estońskiej policji podjęło decyzję o wzmocnieniu środków bezpieczeństwa w okresie świąt. Dyrektor generalny Departamentu Policji i Straży Granicznej Egert Belitšev zauważył, że wybuch w tak dużym miejscu w przeddzień świątecznego weekendu nieuchronnie wywołuje strach i zamieszanie.

Aby zapewnić mieszkańcom poczucie bezpieczeństwa, zwiększona zostanie liczba patroli w miejscach dużego zgromadzenia ludzi, a policja przejdzie na tryb wzmożonej pracy. PAP

PULS

#196

Zwolnij



Boże Narodzenie zaczyna się od paradoksu, który burzy nasze wyobrażenia o sile, sukcesie i skuteczności: Bóg przychodzi jako bezbronne dziecko, zdany na ludzką miłość. W rozmowie z biskupem Damianem Muskusem, franciszkaninem pytamy o sens tej słabości, o Betlejem jako prowokację wobec współczesnego świata oraz o święta, które nie są jedynie tradycją, lecz zaproszeniem do zmiany życia.

Jolanta Tęcza-Ćwierz



Nowonarodzony. Obraz francuskiego malarza Georges'a de La Toura

BÓG, KTÓRY RYZYKUJE MIŁOŚĆ. DLACZEGO ZBAWIENIE PRZYSZŁO PRZEZ BEZBRONNOŚĆ DZIECKA?

Boże Narodzenie zaczyna się od paradoksu: Bóg wybiera bezbronność dziecka. Dlaczego – z perspektywy wiary – to właśnie słabość, a nie potęga, okazuje się drogą zbawienia?

Niemowlę jest całkowicie zależne od rodziców. Wymaga nieustannej uwagi, czulej i troskliwej opieki, ochrony przed niesprzyjającymi warunkami, karmienia, tulenia, czuwania nad jego bezpieczeństwem. Bóg, który przychodzi na świat jako małe dziecko, oddaje nam się całkowicie. Jest, ośmielę się powiedzieć, zależny od naszej miłości, od naszej dobrej woli i uwagi. On chce być kochany. Chce być jednym z nas. Rzekniesz, że mógł nas zbawić przez jedno swoje słowo, ale postanowił, że stanie się człowiekiem i zamieszka wśród nas, że będzie zwyczajnie żył, że będzie doświadczał ludzkich radości i smutków. Dlaczego? Wspaniale o tym mówił papież Franciszek w homilii wygłoszonej na mszy św. w sanktuarium jasnogórskim w 2016 roku. Mówił o Bogu, który chce nas zbawiać, będąc małym, bliskim i konkretnym. Pamiętam jego słowa: „Pan nie chce, żeby się Go lekano jako możnego i dalekiego władcy, nie chce przebywać na tronie w niebie czy w podręcznikach historii, ale pragnie schodzić w nasze codzienne wydarzenia, aby iść z nami”. Bogu obca jest logika władzy, wielkości i znaczenia. To jest myślenie ludzkie, nie Boże. On umiłował codzienne drogi, ubogie znaki i zwyczajnych ludzi. Ma pani rację, Boże Narodzenie zaczyna się od paradoksu, ale właściwie w dziele zbawienia wszystko jest, w świetle ludzkiej logiki, paradoksem.

Co mówi nam fakt, że Bóg przychodzi na świat poza domem, w miejscu prowizorycznym, jakim była „nędzna szopa”? Jak to czytać dziś – społecznie i duchowo?

Pewnie dla każdego ta prawda ma inne znaczenie, bo odczytujemy ją w różnych kontekstach kulturowych, społecznych, ale także osobistych. Chciałbym jednak zwrócić uwagę na kilka wątków, o których czytamy w Ewangelii, świętując Boże Narodzenie. Jezus narodził się w miejscu przypadkowym, dalekim od królewskich standardów, a to wynika z owej logiki miłości, bliskości i konkretności, o której wspominałem. Gdyby przyszedł na świat w pałacu, byłby dostępny dla wybranych i uprzywilejowanych społecznie. Gdyby przyszedł na świat w czterech ścianach zwyczajnego domu, byłoby trudniej Go odnaleźć. Nawet gwiazda betlejemską pewnie nie byłaby w stanie sforsować ochronnego muru

miłości świeżo upieczonych rodziców tego Dziecka. Natomiast grota jest miejscem dostępnym dla wszystkich. Małego Boga mogli więc odwiedzić zarówno pasterze, ludzie prostej, ciężkiej pracy, jak i mędrzy z dalekich stron. Jezus nie przyszedł na świat dla wybrańców, ale dla każdego bez wyjątku. To oznacza, niestety, również to, że od pierwszych dni życia na ziemi Bóg był narażony na niebezpieczeństwo ze strony nienawidzących Go ludzi, gotowych zabić bezbronnego z powodu szalonego pragnienia władzy, w imię której instrumentalizowali religię. Aby być dostępnym dla wszystkich, Bóg całkowicie oddał się w nasze ręce, bez żadnych warunków. Boże przyjście na świat w takich prowizorycznych warunkach wiele też mówi o naszej ludzkiej kondycji. O naszej bezdomności na ziemi, której jedni doświadczają dosłownie, bardzo realnie, a inni o niej zapominają, przywiązując się do świata, w którym wszystko jest przecież ulotne i przemijające. Ale żłóbek betlejemski wskazuje również na to, że wiara jest bardziej drogą niż domem. Zarówno pasterze, jak i mędrzy, musieli wyruszyć w drogę, by spotkać Boga. Przypomnę, że On objął się im w chwili, gdy byli zajęci swoją pracą. Pasterze przebywali wówczas w polu, gdzie pilnowali stada, a mędrzy pogrążeni byli w intelektualnych dociekaniach nad światem. Musieli zostawić swoje zajęcia, by wyruszyć na spotkanie. Jeśli wiara jest drogą, oznacza to również ryzyko błędzenia, zmęczenia, wątpliwości. A zarazem jest to też miejsce rozwoju, twórczości, gotowości na niespodziewane i nadziei, która jest motorem każdej wędrówki.

Czy w świecie, który ceni pracę, skuteczność, sukces i siłę, tajemnica Betlejem nie brzmi dziś trochę jak prowokacja? Jakie pytanie Bóg zadaje dziś człowiekowi, rodząc się w Betlejem XXI wieku? Betlejem XXI wieku w sensie geopolitycznym jest dziś miejscem niespokojnym, a jego mieszkańcy ponad wszystko pragną pokoju, który jest niezbędnym, by żyć bez lęku. Oni na własnej skórze od lat odczuwają prawdę, że żadna ludzka siła, żadne negocjacje pokojowe, choćby prowadzone przez genialnych i znanych ze skuteczności strategów, tego trwałego pokoju nie zapewnią. Pokój zaprowadzany przez ludzi zawsze jest niestabilny. Zapomnieliśmy już o tym pod naszą szerokością geograficzną, bo mamy przywilej bezpiecznego życia, ale nasi wschodni sąsiedzi boleśnie tego doświadczają. Ludzki pokój jest nietrwały, nie zagwarantują

go żadne traktaty zawierane między mocarstwami. Betlejem mówi nam, że pokój jest jednak możliwy nawet w samym środku zamętu, strachu o życie i braku poczucia bezpieczeństwa. Jest to pokój, który daje światu miłość Boga. To pokój, który płynie z pewności, że wszyscy jesteśmy w Jego rękach i cokolwiek na ziemi się nie wydarzy, choćbyśmy nawet życie stracili, to w perspektywie wieczności nic złego nam się nie stanie, bo Jego miłość nas chroni. To oczywiście nie jest łatwe do przyjęcia, bo mamy w pamięci losy niezliczonych współczesnych męczenników wojen i konfliktów. Jednak żadna ludzka siła nie odbierze nam pokoju serca, którym obdarza nas Bóg. Myślę, że dziś, w naszych niespokojnych, niepewnych czasach, On przychodzi z pytaniem o zaufanie i nadzieję. Czy potrafimy zaufać Jego miłości? Z jakich źródeł czerpiemy naszą nadzieję, gdy wokół ogarniają nas ciemności i zamęt? Wbrew pozorom, to nie są tylko pytania stawiane wierzącym w Niego. Każdy człowiek – czy to wierzący, czy poszukujący, czy niewierzący – powinien z tymi pytaniami się zmierzyć. Co jest naszym fundamentem? Jakich wartości chcemy bronić? Czy są w naszym życiu sprawy cenniejsze niż samo życie?

Można powiedzieć, że Boże Narodzenie to święto Boga, który nie narzuca się człowiekowi, ryzykuje odrzucenie, ale czeka na jego odpowiedź. Co to mówi o Bożej miłości? Dotykamy tu kolejnego paradoksu. Potężny, wszechmogący Bóg, Stwórca świata i człowieka, jest bezradny wobec ludzkiej wolności. Kochając, daje nam prawo wyboru i szanuje konsekwencje tych wyborów. Mógłby nas zbawić wbrew nam samym, ale tego nie robi. Zależy Mu na naszym dobru, ale pragnie, byśmy sami, w wolności, wybierali dobro. Daje nam przestrzeń, bez której miłość po prostu nie jest możliwa. Dzięki temu możemy wybrać, czy chcemy żyć z Nim, czy wolimy życie bez Niego. On nie chce też, by Jego Kościół był światem niewolników, pomyślał go jako miejsce ludzi wolnych, twórczych, myślących i odważnych. Wszelkie zniewolenia, również te w sferze sumienia, są konstruktem ludzkim, nie Bożym.

Święta obchodzimy co roku. Mamy jeszcze zdolność zdziwienia się Bożym Narodzeniem, czy raczej wiemy już „wszystko” i dlatego niewiele nas porusza? To oczywiście kwestia indywidualna. Fakt, że co roku przeżywamy tę tajemnicę, że święta te mają swój rytm i tradycje, może spowodować ru-

tynę. Co roku jest adwent, roraty, co roku idziemy na pasterkę, przygotowujemy dom na święta. To wszystko może skutkować pewnym znieczuleniem na nowość Bożego Narodzenia, nawet jeśli wyczekujemy tych dni z radością. Jednak Boże Narodzenie nie odbywa się w oderwaniu od naszego życia. Każdy rok przynosi nowe doświadczenia, zmieniamy się, zmienia się świat wokół nas, przeżywamy nowe radości i troski. Warto tajemnicę Bożego Narodzenia przyjmować w takim kontekście, w kontekście codzienności, i zadawać sobie pytanie, co prawda o Nowonarodzonym Jezusie wnosi do naszego życia tu i teraz, w tym, co aktualnie jest dla mnie ważne, co mnie angażuje, co boli i co daje szczęście? Myślę, że jeśli pozwolimy, by Słowo, które stało się Ciałem, opowiadało nam o sensie tego wszystkiego, będziemy wciąż na nowo odkrywać Boże Narodzenie i zachwycać się niezwykłością tego wydarzenia.

Jakie niebezpieczeństwo niesie „oswojenie” Jezusa – uczynienie Go miłym elementem świątecznego krajobrazu, a nie kimś, kto zmienia życie? W tym pytaniu kryje się już odpowiedź. Jeśli Jezus będzie tylko „miłym elementem świątecznego krajobrazu”, Dzieciątkiem w żłóbeczku, o którym śpiewamy kolędy, i nie dopuścimy Go do naszego życia, nigdy nie stanie się dla nas Kimś, kto to życie zmienia, kto nadaje mu sens i kierunek. Jezus Chrystus nie jest elementem tradycji, jest żywą Osobą. Nie jest bajką opowiadaną po to, by poprawić nam samopoczucie, ale Kimś, kto nas kocha bez granic. Jeśli pyta Pani o to, jakie niebezpieczeństwo niesie „oswojenie” Jezusa, to mogę odpowiedzieć tylko tyle: nie spotkamy Go, jeśli będzie dla nas wyłącznie dekoracją pod choinką czy bohaterem rzewnych kolęd. Rozminiemy się z Nim w drodze, nie odnajdziemy Go, a Boże Narodzenie zostanie zredukowane do czasu zimowego odpoczynku, jakiejś przerwy w codzienności. Tracąc sens Bożego Narodzenia, tracimy sens chrześcijaństwa. Jezus nie jest przecież dodatkiem do świętowania. Jest jego głównym Bohaterem.

Pasterze byli pierwszymi świadkami narodzin Jezusa, a Maryja i Józef – zwykłymi ludźmi. Czy w tym świetle Boże Narodzenie staje się świętem codzienności i zwykłego życia, a nie tylko wielkich wydarzeń? I tak, i nie. Tak, bo zwyczajność życia Świętej Rodziny

i ludzi, którzy jako pierwsi radowali się przyjściem Boga na świat, jest znakiem, że Bóg wchodzi w naszą codzienność. Nawet jeśli tego nie zauważamy, wchodzi w nią bowiem pokornie i niedostrzegalnie. Boże Narodzenie to przecież święto Emmanuela – Boga z nami, bliskiego naszym ludzkim sprawom, dzielącego nasz ziemski los. Ale z drugiej strony nie można zignorować faktu, że Boże Narodzenie to wydarzenie wielkie, przełomowe dla ludzkości, zasługujące na to, byśmy celebrowali je odświętnie i uroczystie. Potrzebujemy zresztą, i dla higieny psychicznej, i dla wzrostu duchowego, takich dni – pięknych, wzruszających, nawet podniosłych. Karmimy się nimi również po to, by ich odblask odkrywać w szarej codzienności.

Wiele osób przeżywa święta z poczuciem pustki, straty lub samotności. Boże Narodzenie jest także świętem ludzi zranionych i przegranych? Boże Narodzenie jest świętem wszystkich ludzi, również tych, którzy cierpią. Dla nich ten czas jest trudny, bo myślę, że pustkę, samotność, zranienie i żalobę w tych dniach odczuwa się intensywniej, bardziej boleśnie i dojmująco. Jeśli codzienność nas przytłacza, Boże Narodzenie nie stanie się cudownym lekiem, który ją uleczy. Pusty talerz przypomina nam o tęsknocie za kimś, kogo już nie ma, oplatek, którym nie mamy z kim się przełamać, mówi o samotności więcej i rozpaczliwiej niż codzienność. Dotknęła pani bardzo trudnej kwestii, bo również kultura nie ułatwia przeżywania tych świąt w zgodzie z samym sobą. Zewsząd słyszymy pogodne świąteczne melodie, reklamy pokazują uśmiechnięte, szczęśliwe rodziny. Można mówić o pewnej presji, którą ten świat – zazwyczaj z powodów komercyjnych – wywiera na nas, by w okresie Bożego Narodzenia emanować radością. Ale Jezus, który przyszedł na świat w ekstremalnie trudnych warunkach, jest solidarny zwłaszcza z ludźmi, którzy są w bolesnych sytuacjach życiowych, widzi ich łzy i osamotnienie. Jeśli ktoś czuje się źle w tym czasie, nie powinniśmy go zmuszać do uśmiechu i próbować uszczęśliwiać na siłę. Ważniejsza jest wtedy obecność, której nie zagłuszy hałas świątecznych tradycji. Jeśli sami czujemy się źle, jesteśmy poranieni i oplatekujemy nasze straty, pozwólmy sobie na to, by przeżywać ten czas po swojemu, w swoim tempie, dbając o siebie tak, jak dyktuje nam serce. Nie ma obowiązku radosnego święto-

wania na przekór temu, co się aktualnie przeżywa. Jeśli czytamy Boże Narodzenie w kontekście naszej codzienności, odkryjemy jego przemieniaczącą, kojącą i łagodną siłę.

Czy da się przeżyć Boże Narodzenie głęboko, nie uciekając od trudnych tematów: wojny, migracji, ubóstwa, podziałów społecznych? Myślę, że one wtedy się narzucają ze zdwojoną siłą i stają się naturalnym tematem rozmów przy świątecznych stołach. Kluczem jest tu umiejętność słuchania. Polaryzacja jest tak silna, że wkroczyła również do rodzin, dzieląc nas na różnych poziomach: wrażliwości, poglądów, patrzenia na świat. Boże Narodzenie to święto, zwłaszcza w polskiej tradycji, przeżywane jako czas bliskości, jedności, pokoju. Czasem niestety na własne życzenie rujnujemy go sobie, pozwalając na jałowe dyskusje, które szybko przeradzają się w konflikty. Chciałbym, aby świętowanie Bożego Narodzenia było wolne od napięć, ale obawiam się, że to jest trudne do uniknięcia, bo nie celebруем świąt w oderwaniu od rzeczywistości. Jesteśmy w nią zanurzeni. Problem polega na tym, czy potrafimy się nią dzielić w taki sposób, by nie tworzyć kolejnych niepokojów – z zaciekawieniem, z chęcią poznania innych punktów widzenia, nie strasząc się wzajemnie posępnymi wizjami przyszłości, ale dzieląc się nadzieją, o którą wszyscy powinniśmy dziś szczególnie dbać. Bez nadziei przecież nasza wiara karłowacieje, a miłość traci siłę. Boże Narodzenie to święta nadziei. Każde nowe życie nią jest, a życie, które przyszło na świat w Betlejem, przynosi nadzieję silniejszą niż wszystkie nasze spory, lęki i podziały.

Jak nie stracić duchowego sensu świąt, nie odcinając się jednocześnie od ich rodzinnego i kulturowego wymiaru? To coraz trudniejsze wyzwanie, ale nie niemożliwe do osiągnięcia. Do granic skomercjalizowana kultura tego czasu nie ułatwia nam tego zadania, ale z drugiej strony – ubogi i mały Jezus ma większą siłę oddziaływania niż najgłośniejsze, najbardziej przyciągające marketingowe chwytły sprzedawców świątecznego szczęścia. Trzeba tylko się wsłuchać. To naprawdę od nas zależy, na czym położymy akcent w naszym świętowaniu. Nie jesteśmy niewolnikami kultury, cieszymy się Bożym Narodzeniem po swojemu. Wymiar rodzinny świąt ma też swój wymiar duchowy. Świętujemy przecież spotkanie z Bogiem, który jest między nami. Obecność, słuchanie,

dialog, wspólnota stołu i modlitwy – to ważna część naszej duchowości. Nawet jeśli się różnimy, nawet jeśli okazuje się, że przy jednym stole zasiadają ludzie, którzy świętują różne sprawy, bo dla każdego z nich Boże Narodzenie znaczy coś innego. Nie możemy w imię duchowego sensu lekceważyć spotkania z bliskimi albo wymiaru kulturowego tych świąt. Jesteśmy jednością ciała, ducha, psychiki i emocji, i świętujemy jako cały człowiek. Dla naszego ducha ważna jest modlitwa, ale także spotkanie z rodziną czy nawet smak świątecznego piernika. Wszystko ma znaczenie, najważniejsze jest to, by odnaleźć równowagę między tymi elementami.

Gdyby Ksiądz Biskup miał wskazać jedno zdanie z Ewangelii, które najlepiej streszcza sens Bożego Narodzenia, które by to było i dlaczego? „Porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie” (Łk 2, 7). To zdanie jest streszczeniem wszystkich paradoksów Bożego Narodzenia, opisem Boga, który jest maleńki, bliski i konkretny, zapowiedzią Jego odrzucenia, ale i miłości, którą rozpoznajemy w czułych słowach „owinęła Go w pieluszki”. Świadomość, że Bóg, jak każdy z nas, ssął mleko swojej Matki, że było mu zimno i kwilił, gdy był głodny, jest niezwykle wzruszająca, ale i umacniająca poczucie sensu naszego ludzkiego życia. Poza tym, jako duchowny syn św. Franciszka z Asyżu, wspominam te słowa, bo to one natchnęły Biedaczną do stworzenia w Greccio pierwszej szopki. „Chcę naocznie pokazać Jego (Jezusa) braki w niemowlęcych potrzebach, jak został położony w żłobie i jak złożony na sianie w towarzystwie wołu i osła”. W tych słowach mieści się prostota, ubóstwo i pokora Syna Bożego, Emmanuela – Boga z nami.

CV



bp Damian Muskus
franciszkanin, biskup pomocniczy Archidiecezji Krakowskiej

FOT. ARCHIWUM

NIE TRZEBA JECHAĆ CZTERY TYSIĄCE KILOMETRÓW, ŻEBY DOTRZEĆ DO BETLEJEM

W najszej okolicy są aż dwa miejsca o tej biblijnej nazwie. Jedna z nich znajduje się na terenie gminy Wąchock, w powiecie starachowickim, druga - w gminie Michałów, w powiecie pińczowskim

Paulina Baran



- Od wielu lat dbamy o szopkę sami. Sąsiedzi pomagają, strażacy czasami przychodzą. Kupujemy światełka i materiały. To nasza wspólna inicjatywa - mówi Edward Lipiec z przysiółka Betlejem w gminie Wąchock



Dziś Betlejem w gminie Michałów to kilka, może kilkanaście domów. Jedyną osobą, która zgodziła się z nami porozmawiać, był 73-letni pan Bogdan, który pozwolił nam poznać klimat tego miejsca

W Świętokrzyskiem są aż dwa miejsca o nazwie Betlejem. Jak się tutaj żyje mieszkańcom?

Nie trzeba jechać cztery tysiące kilometrów, żeby dotrzeć do Betlejem. Małe przysiółki o takiej nazwie znajdują się w gminie Michałów w powiecie pińczowskim. Choć na mapach próżno go szukać, bo znajduje się tu dosłownie kilka lub kilkanaście domów, to miejsce to kryje w sobie niezwykle ciekawą historię. Tu, z dala od miejskiego zgiełku czas płynnie wolniej, a mieszkańcy żyją blisko siebie, w spokojnej okolicy.

Pierwszy raz odwiedziliśmy Betlejem w 2016 roku. Spotkaliśmy wtedy najstarszą mieszkankę przysiółka, 90-letnią panią Izabelę, która niestety już nie żyje. Niegdyś jednak opowiedziała nam wyjątkową historię: niedaleko jej domu zamieszkała młoda para, która nie miała grosza. Postawili własną szopkę, a później panna młoda urodziła syna. Wieść o tym wydarzeniu szybko rozszła się po okolicy i zaczęto opowiadać, że w tym małym przysiółku wydarzyła się historia podobna do prawdziwego Betlejem.

Dziś Betlejem to dosłownie kilka, może kilkanaście domów, niektórzy mówią, że to przysiółek na końcu świata.

Większość mieszkańców jest skryta i raczej niechętnie opowiada o codziennym życiu w przysiółku. Jedyną osobą, która zgodziła się z nami porozmawiać, był pan Bogdan, 73-letni mieszkaniec Betlejem, który pozwolił nam poznać klimat tego miejsca.

-Tu żyje się spokojnie, robimy wszystkie prace sami - mówi pan Bogdan wspominając, jak w latach osiemdziesiątych ludzie w czynie społecznym wybudowali drogę.

- Dawano nam tylko materiały, a my sami budowaliśmy drogę od Michałowa aż tutaj. Dobrzy ludzie, potrafiли się zmotywować. Tak było kiedyś i tak jest teraz - mówi mieszkaniec przysiółka Betlejem dodając, że czyny społeczne stały się tutaj symbolem współpracy mieszkańców i pokazują, jak wspólnota może tworzyć coś trwałego i wartościowego.

Historia nazwy jest owiana tajemnicą i lokalnymi historiami przekazywanymi przez pokolenia.

Prawdopodobnie nazwa wzięła się stąd, że kiedyś kobieta urodziła tu syna i porzuciła go w krzakach. - Osoba, która znalazła dziecko, wychowała je - mówi pan Bogdan i dodaje, że niegdyś w jednym domu mieszkało tu kilka rodzin i być może także to ma miało jakieś znaczenie przy tworzeniu nazwy Betlejem.

Betlejem w powiecie pińczowskim to miejsce, w którym mieszkańcy mogą cieszyć się spokojem i ciszą.

- Nie wyobrażam sobie mieszkać gdzie indziej - mówi pan Bogdan. - Pochodzę z centralnej Polski, ale tu jest wyjątkowo. Cisza, spokój, brak dużego ruchu. To miejsce idealne do życia - zaznacza.

Spokój przerywają jedynie liczne psy, które są chyba w każdym gospodarstwie. Czasami w jednym domu jest ich nawet kilkanaście, a część biega po ulicach i szczeka głośno, nadając wsi swojski, żywy rytm.

Dziś Betlejem pozostaje małym, spokojnym przysiółkiem, którego urok tkwi w ludziach i lokalnych historiach. Starsi mieszkańcy, tacy jak nieżyjąca już pani Izabela, przekazali opowieści, które teraz przejmują kolejni mieszkańcy, pielęgnując tożsamość i dumę z miejsca, które na mapach jest niemal niewidoczne, ale w sercach - wyjątkowe.

Przysiółek o nazwie Betlejem znajduje się również w powiecie starachowickim, w gminie Wąchock.

Pierwszy raz odwiedziliśmy Betlejem z kamerą w 2016 roku. Byliśmy ciepło przyjęci, a mieszkańcy chętnie opowiadali o codziennym życiu, tradycjach i lokalnej społeczności.

Teraz postanowiliśmy odwiedzić ich ponownie. Sytuacja się powtórzyła - otwarto na nas drzwi i serca, a rozmowy toczyły się swobodnie, naturalnie, z humorem i serdecznością.

- Betlejem to nie jest nazwa wsi, tylko przysiółek - tłumaczy pan Tadeusz, mieszkaniec Betlejem. - Mieszkamy jak w mieście - jest gaz, woda, kanalizacja, internet. Niczym się nie różnimy, ale nazwa pozostała - wyjaśnia.

Choć historia Betlejem nie jest udokumentowana, a nazwa nie wiadomo skąd się wzięła, mieszkańcy poczuli, że żyją w miejscu wyjątkowym.

- Nie ma tu zapisanej historii, nikt starszy tego nie pamięta, po prostu tak się mówi, że to Betlejem - mówi pan Tadeusz. Dla odwiedzających może to brzmieć nieco tajemniczo, ale dla mieszkańców to po prostu część codziennego życia.

Najbardziej znanym symbolem Betlejem jest szopka betlejemka, stojąca tu od ponad dekad.

- Od wielu lat my, mieszkańcy, dbamy o nią sami. Sąsiedzi pomagają, strażacy czasami przychodzą. Kupujemy światełka i materiały. To nasza wspólna inicjatywa - opowiada Edward Lipiec, mieszkaniec przysiółka Betlejem.

Szopka nie jest tylko dekoracją - to centrum życia społecznego.

- Spotykamy się tutaj kilka razy w roku, śpiewamy majówki, jest pasterka i wigilia. Ludzie przychodzą, robią zdjęcia, czasem się modlą. Szopka jest praktycznie cały czas otwarta - dodaje pan Edward. To dzięki niej mieszkańcy czują, że Betlejem jest wyjątkowe, a wspólne działania wzmacniają więzi sąsiedzkie.

Mieszkańcy podkreślają, że życie w Betlejem jest spokojne, bliskie tradycjom i wartościom sprzed lat.

- Kiedyś trzeba było brać wodę ze studni, siedzieliśmy przy lampie naftowej. Było wesoło, każdy znał każdego - wspomina pani Krystyna. - Teraz mamy światło, kanalizację, wodę. Jest wygodniej, ale cudów jakby mniej...

Życie w Betlejem z humorem opisuje natomiast kolejna mieszkanka przysiółka - pani Marianna.

- Cuda? Cuda to w Wąchocku się zdarzają. Ludzie robią sobie śmieszki, a Betlejem jest tu po prostu obok. Mamy Nazaret, szkołę - można powiedzieć, że mieszkamy w ziemi świętej - mówi z uśmiechem.

Choć codzienne życie bywa trudne, a emerytury niewielkie, mieszkańcy nie narzekają. Doceniają wspólnotę i wsparcie sąsiedzkie, które pozwala im cieszyć się codziennością.

Dla wielu mieszkańców, Betlejem to miejsce wyjątkowe, wyróżniające się w gminie.

- Na pewno czujemy się wyróżnieni - przyznaje pan Edward.

- Ludzie przychodzą obejrzeć szopkę, spotykamy się na święta, wspólnie dbamy o tradycję. To jest coś, co daje radość i poczucie wspólnoty - zaznacza.

Szopka, wspólne święta i codzienne rozmowy przy ogrodzeniach pokazują, że w Betlejem wciąż żyje duch dawnej wsi, gdzie ludzie naprawdę się znają, pomagają sobie i potrafią docenić codzienne cuda.

- To nasze Betlejem. Ludzie tu się znają, pomagają sobie. To naprawdę fajne miejsce do życia - podsumowuje pan Edward.

Choć Betlejem w gminie Wąchock nie istnieje na mapach, dla mieszkańców jest miejscem pełnym życia, tradycji i humoru. Szopka, wspólne spotkania, pasterki i wigilia to momenty, kiedy wszyscy czują się jak jedna, wielka rodzina.

A cuda? - Zdaniem mieszkańców się tu nie zdarzają, ale na pewno można zobaczyć je w serdecznym „dzień dobry” sąsiada, w uśmiechu dzieci, w wspólnej trosce o miejsce, które kochają. Czasem wystarczy społeczność, tradycja i zwykła życzliwość, aby poczuć, że jest się w miejscu wyjątkowym.



Wesołych Świąt!

Zdrowych, spokojnych, pełnych rodzinnego ciepła i pachnących
Wypasionymi wypiekami Świąt Bożego Narodzenia.
Niech Nowy 2026 Rok przyniesie wiele sukcesów w życiu
prywatnym i zawodowym życzy

Dariusz Szpiński

Prezes Zarządu Grupy
MLEKOVITA



www.mlekovita.com.pl

JASIEK PIWOWARCZYK: WŁOŻYŁEM WIELE PRACY, ŻEBY NA SCENIE BYĆ NATURALNYM

Tegoroczną edycję telewizyjnego „The Voice of Poland” wygrał bezkonkurencyjnie Jasiek Piwowarczyk. Młody wokalista od początku programu wzbudzał entuzjazm widzów. Teraz opowiada nam o swojej drodze do zwycięstwa

Patryk Gzył

Jak to jest mieć „najlepszy głos w Polsce”?

(Śmiech) Oj, uważałbym w tym sformułowaniu. Ja się w ogóle tak nie czuję. Tak naprawdę trudno stwierdzić, kto ma ten „najlepszy głos w Polsce”. Dla mnie to trochę absurdalne, że takie miano w tym programie jest przyznawane. W tym roku była wyjątkowo mocna edycja. Łapaliśmy się wręcz za głowy, kiedy trenerzy musieli dokonywać decyzji, kto przechodzi dalej, a kto nie. Ostatecznie decydowały o tym jakieś czynniki emocjonalne, a nie walory techniczne.

Finał „The Voice of Poland” oglądało pewnie ze dwa miliony widzów. Rozpoznają cię ludzie na ulicy?

Tak. Są takie sytuacje. Ludzie podchodzą, robią sobie zdjęcia, czasem widzę, że też z ukrycia. (Śmiech) Dużo jeżdżę komunikacją miejską, więc często zauważam, że ludzie się na mnie patrzą. Niby to miłe, ale też trochę krępujące, bo to nowa sytuacja dla mnie. Ja lubię towarzyszyć i rozmowy z innymi, ale nie jestem osobą, która chce celowo zwracać na siebie uwagę.

Będziesz się musiał do tego przyzwyczaić.

Pewnie teraz po programie to tak wygląda, a potem z czasem się uspokoi. Na pewno dużo zależy od tego, co dalej zrobię muzycznie i czy tych ludzi przy sobie zatrzymam. To dla mnie zadanie bojowe. Na pewno nie będę się koncentrował na tej mojej popularności, bo nie chodzi mi o to, żeby być gwiazdą. Rozpoznawalność powinna być wynikiem mojej pracy jako artysty, a nie celem samym w sobie. Ja powinienem mieć coś do przekazania - a jak ludzie na to zareagują, to już kwestia niezależna

ode mnie. Oczywiście będzie mi miło, kiedy ten odbiór będzie szeroki, bo przecież każdy artysta chce mieć jak największą publiczność. Ale nie powinien tego chcieć ze względu na samą popularność, ale dlatego, że chce się dzielić z innymi swoją twórczością.

Jak świętowałeś zwycięstwo?

Mieliśmy bankiet w telewizji. Program skończył się dosyć późno i zanim udzieliliśmy wszystkich wywiadów na ścianie, to była chyba już trzecia nad ranem. Dopiero potem podczas rozmów miałem okazję, by wszystkim podziękować za współpracę. Bo myśm się bardzo zżyli przy tym programie. I to nie tylko z uczestnikami, ale też z produkcją. Ostatnie tygodnie to była bardzo intensywna praca - pojawialiśmy się codziennie w studiu, znaliśmy się więc ze wszystkimi, spędzaliśmy ze sobą nawet wolny czas między występami. Panowała świetna atmosfera.

Bukmacherzy i internauci niemal od początku typowali cię na zwycięzcę tej edycji „Voice’a”. Byłeś pewny wygranej?

Wręcz przeciwnie: narzucało to pewną presję. Dziś jestem z siebie bardzo dumny, że ją wytrzymałem. A było to bardzo trudne. Kiedy jesteś faworytem i wszyscy o tym mówią, to chcąc nie chcąc, chcesz sprostać tym oczekiwaniom. Dlatego, choć docierały do mnie takie informacje, starałem się skupiać na tym, aby przede wszystkim dobrze zaśpiewać. Zdawałem sobie równocześnie sprawę, że „The Voice” to telewizyjne show i tu się może wszystko wydarzyć. Już nie raz tak bywało, że bukmacherzy się pomylili. (Śmiech) Brałem więc to pod uwagę. Skupiałem się na zadaniu i zostawiłem lo-

sowi, jak to się dalej ma potoczyć.

Wszyscy sądzili, że ostateczna walka rozegra się między tobą a Mateuszem Jagiełłą. Żałujesz, że tak się nie stało?

Każdy z nas reprezentował trochę inny styl, miał inną barwę głosu i osobowość sceniczną. Dlatego werdykty trenerów już na etapie „nokautów” były bardzo trudne. Ja sam bym się nie podjął decydowania o tym, kto przejdzie dalej, a kto odpadnie. I widziałem po trenerach, że ich też bardzo dużo kosztowało to emocjonalnie.

Ostatecznie zadecydowali widzowie. Dlaczego postawili akurat na ciebie?

Z tego, co wiem, to ludziom spodobało się, że starałem się być naturalny. Postawiłem bowiem w tym programie na to, że nie będę kreował siebie na kogoś, kim nie jestem. W ostatnich latach włożyłem wiele pracy w to, żeby być naturalnym na scenie. Bo wiadomo, że kiedy człowiek zaczyna występować, nie do końca jest sobą. Ubieramy wtedy jakieś maski sceniczne, choćby po to, by ukryć stres. A tymczasem autentyczność jest najważniejszą cechą artysty. Są oczywiście tacy artyści, którzy kreują na scenie jakieś osoby - i nie mówię, że to jest złe. Ale ja się w tym nie odnajduję.

Wiesz już na co przeznaczysz 100 tys. zł, które wygrałeś?

To dla mnie bardzo abstrakcyjna sytuacja, bo nigdy nie byłem jakąś majątną osobą. O tym, że możemy wygrać aż 100 tys. zł, dowiedzieliśmy się dopiero dwa tygodnie przed finałem. Zgłaszając się do programu, nie miałem pojęcia, jaka będzie wysokość nagrody głównej, bo to się w ostatnich latach bardzo zmieniało. Tak

wysokiej kwoty chyba jeszcze nie było. Tym bardziej jest mi miło, że padło akurat na mnie. (Śmiech) Bardzo mi się na pewno te pieniądze przydadzą. Poza wakacjami, których teraz potrzebuję, będę chciał zaoszczędzić na przyszłość, że bym miał z czego inwestować w muzykę.

Jak to się stało, że zgłosiłeś się do programu?

Oglądałem „The Voice” od dziecka i marzyłem, żeby w nim wystąpić. Bo to program, który każda osoba w Polsce, która jest zaangażowana muzycznie, gdzieś tam śledzi na którymś etapie swej kariery. Ja oglądałem go uważnie do któregoś sezonu, a później zerkąłem tylko, kto jest w finale, tym bardziej że przewijało się tam trochę znajomych. W ostatnich latach poświęciłem się edukacji - najpierw dostałem się do Akademii Muzycznej w Katowicach, a potem do szkoły muzycznej II stopnia w Krakowie - i to mnie trochę pochłonęło. Nie miałem więc przestrzeni na udział w takim programie. Ale spróbowałem swych sił w zeszłym roku. Dostałem się i kiedy miałem wystąpić w przesłuchaniach w ciemno, stchórzyłem i uciekłem. (Śmiech) Żałowałem tego trochę potem, ale dziś myślę, że był w tym jakiś palec Boży, ponieważ nie byłem jeszcze wtedy na to gotowy. Wróciłem więc w tym roku i tym razem wszystko poszło jak trzeba.

Zaśpiewałeś w przesłuchaniach w ciemno nieoczywistą piosenkę Luthera Vandrossa. Skąd taki pomysł?

W ostatnich latach zafascynowałem się „czarną” muzyką - jazzem, soulem, funkiem. Dlatego ten utwór był bardzo bliski mojemu sercu. To lata 80., czyli ten czas, który cenię naj-

Echo Dnia
Wtorek-piątek, 23-26.12.2025

bardziej ze wszystkich muzycznych dekad. Luther Vandross jest dla mnie wielką inspiracją i czułem wielki zaszczyt, mogąc zaśpiewać ten utwór.

Odwróciły się wszystkie fotele, ale większe wrażenie na trenerach wywarła potem polska piosenka, którą wykonałeś - „Dziwny jest ten świat” Czesława Niemena.

No tak mówią. Nie spodziewałem się, że „Dziwny jest ten świat” odbije się tak szerokim echem. To było dla mnie wielkie zaskoczenie. Bo przyszedłem do tego programu bez żadnych oczekiwań. Po prostu chciałem spróbować swych sił przed kamerami, zmierzyć się z występowaniem w telewizji, wyjść ze swej strefy komfortu. „Dziwny jest ten świat” przyszedł mi do głowy bardzo spontanicznie. Wykonywałem ten utwór kilka razy na koncertach i kiedy w programie usłyszałem, że mam zaśpiewać jakąś polską piosenkę, pomyślałem, że może trzeba oddać hołd Czesławowi Niemenowi. I to była dobra decyzja.

Ze względu na blokady, które trenerzy zastosowali wobec siebie, byłeś zmuszony wybrnąć na swą trenerkę Margaret. Jak ci się z nią pracowało?

Z racji mojego wykształcenia najbliższe było mi oczywiście do Kuby Badacha. Zostałem jednak postawiony przed koniecznością wybrania Margaret. I dziś uważam, że to kolejny dar od losu w moim życiu. Współpraca z nią okazała się bowiem czymś niesamowitym. Margaret jest bardzo ciepłą osobą, wspaniałą artystką i wielkim zaszczepem było dla mnie móc z nią pracować. Wiele się od niej nauczyłem. Już od początku otoczyła całą swą grupę niemal matczyną opieką, dzięki czemu wychodząc na scenę, wiedzieliśmy, że mamy w niej wielkie wsparcie. Kiedy z programu odpadła Lena Cichocka, Margaret obiecała, że pomoże jej nagrać singiel w swym studiu - i faktycznie tak się potem stało. Gosia jest więc prywatnie dokładnie taka, jak przed kamerami. Czyli miła, ciepła i bardzo wspierająca. Ma duże doświadczenie w show-biznesie, udzieliła nam więc wielu ciekawych rad. Miała też sensowny wpływ na to, jakie utwory śpiewaliśmy.

No właśnie: ty sięgałeś po potężne piosenki, jak „Bohemian Rhapsody” czy „Saving All My Love For You”. Nie bałeś się mierzyć z Freddiem Mercurym czy z Whitney Houston?

Bardzo się bałem. (Śmiech) Ale Margaret z odcinka na odcinek celowo podnosiła mi poprzeczkę. Nie po to jednak, żeby mi nie wyszło, ale żeby się rozwinął. Bo ja sam absolutnie nie wybrałbym sobie takich

utworów. Zaczęło się od „Beautiful Things” Bensona Bonone’a - w ogóle nie przyszłoby mi do głowy, żeby sięgnąć po taką piosenkę. Tam są bardzo wysokie dźwięki, zaśpiewanie ich na żywo było więc dla mnie wielkim wyzwaniem. Nigdy wcześniej nie mierzyłem się z takimi utworami. Potem, kiedy dowiedziałem się, że mam śpiewać w finale „Bohemian Rhapsody”, popukałem się w głowę, myśląc, że ktoś oszalał. Usłyszałem jednak: „Skoro zaśpiewałeś »Dziwny jest ten świat«, to »Bohemian Rhapsody« też dasz radę”.

Które ze swoich wykonani w programie oceniasz najlepiej?

Jestem bardzo krytyczny wobec siebie, co pewnie wynika z mojego perfekcjonizmu, daleki byłem więc od entuzjazmu, jaki można było obserwować w mediach wokół tych moich występów. Generalnie jestem jednak zadowolony z wszystkich, nawet z tych, gdzie wydolnościowo było ciężko. Najtrudniejszym momentem był przedostatni odcinek na żywo, kiedy śpiewałem „Saving All My Love For You”. To bardzo trudny utwór technicznie, przy którym nie da się kombinować, tylko trzeba go zaprezentować jak hołd dla Whitney Houston. Jakby tego było mało, śpiewałem go zaraz po wykonaniu swego singla „Ushuaia”, w którym bardzo mocno używam głosu i czułem, że niedomagam wydolnościowo. Ostatecznie jednak dałem radę - i nawet z tego występu jestem zadowolony.

W porównaniu z twoimi wcześniejszymi wykonaniami duet z Margaret w „Kochanej” w finale był trochę mało efektowny.

Nie mam takiego wrażenia. Ten utwór miał być wzruszający - to nie miało być wielkie show. Skupiliśmy się przede wszystkim na treści i emocjach. Z racji tego, że wcześniej śpiewaliśmy mocne piosenki, „Kochana” mogła robić trochę mniejsze wrażenie. Tam faktycznie nie było przestrzeni na to, by śpiewać wysokie dźwięki. Ale taka jest muzyka: nie zawsze im ktoś zaśpiewa wyżej i głośniejsze, to jest to lepsze. Czasem trzeba postawić na emocje i przekaz. Takie było nasze zamierzenie i uważam, że tego rodzaju wykonania też są potrzebne.

Masz już własny singiel - efektowny utwór „Ushuaia”. Dobrze się w nim czujesz?

Na początku byłem przerażony, bo to trudna piosenka do zaśpiewania. Mieliśmy tak naprawdę tylko jeden dzień, żeby ją zrobić. To bardzo mało czasu. A wiadomo, jak się na-

dokończenie na stronie 18

PROGRAM „CZyste Powietrze” w Gminie Jastrzębia

Gmina Jastrzębia od kilku lat prowadzi Punkt Konsultacyjno-Informacyjny Programu „Czyste Powietrze”, w którym mieszkańcy mogą uzyskać bezpłatną pomoc w przygotowaniu i złożeniu wniosku o dofinansowanie na wymianę starych pieców oraz termomodernizację domów jednorodzinnych. Dzięki zaangażowaniu samorządu i dużemu zainteresowaniu mieszkańców, do programu przystąpiło już wielu właścicieli budynków na terenie naszej gminy.

W nowej odsłonie programu „Czyste Powietrze” nasza gmina pełni również funkcję operatora gminnego. Oznacza to, że Gmina Jastrzębia nie tylko udziela informacji o zasadach programu, ale także aktywnie pomaga mieszkańcom przejść przez cały proces inwestycyjny – od złożenia wniosku po rozliczenie dotacji.

Nowe zasady programu „Czyste Powietrze” od 1 kwietnia 2025 roku

W ramach programu „Czyste Powietrze” mieszkańcy Gminy Jastrzębia mogą ubiegać się o dofinansowanie na:

- wymianę źródła ciepła (np. pieca, kotła na paliwa stałe, pompy ciepła),
- ocieplenie budynku (ściany, dach, strop, fundamenty),
- wymianę okien i drzwi,
- montaż wentylacji mechanicznej z odzyskiem ciepła,
- instalację fotowoltaiczną.

Wartość dotacji może wynieść nawet do 170 100 zł, w zależności od dochodów gospodarstwa domowego oraz zakresu planowanej termomodernizacji.

Poziomy dofinansowania i progi dochodowe

Program oferuje trzy poziomy dofinansowania:

1. Podstawowy poziom – do 40% kosztów kwalifikowanych netto (bez VAT)
 - roczny dochód w gospodarstwie wieloosobowym: wnioskodawca nie może przekroczyć 135 000 zł,
2. Podwyższony poziom – do 70% kosztów kwalifikowanych netto (bez VAT)
 - średni miesięczny dochód na osobę: do 2 250 zł w gospodarstwie wieloosobowym lub 3 150 zł w gospodarstwie jednoosobowym,
 - roczny przychód z działalności gospodarczej: maksymalnie czterdziestokrotność minimalnego wynagrodzenia za pracę),
3. Najwyższy poziom – do 100% kosztów kwalifikowanych netto (bez VAT)
 - - średni miesięczny dochód na osobę: do 1 300 zł w gospodarstwie wieloosobowym lub 1 800 zł w gospodarstwie jednoosobowym,
 - otrzymywanie jednej z form zasiłku: stały, okresowy, rodzinny lub specjalny zasiłek opiekuńczy,
 - roczny przychód z działalności gospodarczej: maksymalnie dwunastokrotność minimalnego wynagrodzenia za pracę,
 - zapotrzebowanie na energię użytkową do ogrzewania budynku powyżej 140 kWh/m² rocznie

Wymagany audyt energetyczny

Aby ubiegać się o dofinansowanie na kompleksową termomodernizację, wymagany jest audyt energetyczny budynku. Audyt musi być sporządzony przez osobę wpisaną do rejestru osób uprawnionych do sporządzania świadectw charakterystyki energetycznej. Audyt stanowi dokumentację niezbędną do oceny efektywności energetycznej budynku i planowanych działań termomodernizacyjnych.

Warto wiedzieć:

Dotacja jest wypłacana przez WFOŚiGW w całości lub w maksymalnie trzech częściach na podstawie złożonego przez beneficjenta wniosku o płatność wraz z dokumentami wskazanymi w umowie o dofinansowanie, potwierdzającymi zrealizowanie przedsięwzięcia w całości lub części. Do dofinansowania kwalifikują się inwestycje tylko w tych budynkach, dla których zgłoszenie budowy lub złożenie wniosku o pozwolenie na budowę uzyskano do 31 grudnia 2020 r. W ramach programu Czyste Powietrze nie otrzymasz dofinansowania na kocioł gazowy ze względu na obowiązujące regulacje prawne. Nie udzielamy dofinansowania na przedsięwzięcia realizowane w budynkach wykorzystywanych sezonowo (np. domki letniskowe) i w budynkach gospodarczych.

Warunki odnoszące się do źródeł ciepła:

– W ramach programu można dofinansować zakup i montaż jednego źródła cie-

pła do celów ogrzewania lub ogrzewania i systemu podgrzewającego wodę (c.w.u.) w danym budynku/lokalu mieszkalnym. Wyjątkiem jest pompa ciepła powietrze/powietrze oraz ogrzewanie elektryczne, które może się składać z kilku urządzeń trwale zainstalowanych w budynku/lokalu mieszkalnym i tworzących system jego ogrzewania.

– Wymieniane źródło ciepła na paliwo stałe musi być trwale wyłączone z użytku i mieć imienny dokument zezwolenia/kartę przekazania odpadu/formularz przyjęcia odpadów metali lub inny dokument jednoznacznie potwierdzający ten fakt. – Dopuszcza się pozostawienie w budynku/lokalu mieszkalnym pieców kafelowych lub kominków (jeżeli beneficjent nie chce dokonać całkowitego demontażu i pozostawić te obiekty w celach ozdobnych), jednak muszą być one trwale odłączone od przewodu komijnowego, co oznacza trwale wyłączenie z użytku i musi być to potwierdzone odpowiednim protokołem kominiarskim wydanym przez mistrza kominiarskiego. – Zamontowane w budynku/lokalu mieszkalnym kominki mogą być wykorzystywane na cele rekreacyjne, jednak tylko wtedy, kiedy spełniają wymagania ekoprojektu dla miejscowych ogrzewaczy pomieszczeń na paliwo stałe oraz docelowe wymagania obowiązujące na terenie położenia budynku/lokalu mieszkalnego objętego dofinansowaniem, akty prawa miejscowego, w tym uchwały

antysmogowe, również wtedy, kiedy akty te przewidują bardziej rygorystyczne ograniczenia dotyczące eksploatacji źródła ciepła.

Możliwość prefinansowania, czyli zaliczki wypłacanej przez WFOŚiGW

Prefinansowanie możliwe jest tylko w podwyższonym i najwyższym poziomie dofinansowania, czyli nie obejmuje podstawowego poziomu. Możliwe jest tylko przy wsparciu operatora. Wynosi to 35%, czyli maksymalnie tyle wartości dotacji do całej Twojej inwestycji może być wypłacone w formie zaliczki jeszcze przed rozpoczęciem inwestycji (zaliczka nie może przekroczyć 35% przyznanej dotacji przypadającej na dany zakres przedsięwzięcia zawarty w danej

Fundusze Europejskie

Fundusze Europejskie na rozwój, klimat, środowisko

Rzeczpospolita Polska

Dofinansowane przez Unię Europejską

ERAFOWY PLAN ODBUDOWY

Dofinansowane przez Unię Europejską – NextGenerationEU

Nowe Czyste Powietrze dla Ciebie

Wspieramy Cię w drodze do ciepłego domu i niższych rachunków

Skorzystaj z **bezwrotnej** dotacji na:

- wymianę kopciucha
- ocieplenie budynku
- modernizację lub wykonanie instalacji grzewczej
- wymianę okien i drzwi
- zakup wentylacji mechanicznej z odzyskiem ciepła
- ocenę stanu energetycznego Twojego domu i wskazanie najlepszego rozwiązania

Wsparcie uzyskasz **bezpłatnie**:

- w punkcie konsultacyjno-informacyjnym w swojej gminie
- w Wojewódzkim Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej
- u operatora, który pomoże Ci w uzyskaniu dotacji, realizacji przedsięwzięcia i rozliczeniu

Dowiedz się więcej:

→ czystepowietrze.gov.pl

→ infolinia: 22 340 40 80, pon.-pt., 8:00-16:00

Współfinansowane z unijnego systemu handlu uprawnieniami do emisji (Funduszu Modernizacyjnego)

umowie z wykonawcą). Jest uwarunkowane przedłożeniem wraz z wnioskiem o dofinansowanie maksymalnie trzech umów z wykonawcami na realizację danego zakresu przedsięwzięcia, których przedmiotem są usługi, dostawy lub roboty budowlane przewidziane w przedsięwzięciu. WFOŚiGW będzie

wypłacał zaliczkę na konto wykonawcy na podstawie: – dyspozycji wypłaty zaliczki składanej przez beneficjenta (na prośbę beneficjenta dyspozycję wypłaty zaliczki wypenia operator przy użyciu konta grupowego operatora w systemie GWD, następnie beneficjent podpisuje dyspozycję),

Gdzie uzyskać pomoc?

Punkt Konsultacyjno-Informacyjny Programu „Czyste Powietrze” działa w Urzędzie Gminy Jastrzębia. Pracownicy punktu oraz operator programu udzielają informacji, pomagają wypełnić wnioski i wspierają na każdym etapie realizacji inwestycji.

Razem dla czystego powietrza!

Zapraszamy wszystkich mieszkańców do kontaktu z Punktem Konsultacyjno-Informacyjnym. Wspólnie możemy poprawić jakość powietrza, ograniczyć koszty ogrzewania i uczynić nasze domy bardziej komfortowymi i ekologicznymi.

Gmina Jastrzębia – Twój partner w programie „Czyste Powietrze”!

Punkt konsultacyjno-informacyjny programu Czyste Powietrze mieści się w siedzibie Urzędu Gminy Jastrzębia, Jastrzębia 110.

Godziny pracy punktu:

Poniedziałek – od 9.00 do 13.00
Wtorek – od 9.00 do 13.00
Środa – od 8.00 do 12.00

Informacje dotyczące funkcjonowania punktu można uzyskać osobiście w siedzibie urzędu, telefonicznie pod nr **tel. 728-725-075** oraz e-mailowo: **zastepca@jastrzebia.pl**

Szczegółowe informacje na temat Programu Priorytetowego Czyste Powietrze oraz portal beneficjenta dostępne są na stronie: **www.portal.wfosigw.pl/**

Informacje dotyczące realizacji Programu Priorytetowego Czyste Powietrze w Gminie Jastrzębia:
Liczba złożonych wniosków - 425
Liczba zrealizowanych przedsięwzięć - 149
Kwota wypłaconych dotacji – 6.190.159,61 zł

eprasa.pl 527c324cf1



FOT. MAT. PRAS. TVP

Jasiek Piwowarczyk: Przyszedłem do tego programu bez żadnych oczekiwań. Chciałem spróbować swych sił przed kamerami, wyjść ze swej strefy komfortu

dokończenie ze strony 16

grywa w studiu – wszystko robi się partiami. Czyli ostatecznie fajnie to brzmi, ale w końcu trzeba piosenkę zaśpiewać w całości. Początkowo miałem więc z tym trochę problemów.

Niektórym nie spodobał się tekst „Ushuai” – po programie poszła w internecie wieść, że niby jest sprzeczny z chrześcijańskimi wartościami. Byłeś tym zaskoczony?

Tak. Dochodząc do finału programu, jesteśmy przygotowani, że spadnie na nas krytyka w internecie. Zresztą Małdzia Chołuj spotkała się z nią jeszcze wcześniej, bo wylał się na nią niespodziewany hejt. Mnie oberwało się dopiero po programie. Początkowo się wystraszyłem, bo pomyślałem, że może trochę przesadziłem. Ale to była krótka chwila. „Zaraz. Stop. Przecież wiem, o czym pisałem ten tekst” – stwierdziłem. Zresztą to była praca wspólna i nad tym tekstem czuwało więcej ludzi. Miałem więc pewność, że nie popełnilibyśmy jakichś karygodnych błędów. Dlatego postanowiłem napisać w internecie, co o tym sądzę. Oczywiście

rozumiem, że ten tekst można tak zinterpretować. Ale nie dotyczy on mnie – tylko wymyślonego podmiotu lirycznego, który znalazł się w dramatycznej sytuacji, kiedy nie ma miłości ani do siebie, ani do drugiego człowieka. Prywatnie coś takiego jest mi obce i absolutnie nie zamierzam przechodzić na ciemną stronę mocy.

Wygrałeś kontrakt na wydanie debiutanckiego albumu. Masz już pomysł, jaki miałby on być?

Jeszcze nie wiem do końca, w którą stronę chciałbym muzycznie pójść. A to dlatego, że lubię bardzo różne gatunki. Mam nadzieję, że uda mi się napisać coś na pograniczu kilku stylów, wykorzystując środki wyrazu, które są przystępne dla szerszej publiczności. Tekstowo chciałbym, aby udało mi się zawrzeć na takiej płycie bliskie mi wartości.

A chciałbyś, żeby to były twoje autorskie piosenki?

Myślę, że tam, gdzie dam radę i znajdę przestrzeń, chciałbym odcisnąć swoje piętno na tej muzyce. Ale generalnie bardzo mi się podoba, kiedy teksty piszą profesjonalni autorzy. Kiedyś było to bardzo popularne,

dziś może trochę mniej. Podobają mi się też współpraca z innymi kompozytorami i producentami, bo jeśli coś tworzy kilka osób, efekt może być lepszy niż wtedy, kiedy odpowiada za to tylko jedna osoba. Ja wiem, jakie są moje mocne strony w procesie tworczym, fajnie więc będzie posilować się kimś, kto umie robić lepiej to, w czym ja akurat nie czuję się najsilniejszy. Nie chciałbym na pewno pisać tekstów, które bezpośrednio dotyczą mojej osoby i moich przeżyć. Wolałbym poruszać bardziej uniwersalne tematy, które zainteresują szersze grono odbiorców.

Śpiewasz właściwie od dziecka. To rodzice popchnęli cię w tę stronę?

Tak. Śpiewałem od najmłodszych lat, rodzice stwierdzili więc, że jestem uzdolniony muzycznie i zapisali mnie do Chóru Chłopięcego Filharmonii Krakowskiej. Poszedłem na przesłuchania, dostałem się i spędziłem w tym zespole następne dziesięć lat. To była bardzo dobra szkoła wokalna. Dorastałem w środowisku złożonym z uczniów szkół muzycznych u boku pani profesor Lidii

Matynian, która prowadzi ten chór. Była to więc piękna, choć czasem trudna przygoda. Bo wiadomo – to wiek dorastania, nie zawsze więc chce się iść na próbę. Miałem jednak fantastyczne doświadczenie pracy ze wspaniałymi muzykami, wykonywaliśmy bowiem trudne i wymagające rzeczy – od „Credo” i „Pasji” Pendereckiego po koncerty jazzowe z Joachimem Menclem i „Mszę elektroniczną” Schaeffera. Te doświadczenia pomogły mi potem podjąć edukację jazzową.

Dlaczego nie poszedłeś w stronę klasyki?

Nigdy nie myślałem o tym. Kiedy byłem mały, podobała mi się tylko atmosfera przed koncertami w Filharmonii Krakowskiej. Fajnie było obserwować ekscytację muzyków i chóru, ten podniosły nastrój. Rodzice chcieli mnie zapisać do szkoły muzycznej, ale na pierwszych zajęciach rozplakałem się i powiedziałem, że nie chcę tu chodzić. W sumie nie wiem do dzisiaj dlaczego, bo nic tam niefajnego się nie działo. Rodzice stwierdzili jednak, że nie będą mnie na siłę męczyć. I dzisiaj myślę, że dobrze się stało, bo dzięki temu poszedłem w trochę inną stronę. W chórze miałem muzykę klasyczną, a w domu – klasycznego rocka w stylu Pink Floyd czy Led Zeppelin. Byliśmy też z rodzicami zapalonymi słuchaczami Trójki, więc i radio bardzo ukształtowało mój gust.

To wszystko odbija się teraz w tym, co obecnie śpiewasz – bo to soul z grupą The Ancimons, etno z Hulajduszą i poezja śpiewana Juliana Tuwima z Jasiem Piwowarczyk Group. Po prostu kocham muzykę i słucham bardzo różnych rzeczy. Zarówno klasyki, jak i rozrywkę, bardzo lubię też folklor. Nie jestem więc w stanie powiedzieć, co mnie najbardziej pociąga.

Masz też w swej biografii występy na scenach krakowskich teatrów – Słowackiego, Bakałarza i Opery.

Od dziecka udzielałem się w szkołach również aktorsko. Nawet przez pewien czas myślałem, że pójdę w stronę tego zawodu. Stąd przez dwa lata grałem w Teatrze im. J. Słowackiego w muzycznym spektaklu Jarosława Kiliana „Pacjent EGBDF”. To była pierwsza moja przygoda z dużą sceną. Potem wystąpiłem na benefitach Jacka Wójcickiego w Teatrze STU i z chórem filharmonii w Operze Krakowskiej. Wymyśliłem więc sobie autorską szkołę musicalową Macieja Pawłowskiego. Muzyka i teatr były przez pewien czas u mnie na równi. Ostatecznie jednak śpiewanie okazało się najważniejsze.

Echo Dnia
Wtorek–piątek, 23–26.12.2025

Czyli wszędzie cię pełno w artystycznym światku Krakowa? (śmiech) Takie jest to miasto. Tutaj wszystko się ze sobą przeplata. Choćby w takiej Piwnicy pod Baranami.

Tam też występowałeś?

Tak. Ale muzycznie, nie aktorsko. Śpiewałem podczas koncertów z muzyką Louisa Armstronga i Cheta Bakera.

W finale „The Voice” podziękowałeś swym wszystkim nauczycielom – i było to naprawdę niezwykle. Jedni pokazują nauczycielom środkowy palec i mówią „fuck you”, a inni dziękują. Jak to się dzieje?

Cała moja edukacja artystyczna nie odbyłaby się, gdyby nie moi wspaniali nauczyciele. Akurat mam to szczęście, że spotkałem naprawdę fantastycznych pedagogów. Z wieloma z nich jestem do dziś w kontakcie, zostaliśmy przyjaciółmi i nawet współpracujemy ze sobą artystycznie. Miałem kilku takich nauczycieli, którzy mnie wręcz pchali do przodu. Dzięki temu jestem teraz w tym miejscu, w którym jestem.

Bardzo wspierały cię na Facebooku podczas trwania programu siostry prezentki, w których liceum w Krakowie się uczyłeś. Masz dobre wspomnienia z tej szkoły?

Bardzo. To była wspaniała szkoła i świetny czas. Byłem wtedy nastolatkiem, a to bardzo trudny okres i ta szkoła wydarzyła się w moim życiu w odpowiednim czasie. Trafiłem tam na wspaniałych nauczycieli, którzy tworzyli wręcz rodzinną atmosferę. Zależało im naprawdę na nas, dzięki temu łatwiej potem było nam wejść w dorosłe życie. To było prawdziwe błogosławieństwo, że spotkałem takich nauczycieli na swojej drodze.

Nie ukrywasz, że jesteś chrześcijaninem. Śpiewasz w zespole uwielbieniowym Bonoboco i występowałeś podczas rekolekcji Strefa Chwały. Można wyznawać swą wiarę śpiewem?

Absolutnie! To są wartości bardzo mi bliskie, w które mocno wierzę. A przecież za pomocą sztuki wyrażamy to, co w nas głęboko siedzi. Jeśli więc czymś żyję, to te treści muszą się znaleźć w moich piosenkach.

Świat show-biznesu często jest na bakier z ewangelicznymi wartościami. Nie boisz się doń wchodzić?

Nie mam z tym najmniejszego problemu. Funkcjonujemy w społeczeństwie, gdzie ludzie mają różne poglądy. Generalnie w Europie pewnie wszyscy wyznają podobne wartości, bo nasze prawo i kultura zbudowane są na judeochrześcijańskim fundamencie. Obracamy

się jednak w różnych środowiskach. W show-biznesie są ludzie wierzący i niewierzący, ateści i apostości. Oczywiście zdarzają się wśród chrześcijan opinie, że wchodząc do tego świata, pewnie zejdem na złą drogę. Dla mnie to jednak absurdalne. Ja przede wszystkim patrzę na kogoś, kogo spotykam, jako na drugiego człowieka, a nie przez pryzmat tego, w co wierzy. Staram się wyznawać wartości chrześcijańskie swym życiem – i to jest dla mnie najważniejsze.

Na pewno głosowało na ciebie mnóstwo dziewczyn. Nie przeszkadza ci, że stałeś się obiektem westchnień setek nastolaterek?

(śmiech) Ale ja nie wiem, czy tak się stało! Jeśli jednak byłoby tak naprawdę, to dla mnie bardzo miłe. Każde zainteresowanie jest dla artysty cenne.

Masz kogoś bliskiego sercu czy jesteś do wzięcia? (śmiech) Jestem do wzięcia.

Przed tobą Sylwester z Dwójką w Katowicach pod Spodkiem. Dasz sobie radę przed tak liczną publicznością?

Faktycznie – chyba jeszcze nie śpiewałem przed tak dużą widownią. Ale myślę sobie, że po występach na żywo w Telewizji Polskiej, które oglądało kilka milionów widzów, nic już dla mnie nie będzie straszne. (śmiech) Zobaczymy, jakie będą emocje. Pokażę się przecież obok takich gwiazd, jak Maryla Rodowicz, Justyna Steczkowska czy Doda.

A potem festiwal w Opolu. To będzie spełnienie twoich marzeń?

Na pewno. Opolski amfiteatr to miejsce, o którym marzy chyba każdy wokalista i wokalistka w Polsce. To będzie dla mnie wielki zaszczyt stanąć na tej scenie, która jest stolicą polskiej piosenki.

A pojechałbyś na Eurowizję?

Pewnie! Kiedy byłem dzieckiem, oglądałem wszystkie edycje. To, co dzisiaj dzieje się na Eurowizji, jednak jakoś mniej mi odpowiada. Ten festiwal bardzo zmienił się pod kątem muzycznym. Mogłbym się pokazać w tym konkursie, ale nie naginając się pod obecnie dominujące w nim trendy, tylko na własnych zasadach. Na pewno musiałbym oczywiście włożyć w to wiele pracy.

Gdzie widzisz siebie za 10 lat?

Cieężko to stwierdzić. Teraz w tak krótkim czasie stało się tak wiele. Na pewno chciałbym być piosenkarzem, który wydał już kilka płyt, pokazał swoje muzyczne ja, wystąpił na ważnych festiwalach i scenach, ma wierne grono odbiorców i nie musi się martwić o przyszłość.



PATRONI HONOROWI

Marcin RUTA - Konsul Honorowy Czarnogóry w Polsce
Zbigniew Kuźmiuk - Poseł na Sejm RP
Radosław WITKOWSKI - Prezydent Miasta Radomia
Kamil WITKOWSKI - Prezes Radomskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej
Sylwester KORGUL - Starosta Powiatu Białobrzskiego
Waldemar TRELKA - Starosta Powiatu Radomskiego
Krzysztof WOLSKI - Starosta Powiatu Kozińskiego
Robert GÓRLICKI - Starosta Powiatu Szydłowieckiego
Andrzej SKOREK - Starosta Powiatu Zwoleńskiego
Adam BOLEK - Burmistrz Miasta i Gminy Białobrzegi
Aneta RACZYŃSKA - Burmistrz Miasta i Gminy Gielniów
Hubert CZUBAJ - Burmistrz Miasta i Gminy Głowaczów
Marek ŁUSZCZEK - Burmistrz Miasta i Gminy Iłża
Andrzej BRACHA - Burmistrz Miasta i Gminy Jastrzęb
Teresa PANCERZ-PYRKA - Burmistrz Miasta i Gminy Kazanów
Mariusz PRAWDA - Burmistrz Gminy Koźnice
WOJCIECH WACHNIK - Burmistrz Miasta i Gminy Magnuszew

Robert LIPIEC - Burmistrz Miasta i Gminy Mogielnica
Barbara GAŚSIOROWSKA - Burmistrz Miasta i Gminy Nowe Miasto nad Pilicą
Kamil KORYCKI - Burmistrz Miasta i Gminy Odrzywół
Łukasz MIŚKIEWICZ - Burmistrz Miasta Pionki
Adam PAŁGAN - Burmistrz Miasta i Gminy Przysucha
Dariusz WOŁCZYŃSKI - Burmistrz Miasta i Gminy Przytyk
Mariusz STRĄK - Burmistrz Miasta i Gminy Sienno
Małgorzata SZYMAŃSKA - Burmistrz Miasta i Gminy Solec nad Wisłą
Artur LUDEW - Burmistrz Miasta i Gminy Szydłowiec
Tomasz RAWSKI - Burmistrz Miasta i Gminy Warka
Małgorzata ZAJĄCZKOWSKA - Burmistrz Miasta i Gminy Wyśmierzyce
Arkadiusz SULIMA - Burmistrz Miasta i Gminy Zwoleń
Janusz WITCZAK - Wójt Gminy Chotcza
Robert FIDOS - Wójt Gminy Borkowice
Paweł DZIEWIT - Wójt Gminy Gózd
Wojciech ĆWIERZ - Wójt Gminy Jastrzębia

Kamil DZIEWIERZ - Wójt Gminy Jedlińsk
Piotr REGUŁA - Wójt Gminy Kłwów
Wiesław PACHNIEWSKI - Wójt Gminy Kowala
Artur SIWIOREK - Wójt Gminy Mirów
Sylwester RÓŻYCKI - Wójt Gminy Orońsko
Katarzyna KONOPSKA - Wójt Gminy Pionki
Tomasz ADAMIEC - Wójt Gminy Policzna
Marta KACZOR - Wójt Gminy Potworów
Jerzy KAMIONKA - Wójt Gminy Przyłęk
Sławomir KRUSIŃSKI - Wójt Gminy Radzanów
Tomasz NEUBAUER - Wójt Gminy Rusinów
Marcin KOZDRACH - Wójt Gminy Stara Błotnica
Krzysztof STYKOWSKI - Wójt Gminy Stomiec
Agnieszka KOZUŃ - Wójt Gminy Tczów
Agnieszka JASTRZĘBSKA - Wójt Gminy Wierzbica
Krzysztof SOBCZAK - Wójt Gminy Wieniawa
Ewa MARKOWSKA-BZDUCHA - Wójt Gminy Wolanów
Leszek MARGAS - Wójt Gminy Zakrzew

PARTNERZY WYDARZENIA

PATRON PLEBISCYTU

SPONSORZY STRATEGICZNI



SPONSORZY GŁÓWNI



SPONSORZY



Święta Bożego Narodzenia zaczęto obchodzić 25 grudnia dopiero w IV w. (pierwsza wzmianka pochodzi z 354 r.). W tym dniu obchodzono w Rzymie święto Niezwyciężonego Słońca i narodzin Mitry - perskiego boga, którego kult był bardzo popularny w cesarstwie. Był to więc bardzo dobry moment, by obwieścić narodziny Jezusa. „W naszym świętowaniu zachowały się też starsze niż chrześcijaństwo zwyczaje i obrzędy. Przechowywała je zwłaszcza tradycja ludowa. Praktyki i zaklęcia magiczne i elementy dawnych pogańskich świąt spłotyły się tu z elementami chrześcijańskimi” - pisze Barbara Ogrodowska „Polskich obrzędach i zwyczajach dorocznych”. Pozostałości tych zabiegów, wróżb i obrzędów starsi Czytelnicy pamiętają ze swojego dzieciństwa. Wiele z nich było obecnych na polskiej wsi jeszcze długo po II Wojnie Światowej. Nie zniknęły nagle, ale blakły, zacierając się ich sens, a w końcu przestawały być praktykowane. Niektóre pozostały, ale z nowymi znaczeniami (np. dodatkowy talerz dla wędrowca). Poszczególne zachowania mogły się różnić w zależności od regionu, ale wiele z nich było bardzo podobnych.

Dzień czarownic

„Chwila wesela i uciechy wielkiej, pełnej radości dla cza-

rownic była wigilia św. Łucji; w nocy tej najczęściej czarami się zatrudniały i gdzie mogły, tam psoty wyrabiały, dlatego tej nocy żaden gospodarz, żadna gospodyni nie układała się do spokojnego snu...” - pisał Adam Fiszer w opracowaniu „Czarownice w dolinie nowotarskiej” z 1927 r. Na Lubelszczyźnie tego dnia kobiety nie wychodziły z domu po zapadnięciu zmroku, pilnowano także małych dzieci. W stajniach i oborach wykładano ciemnie i poświęcone zioła.

Czarownice były elementem wiejskiego świata. Mogły czynić uroki, spowodować że krowy przestawały dawać mleko, zwierzęta chorowały. Na Podkarpaciu wiara w ich istnienie przetrwała bardzo długo. We wsi Niebylec, o kobiecie, która zmarła

w 1976 r., okoliczni mieszkańcy jeszcze długo opowiadali, że była złośliwą czarownicą.

W wielu rejonach właśnie w dniu św. Łucji (13 grudnia) zaczęto przygotowywać się do Świąt. Zwracano uwagę, jaka pogoda jest w poszczególnych dniach, aż do Wigilii - taka miała być w kolejnych miesiącach. Gdzieś wsiadyło srebro, gdzieś wosk, ten miesiąc miał być deszczowy. Wróżono też z gałązek wiśni wkładanych do wody - jeśli się rozwinęły, zapowiadały dobry rok.

Wracając do czarownic - jeśli w dniu św. Łucji zaczęło się robić stołek i tak rozplanowało pracę, że skończyło się w Wigilię, to gdy stanęło się na nim na pasterce,

można było zobaczyć czarownice - okazywało się, że stały odwrócone tyłem do ołtarza.

Wigilia

„Tego dnia świętowali nie tylko ludzie, ale cała natura. Zmarli odwiedzali domostwa, na wieczerzę zapraszano wilka, ptaki, mróz, anioły, apostołów, św. Mikołaja, a nawet węże. Zwierzęta przepowiadały przyszłość i przemawiały ludzkim głosem” - pisze Andrzej Karczmarszewski w „Ludowych obrzędach dorocznych w Polsce południowo-wschodniej”.

Do wszystkiego co się tego dnia wydarzyło, przywiązywano znaczenie. Przestrzegano zakazów i wykonywano czynności, które pozwalały uniknąć wydarzeń niepomyślnych lub pro-

wokowały korzystne. Bardzo niedobrze, jeśli pierwszą osobą, która przyszła tego dnia do domu, była kobieta - wróżyło to chorobę, niepowodzenie w gospodarstwie, a nawet śmierć.

Wstawano bardzo wcześnie. Gospodynie starały się nawet na chwilę nie usiąść, co miało sprawić, że będą „skrętne”. Nie wolno się było kłócić.

Unikano praktyk powodujących „ubywanie”. Nie pożyczano niczego. Ważne było, żeby niczego nie stłuc ani nie zniszczyć, gdyż wtedy w domu będzie przez cały rok ubywało. Były też praktyki mające spowodować „przybywanie” - gospodarze podkradali sobie różne przedmioty, które po świątach zwracali. Szeroko praktykowanym

zwyczajem były połowy (na Mazurach i Pomorzu) oraz polowanie/kłusownictwo. Obfity łup zapowiadał dobry rok. Na Podkarpaciu starano się pożyczyć coś od żyda, bo to przynosiło powodzenie. Nie można było rozlać wody - w domu będą pchły. Ile razy kichniesz - tyle razy będziesz chory, itd.

Ponieważ tego dnia do domu przybywały dusze zmarłych, siadając trzeba było delikatnie omieść ławę, albo zdmuchnąć z niej duszę. Kobiety uważały, by nie chlustać pomyjami. W wielu rejonach panował tego dnia zakaz szycia, motania i przędzenia.

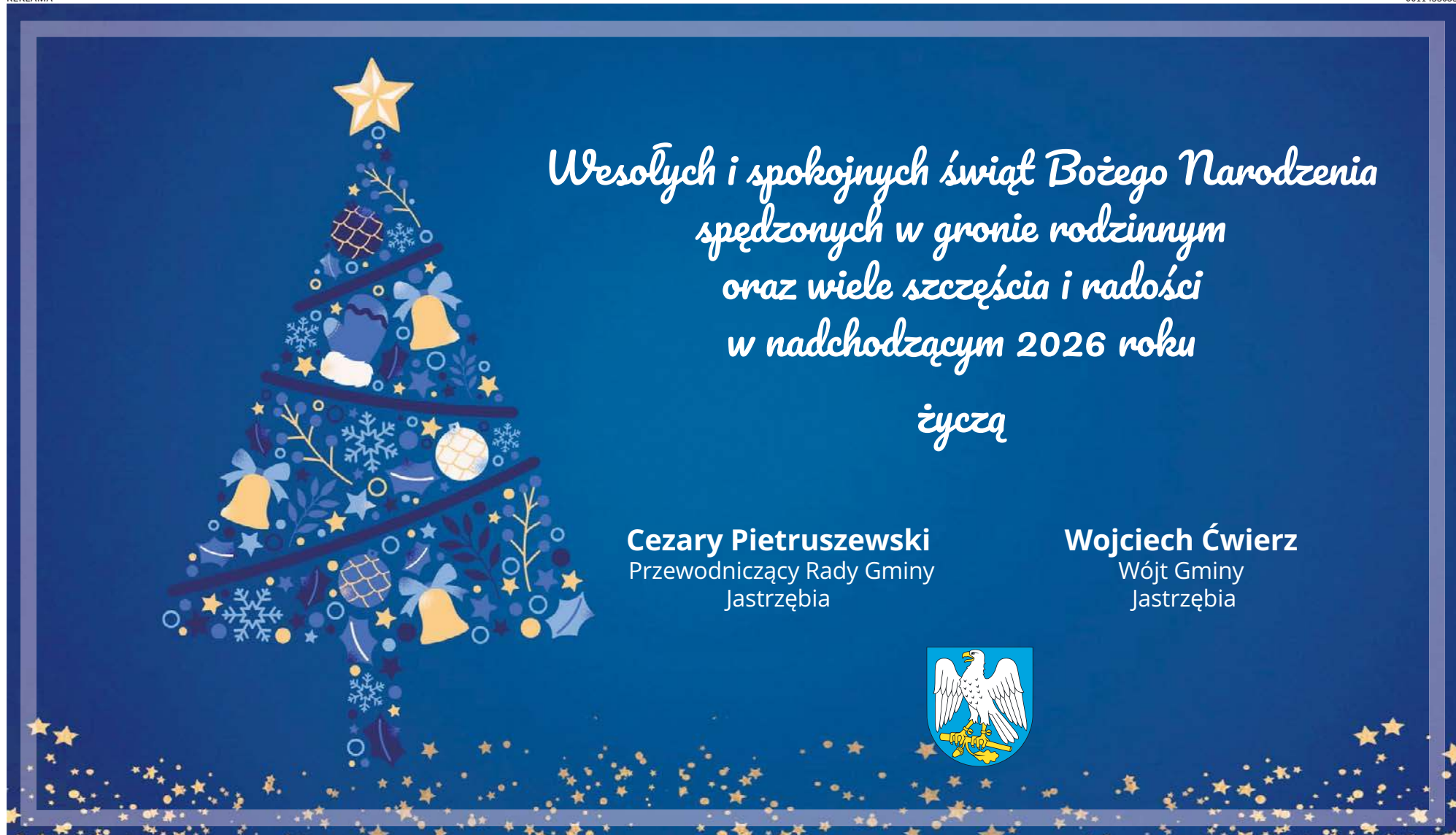
W Wigilię obserwowano również pogodę. Rozgwieżdżone niebo zapowiadało, że kury się będą dobrze niosły, a mgła - obfitość mleka.

WIGILIA Z DUCHAMI

Michał Olszański

REKLAMA

0011455035



Wesołych i spokojnych świąt Bożego Narodzenia
spędzonych w gronie rodzinnym
oraz wiele szczęścia i radości
w nadchodzącym 2026 roku

życzą

Cezary Pietruszewski
Przewodniczący Rady Gminy
Jastrzębia

Wojciech Ćwierz
Wójt Gminy
Jastrzębia



Gdy zbliżała się pora wiecz-
rzy, czyli pośnika lub postnika,
na podłodze rozścielano słomę-
symbol stajenki. Gdzeniegdzie
później spano na niej, pozosta-
wiając łóżka czy ławy dla dusz.

Pośnik

„Stawianie snopów zboża
po rogach izby, w której zasiada-
ją do uczyty wigilijnej, dotąd napo-
tykane u ludu, było kiedyś zwy-
czajem we wszystkich war-
stwach powszechnym” - czy-
tamy w Encyklopedii Staropolskiej
Glogera. Czasem był to jeden
sноп niewymłóconego zboża -
zwany Dziadem”, rzadziej „Kró-
lem” czy „Diduchem”. Często
pierwszy zebrany w żniwa. Pod
obrus kładziono siano, czasem
też ziarna zbóż. Stawiano talerz
dla dusz i w wielu domach od-
kładano na niego łyżkę każdej po-
trawy.

Pod stołem umieszczano że-
laza (siekiere, sierp), dla odstra-
szenia złych mocy (czasem tłu-
maczono: „aby roli nie psuły”),
w niektórych domach obwiązy-
wano sznurami lub łańcuchami
nogi stołu, „aby chleb trzymał się
domu”. Gdzeniegdzie nie je-
dzono na stole, a na odwróconej
dzieży (dla pomyślności).

Do wieczery musiała zasiąść
parzysta liczba osób (liczono też
dzieci „w drodze”), bo nieparzy-
sta zwiastowała nieszczęście,
a nawet śmierć jednego z do-
mowników. Gdy wypadło ina-
czej, doliczano „Dziada” (w nie-



FOT. MARIUSZ KAPALA

Pajaki - tradycyjna ozdoba bożonarodzeniowa na wsi (choinki przyjęły się w XIX w.)

których regionach w takim wy-
padku snopek ubierano).

„Wieczera wigilijna tylko po-
zornie spożywana była w gronie
ludzi, a naprawdę adresowano
ją, jak się wydaje, do innych,
ważniejszych od człowieka istot.
Wskazuje na to przede wszyst-
kim jej menu i obowiązująca at-
mosfera powagi. Zarówno miód,
mak, grzyby, suszone owoce,
orzechy czy groch można spo-
tkać w rozmaitych konfigura-
cjach podczas wielu innych ob-
rządów. Wtedy zupełnie wyraź-
nie są one ofiarami składanymi
na grobach lub w kościele. W ob-
rządowości katolickiej nie jest to
może aż tak jednoznaczne, nato-

miast zupełnie jasno zaznacza
się w obrządku prawosławnym”
- pisze Anna Zadzożyńska
w książce „Powtarzać czas po-
czątku. O świętowaniu dorocz-
nych świąt w Polsce”.

Jak wiadomo, „powinno być
12 potraw, bo tyle jest apostołów
i miesięcy w roku”. Często nie
udawało się spełnić tego wyma-
gania, wówczas musiała to być
liczba nieparzysta. W trosce o do-
statek, łyżkę trzymało przez
cały czas w ręce. Nie odcho-
dzono od stołu, żeby się kury nie
rozbiegały. Jedzono w powadze,
dużo uważę przywiązywano
do tego, żeby usiąść w taki spo-
sób, by na ścianę padał wyraźny

cień. Niewyraźny zwiastował
choroby, a jego brak - śmierć.

Często jedzono z jednej mi-
ski. Stawiano ją na opłatku i po-
noszono. Jeśli się przyklei, zapo-
wiadało to urodzaj na produkty,
z których wykonano potrawę.
Nierzadko w trakcie jedzenia wy-
powiadano życzenia, np. „wiąż
się grochu”, „mnóż się zboże”,
„składaj się kapusto”. Po kolacji
nie sprzątano ze stołu. Jedzenie
pozostawiano duszom.

Oczywiście wróżyć sobie
jaki będzie nadchodzący rok, np.
podrzucając kutię do sufitu - im
więcej się przykleiło - tym miał
być dostatniejszy. Podobną
wróżbą było rzucanie słomy

za tragarz (belka podtrzymująca
strop) - im więcej żdźbeł utknęło
- tym lepiej. Zanoszono opłatek
zwierzętom, a Kaszubi wynosili
kluski z makiem rybom w jezio-
rze. Bardzo popularnym zwycz-
ajem było obwiązywanie słomą
drzew w sadzie. Gdzeniegdzie
zanoszono potrawy na mogiły
lub przed dom, palono ogniska
na rozstajach dróg.

Choinka

Na wsi choinka przyjęła się
późno, co nie znaczy, że w świa-
tecznej izbie brakowało dekora-
cji. Gałązkami jodeł, świerków
czy sosen ozdabiano ściany,
ramy obrazów, przybijano je
do drzwi. Pod powalą wieszano
czubek żywozielonego
drzewka. Dekorowano go orze-
chami, jabłkami, czasem wie-
szano też cebulę - na odpędze-
nie złych duchów. Taka ozdoba
nazywała się podłaznik, połaż-
nik, połażniczka, jutka, wiecha,
boże drzewko. Ciekawymi
ozdobami były gwiazdki
i słońca wycinane z opłatków.
Z tych ostatnich klejono także
trójwymiarowe formy w kształ-
cie kul - nazywane światami,
zawieszano je osobno, pod su-
fitem.

Inną ozdobą obecną
w chłopskich domach były pa-
jaki - przestrzenne konstrukcje
zrobione ze słomy i bibuły.
Czasem osiągały ogromne roz-
miary i zadziwiająco wysoki
stopień komplikacji - przypo-

minały wielkie zyrandole
z dworów.

Pasterka

To była msza inna niż wszyst-
kie. Popularne były wyścigi fur-
manek do i z kościoła (pierw-
szemu najszybciej wszędzie i doj-
rzejze zboże). Ludzie byli głośni
i swawolni. Czasami z chóru rzu-
cano grochem - na szczęście.
Taki element żartu i zabawy był
powszechny także w miastach.
Krakowscy żyacy wlewali atra-
ment do wody święconej, albo
zszywali ze sobą suknie modlą-
cych się kobiet.

Po pasterce swawola wyle-
wała się na wieś. Zastawiano bro-
nami drzwi do domów, czasem
zamalowywano wapnem okna
(szczególnie jeśli była tam panna
na wydaniu). „Nawet jeśli pa-
robcy lub dorośli mężczyźni wy-
ciągnęli komuś wóz na dach, nikt
nie mógł tego poczytać za ob-
razę. Wtedy przestały obowiązy-
wać normalne konwenanse” -
pisze Zadzożyńska.

I rzeczywiście było to swo-
iste wprowadzenie do świata
na opak, czasu chaosu. Po do-
mach zaczęli chodzić koled-
nicy, przebierańcy z maszka-
rami, kozami, bocianami, turo-
niami, królami, Herodami, dia-
błami, składający życzenia, do-
magający się podarunków. Już
w 1408 r. krakowski statut die-
cezalny krytykował te prak-
tyki, twierdząc że przy okazji
dzieje się wiele bezceństw.

MATERIAL INFORMACYJNY ŚWIEĆ SIĘ Z ENERGĄ

0111451986

23 grudnia rozpoczynamy głosowanie na **najpiękniejsze zdjęcia miast** w konkursie „Świeć się z Energa”. Ale wciąż możecie zgłaszać swoje propozycje!

**Ulice miast i miasteczek
nabrały świątecznego bla-
sku. Choinki lśnią tysiącami
świątecznych, tworząc wyjąt-
kowy, bożonarodzeniowy
klimat. Dziękujemy za
wszystkie zdjęcia, które już
do nas trafiły. 23 grudnia
rozpoczynamy głosowanie
na najpiękniej rozświetlone
na święta miasto, ale wciąż
czekamy na kolejne zgłosze-
nia - macie na to czas aż do 11
stycznia 2026 r.**

Co sprawia, że właśnie o tej
porze tysiące mieszkańców
miast i miasteczek z całej
Polski przesyłają zdjęcia
rozświetlonych ulic, by to
właśnie miejsce, w którym
na co dzień żyją, zwycięży-
ło w konkursie „Świeć się
z Energa”? Odpowiedź jest
prosta - ten świąteczny kon-
kurs to coś więcej niż ry-
walizacja. To realna pomoc
dla osób, które znalazły się
w trudnej sytuacji życiowej,
a mieszkają tuż obok. Bo
wygrana miasta przekłada
się na konkretne wsparcie
potrzebujących - im więcej

głosów zdobędzie, tym więk-
sza szansa na zwycięstwo
w pierwszym etapie kon-
kursu oraz bon od Energi na
sprzęt AGD o wartości 10
tys. zł. To z kolei otwiera dro-
gę do ogólnopolskiej rywa-
lizacji o tytuł Światłej Sto-
licy Polski i główną nagrodę
o wartości 50 tys. zł. Dlatego
już można głosować! Zachę-
cajcie rodzinę i przyjaciół do
udziału w plebiscycie, po-
każcie siłę lokalnej wspólno-
ty. Teraz wszystko jest w Wa-
szych rękach!

23 grudnia startuje głosowanie w pierwszym etapie plebiscytu

Aby zgłaszać w charyta-
tywnym projekcie, wystarczy
odwiedzić stronę serwisu
regionalnego, odnaleźć zapo-
wiedź konkursu i skorzystać
z narzędzia plebiscytowego.
Każdego dnia zalogowany
uczestnik może oddać aż 10
bezpłatnych głosów. Tak bę-
dzie aż do 21 stycznia, kiedy
zakończy się regionalny etap
konkursu miast. Ale - co waż-
ne - wciąż można dodawać



kolejne fotografie. Pamiętaj-
cie, nie ma znaczenia, czy
korzystacie z profesjonalne-
go aparatu, czy świąteczne
impresje „łapiecie” telefo-
nem. Liczą się pomysł i chęć
pomagania.

Wsparcie trafi do osób w potrzebie

W poprzednich edycjach
projektu „Świeć się z Energa”
zwycięskie samorządy prze-
kazywały seniorom sprzęt
AGD, m.in. kuchnie indukcyj-

ne, odkurzacze, Kuchenki mi-
krofalowe, blendery i ekspre-
sy do kawy. Energooszczędne
pralki oraz lodówki z zamra-
żarkami trafiały do rodzin
zastępczych. Pralki przem-
słowe wspierały działalność

miejskich ośrodków pomocy
społecznej, prowadzących
punkty wydawania odzieży
i jadalodajnie. Nie zabrakło
także komputerów i projek-
torów - niezbędnych do co-
dziennych zajęć w świetli-
cach terapeutycznych.

Razem niesiemy dobro

Nasz bożonarodzeniowy
plebiscyt ma moc - światło
nie tylko zdoła przestrzeń,
w której żyjemy, ale też niesie
wsparcie. Wspólnie może-
my więcej, dlatego angażuj-
cie najbliższych, wszystkich
zachęcajcie do aktywności.
W tym wyjątkowym czasie
niesiemy dobro!



JOANNA PRZETAKIEWICZ: SZCZĘŚCIE NIE ZNAJDZIE NAS SAMO. TO MY MUSIMY O NIE ZADBAĆ

– Cierpienie nie uszlachetnia. W akcji „Nie!Wypaleni” i w Erze Nowych Kobiet uczymy, że Polacy i Polki mają prawo odpoczywać, zarabiać więcej, cieszyć się swoimi sukcesami bez wstydu i bez przeproszania. Bo życie ma mieć sens i cel – mówi Joanna Przetakiewicz

Anita Czupełny

Obserwowałam kobiety, które czekały na spotkanie z Panią i widziałam u nich niesamowitą ekscytację z tego powodu, że zaraz Panią zobaczą. Chciałam więc Panią zapytać: co Pani im robi?

(Śmiech). Dobre pytanie! Od momentu, kiedy powstała Era Nowych Kobiet, widzę, że między nami wydarzyło się coś ważnego. Nie chcę brzmieć górnolotnie ani ezoterycznie, bo to byłoby śmieszne, ale naprawdę zbudowałyśmy zaufanie i wzajemną sympatię. A przede wszystkim wiarę, bo wiele z nas przeszło bardzo dużo, i że możemy sobie ufać i mieć do siebie szacunek. Już to, co wydarzyło się na pierwszym spotkaniu, było absolutnie niesamowite. Przyjechało wtedy trzydzieści kobiet. Wybrałam je spośród tych, które pisały komentarze na Instagramie.

To było siedem lat temu.

Niemal równo, bo w listopadzie 2018 roku. Spotkałyśmy się w apartamencie hotelowym, bo tak było najwygodniej. Pamiętam, że wtedy przeczytałam badania WHO, z których wynikało, że my, Polki, jesteśmy na ostatnim miejscu, jeśli chodzi o uznanie własnej atrakcyjności, a co za tym idzie, poczucie własnej wartości. Na 42. miejscu! Nie mogłam w to uwierzyć. To mną wstrząsnęło. A zatem na pierwsze spotkanie Ery Nowych Kobiet przyjechało trzydzieści dziewczyn. Dziś jest nas prawie milion. Mamy 79 oddziałów, 117 liderki i, szczerze mówiąc, ta energia jest cały czas taka sama. Wiemy więcej, rozwijamy się szybciej, uczymy się od siebie, nieprawdopodobnie rośniemy i budujemy wspólnotę. Przyznaję, że już wtedy poczułam, że to będzie coś wielkiego.

Kiedy niedawno, rozpoczynając akcję „Nie!Wypaleni”, pa-trzyła Pani ze sceny na tłum kobiet, kogo Pani widziała? Pani fanki? Wspólnotę? Ruch społeczny?

To w ogóle nie ulega wątpliwości, to nie jest tłum fanek, które pytają mnie, jakiego szamponu używam. To jest ruch społeczny i wspólnota. Bo czym innym jest jednorazowa akcja dotycząca konkretnego kryzysu, jak Czarny Protest, a czym innym ruch, który się rozwija, przetrwała i buduje ogromną, trwałą wspólnotę. Era Nowych Kobiet to takie bardzo nowoczesne plemię. Najciekawsza jest jego różnorodność. Po pierwsze – pokoleniowa. Bardzo często nasze dziewczyny przyprowadzają swoje nastoletnie córki, ale też swoje mamy. Najstarsza uczestniczka naszego spotkania miała 89 lat; to była mama jednej z naszych liderki. Średnia wieku to trzydzieści kilka lat, ale fakt, że są tam babcie, mamy, córki i wnuczki, sprawia, że ten ruch rozciąga się na cztery generacje. I to jest cudowne, bo jest demokratyczne. Po drugie – różnorodność społeczna i zawodowa. Nie skupiamy wokół siebie tylko kobiet z zarządów korporacji. To są przeróżne kobiety. Te, które mają swoje biznesy, ale też te, które nie pracują zawodowo i są mamami w domu. Są kobiety pracujące w korporacjach, są manikiurzystki, pielęgniarki, prawniczki, lekarki, prezeski firm, właścicielki małych i bardzo dużych przedsiębiorstw. Każda robi coś zupełnie innego. Nie reprezentujemy jednej klasy, jednego typu kobiety biznesu. My naprawdę jesteśmy różnorodne.

Kampania „Nie!Wypaleni” pokazała wstrząsające dane: dwie na trzy osoby pracujące w Polsce mają objawy wypalenia zawodowego. Pani również przeżyła wypalenie. Może Pani o tym opowiedzieć?

Wszystkie tematy społeczne i kampanie, które podejmuję, wynikają z działalności w Erze Nowych Kobiet. Bez niej nie miałabym takiej świadomości skali problemów. Gdybym patrzyła tylko na własne doświadczenie i kilka historii wokół,

myślałabym: „To dotyczy mnie i paru osób”. A dziś wiem, że to są tematy, które dotyczą większości Polaków. Cofając się wiele lat wstecz do mojego doświadczenia, dopiero teraz zrozumiałam, że to było wypalenie. Że to się tak nazywa. Nigdy wcześniej się nad tym nie zastanawiałam. Dopiero praca z profeso-rem Piotrem Gałęckim i psychologiem Jackiem Walkiewiczem uświadomiła mi, że to był podręcznikowy przykład wypalenia. Ponieważ bardzo często praca nie jest jedynym źródłem wypalenia, nie powinniśmy tego zawężać tylko do pracy. W kampanii działamy przez pracowników i pracodawców, bo w tej rzeczywistości mamy największy wpływ na odwrócenie kryzysu samotności i wypalenia. Ale prawda jest taka, że ten stan bierze się z wielu obszarów życia. Tak też było w moim przypadku. Byłam młodą kobietą, miałam już trójkę dzieci, studia, aplikację radcowską i rozwijałam firmę. Na każdym poziomie życia miałam tysiąc spraw. I mimo że towarzyszył mi wspólny zespół, miałam świetną współpracę i dobrze działający biznes, przeżyłam dokładnie to, co dziś opisuję się jako wypalenie. Podjeżdżając pod siedzibę firmy czułam, że ogarnia mnie takie poczucie zmęczenia i bezsilności, że robiło mi się słabo. Miałam mdłości. Nie mogłam wjechać na parking swojej firmy, bo dopadało mnie straszne poczucie przeciążenia. Wiedziałam tylko jedno: muszę sobie dać czas, muszę odechnąć. Więc mijałam wjazd na parking, jechałam dalej prosto, skręcałam w aleję Jana Pawła, objeżdżałam Halę Mirowską, skręcałam w prawo, jechałam Marszałkowską i znów wracałam na Grzybowską, gdzie mieściła się jedna z moich klinik. Podjeżdżałam na parking i znowu czułam to samo. Pamiętam, że potrafiłam zrobić kilka takich kółek, zanim zaciśnęłam zęby, wjechałam na ten parking i z automatu zaczyna-

łam działać. Ale ten moment wjazdu odwlekałam, czasem o kilkanaście minut, czasem o pół godziny. Gdybym wtedy wiedziała to, co wiem dziś, oszczędziłabym sobie dużo smutku, bezradności i bezsilności. Wtedy tego nie wiedziałam. Odczuwałam przede wszystkim wstyd. Wstyd, że się tak czuję. Bo skoro mam sukces, zarabiam, wszystko idzie dobrze, dzieci są zdrowe, to po- winniam być tylko wdzięczna. A ja czułam wstyd i straszliwe skrupowanie, że w ogóle tak się czuję. Nikomu o tym nie powiedziałam. Nawet najbliższej przyjaciółce. A przecież zawsze najtrudniejsze tematy w życiu rozbrajam z pomocą swojego najbliższego plemienia, czyli przyjaciółek. Tym razem przeczytałam się, trwałam i przetrwa-łam. Prawdą jest, że odebrałam sobie wiele miesięcy leższego życia. Gdybym wiedziała, co wtedy robić, jak to nazwać i gdzie szukać pomocy, byłoby mi o niebo łatwiej.

Na czym dokładnie polega ta kampania?

Akcja „Nie!Wypaleni” opiera się na trzech filarach. Po pierwsze: diagnoza i uświadomienie problemu. Mówimy ludziom: „Nie jesteś z tym sam, nie jesteś sama”. To dotyczy większości pracujących Polek i Polaków. A Polki pracujące w domu mają często jeszcze więcej obowiązków, więc realnie dotyczy to ogromnej części dorosłego społeczeństwa. Po drugie – dajemy konkretną wiedzę i narzędzia. Na stronie niewypaleniwpracy.pl udostępniłyśmy dwa programy przygotowane przez wybitnych ekspertów. Pierwszy, przez zespół profesora Piotra Gałęckiego, krajowego konsultanta w dziedzinie psychiatrii. Drugi, przez psychologa, mentora i mówcę motywacyjnego Jacka Walkiewicza. To nie są żadne ciężkie kursy, tylko wiedza napisana prostym, ludzkim językiem, do ogarnięcia po pracy, bez wielogodzin-ego skupienia. Bardzo przy-

stępna, bardzo po polsku i dla każdego. Po trzecie, osadzamy kampanię w realnym świecie pracy. Na naszej stronie każdy, anonimowo, może zgłosić swój wniosek: co zrobić, żeby pracowało nam się lepiej. Czy to pielęgniarka, kasjerka, dyrektor marketingu albo właścicielka małej firmy. Chodzi o proste, praktyczne pomysły z każdej branży, które poprawią komfort pracy i wydajność, ale przy mniejszym koszcie dla zdrowia. Bo problem jest bardzo konkretny: jesteśmy jedynym z narodów, które pracują najdłużej i najciężiej, a mamy jedynie około 70 proc. wydajności Zachodu. Czyli braki nadrobiamy harówką. To prosta droga do wypalenia.

Często słyszę, że jestem z pokolenia „kultury zapie...lu”. Przez lata wręcz się chwilił- śmy przepracowaniem. Jak zmieniać te przekonania? Że nie musimy zawsze „dawać radę”? Że można, jak pokolenie naszych dzieci, czyli popularne Zetki, o godzinie 17 wyłączyć służbowy telefon? Przyznam, że ja telefony z pracy odbieram o każdej porze.

No właśnie i najwyższy czas, żebyśmy sobie jasno powiedzieli: cierpienie nie uszlachetnia. Oczywiście trudne doświadczenia mogą nas budować, ale jeśli wciąż powtarzamy, że cierpienie uszlachetnia, to tak naprawdę wbijamy sobie do głowy, że odpoczynek, przyjemność i radość są czymś płytkim, głupkowatym i trochę wstydliwym. Kiedy słyszę, że „szczęście samo cię znajdzie”, zastanawiam się, kto wymyślił taką bzdurę. Szczęście nie znajdzie nas samo. To my musimy zadbać o siebie i o swoje pokolenie, żeby odwrócić zjawisko, które jest de facto autoagresją i autoprzemocą. Zamiast mówić: „Muszę odpocząć”, prze- chwalamy się przepracowa- niem: „Nie byłam w kinie od dwóch lat”, „Nie przeczytałam żadnej książki”, „Nie miałam wolnego weekendu od dwóch lat”, „Mam 74 dni za- ległego urlopu”, „Najpierw we- sele i remont, przez pięć lat nigdzie nie wyjedziemy”. I tak się programujemy. Utrwalamy w sobie przekonanie, że radość, świętowanie sukcesu, przyjemność są podejrzone. Do tego do- chodzi stary, toksyczny komu- nikat: „Nie chwal się, bo będą zazdrości”. Badania pokazują, że jednym z naszych największych lęków jest lęk przed oceną społeczną. Więc zamiast cieszyć się z sukcesu i doceniać siebie, chowamy go, umniejszamy, przeproszamy za niego. Znamy to wszystkie: ktoś mówi „Świetnie wyglą- dasz”, a my od razu: „Daj spo- kój, koszula z przeceny, bezna- dziejnie dziś wyglądam”. Albo na pytanie „Co słychać?” odpo- wiadamy automatycznie: „Stara bida”. Żyjemy w energii braku zamiast w energii roz- woju. Tymczasem rozwój to także umiejętność powiedze- nia: „To mi nie wyszło, ale się czegoś nauczyłam”. To jest coś, co w Polsce trzeba promować: docenianie siebie, pracy, wy- siłku, nawet błędów, z których wyciągamy wnioski. A jedno- cześnie, jako kraj, jesteśmy dwudziestą gospodarką świata. Od 1989 roku rozwijaliśmy się trzy razy szybciej niż kraje Za- chodu.

To też ma swoją cenę.

Oczywiście. Dobieśliśmy do mety bardzo zmęczeni. Mamy prawo czuć się wypi- leni. I dlatego dziś jednym z naj- większych wyzwań społecz- nych jest zadbanie o nasz kry- zys mentalny. W zeszłym roku zrobiliśmy pierwszą część tej akcji i równocześnie zawiązały- śmy koalicję przeciwko samot- ności. Bo samotność to kolejna pandemia. Pogłębił ją COVID i lockdown, ale swoje zrobiły też praca zdalna, hybrydowa, cyfryzacja relacji. Mamy setki znajomych w mediach społecz- nościowych, ale często nie mamy kogoś, kto przyjdzie na- karmić nam kota. Nie ma dziś większego wyzwania niż to, że-

byśmy nauczyli się dbać o siebie mentalnie, nauczyli się odpoczywać. Nauczyli się szczęścia.

W debacie publicznej co jakiś czas wraca temat skróconego tygodnia pracy, elastycznych godzin, prawa do bycia offline. Co z tego jest lekarstwem na wypalenie, a co tylko ładnym hasłem?

W kampanii proponujemy dwa rozwiązania, które są dostępne dla każdego, bez ustaw, budżetów i drogich szkoleń. Nasz program zbudowany jest na dwóch osiach: życzliwości i budowaniu bliskich relacji. Od lat żyjemy w narracji rywalizacji i oskarżania się nawzajem. To widać wszędzie: pracownicy oskarżają pracodawców o zbyt duże wymagania, pracodawcy pracowników o roszczeniowość. W rodzinach przerzucamy winę między partnerami, pokoleniami. To jest potężny hamulec rozwoju. A przecież jako Polacy mamy fantastyczne zasoby: inteligencję, ambicję, ogromną pracowitość. Tylko że do tego dokładamy jeszcze talent do narzekania i krytykowania również siebie. Ten „talent” jest trucizną, z której musimy się wyleczyć. Dlatego zaczynamy kampanię w miejscach pracy, razem z Pracodawcami RP. Bo tam dorośli ludzie spotykają się najczęściej. W pracy mamy gotową wspólnotę: jesteśmy w tym samym miejscu, w tym samym czasie, w podobnym środowisku, często z podobnymi celami, znamy tych samych ludzi. To jest pięć kluczowych filarów trwałych więzi. Jeśli zaczniemy tam budować relacje oparte na życzliwości, współpracy i docenianiu, zamiast na wiecznym narzekaniu i oskarżaniu, to naprawdę możemy odwrócić trend wypalenia. Prof. Gałęcki w naszym podręczniku opowiedział historię z wizyty w firmie produkującej części do rakiet kosmicznych. Zapytał jednego z pracowników sprzątających: „Co pan tu robi?”. A on odpowiedział: „My tu budujemy rakietę kosmiczną”. I o to chodzi. Żeby kasjerka w sieci handlowej czuła, że jest tak samo częścią firmy, jak dyrektor finansowy czy marketingu. Żeby każdy wiedział, że jest częścią większego sensu. Bo kiedy tracimy sens wspólnej pracy, to właśnie wtedy najszybciej przychodzi wypalenie.

Ma Pani własną diagnozę, w jakim stanie Polki w tym roku usiądą do wigilijnego stołu? Znowu na resztkach baterii? A może bardziej spełnione? Zdecydowanie bardziej zaopiekowane sobą, a przynajmniej dziewczyny z Ery Nowych Kobiet. I to już jest ogromna zmiana. One przede wszystkim mają siebie nawzajem. To, co mnie w tym roku najbardziej zachwyca, to fakt, że one bardzo świadomie określają swoje



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Joanna Przetakiewicz: Szczęście w dużej mierze składa się z małych i większych przyjemności

potrzeby. Jeśli chcą nauczyć się makijażu, zapraszają makijażystkę. Jeśli chcą zadbać o zdrowe odżywianie, organizują spotkanie z dietetyczką. Gdy potrzebują wiedzy o finansach, inwestowaniu, podatkach, zabezpieczeniu swojej niezależności, to zapraszają księgowego czy finansistę. A jeśli chcą się po prostu pobawić, iść razem do kina, na spacer, wymienić się za darmo ubraniami dla dzieci, też to robią. Tyle wspaniałych, oddolnych inicjatyw wsparcia widziałam, że trudno je zliczyć. Nigdy nie zapomnę spotkania w małym miasteczku. Był burmistrz, lokalne władze, pełna sala kobiet. Jedna dziewczyna, z malutkim, może półrocznym dzieckiem na rękach, stanęła i drżącym głosem powiedziała: „Wy tu mówicie o bliskich relacjach, zaufaniu, wsparciu. A co, jeśli osoba, która miała mnie chronić i być moim przyjacielem, jest moim wrogiem? Co mam zrobić, jeśli ktoś, kto miał wspierać, dobija?”. Powiedziałam jej wtedy: „Rozejrzyj się. Zobacz, ile masz tu obok siebie kobiet. One mieszkają niedaleko, od dziś są twoim wsparciem”. I te dziewczyny natychmiast odpowiedziały: „Dzwoni do nas. Mamy wspólną grupę na Facebooku, jesteśmy na Instagramie. Jak coś, to jesteśmy dla ciebie”. Takich sytuacji było mnóstwo. Kiedy komuś spalił się dom, ktoś miał kryzys finansowy, zdrowotny. Możliwość oparcia się na wspólnocie to jest

bezcenne. I jeszcze jedno: jeśli ktoś, kto stosuje przemoc, widzi, że za tobą stoi tyle kobiet, tyle siły, naprawdę trzy razy się zastanowi, zanim cię skrzywdzi.

Pięknie się składa, bo chciałam zapytać o kobiety z Pani rodu. Jaka była Pani mama, babcia? Znała Pani prababcie?

Prababci nie znałam, ale miałam cudowną babcię. Zawsze uśmiechnięta, bardzo pracowita, niesamowicie pozytywna. Była bohaterką i słońcem mojego dzieciństwa. Pieczęta rogaliki z wiśniami, które sama smażyła. Tak pachnie moje dzieciństwo. Kiedy do niej przyjeżdżałam, rogaliki już stały na stole. To było moje małe szczęście. Z drugiej strony miałam jeszcze inny, bardzo ważny wzór: moją ciotkę. Zamknęła swoją firmę, żeby poświęcić się rodzinie. Stała się całkowicie zależna finansowo. I życiowo. Jako 11-letnia dziewczynka bardzo mocno to sobie zapamiętałam. Zrozumiałam, że niezależność to podstawa, to poczucie bezpieczeństwa. Nie ma nic ważniejszego dla człowieka, szczególnie dla kobiety z dziećmi, niż bezpieczeństwo. To w nim mieści się wolność wyboru, szansa rozwoju, lepsza opieka zdrowotna, wszystko. Moja mama była bardzo empatyczna, kochająca ludzi, delikatna. Zawsze mówiła mi: „Nie przemęczaj się, za dużo na siebie bierzesz”. Ale mój tata powtarzał: „Ona by niejedną ar-

mię poprowadziła”. Jako jedy-naczka, z deficytem rodzeństwa, przez całe życie budowałam wokół siebie swoje plemię. W przedszkolu, w szkole, w liceum, na studiach, zawsze byłam otoczona przyjaciółkami. I to się nie zmieniło do dziś.

Jakie jest pierwsze Pani wspomnienie z dzieciństwa?

Z podwórka. W tamtej rzeczywistości istniały podwórka. Ludzie żyli lokalnie, dzieci chodziły do rejonowej szkoły, wszystko było blisko. Po lekcjach wszyscy spotykali się na dworze. Mieliśmy morze wolnego czasu. Nie byliśmy przebudzowani, nie było social mediów ani miliona zajęć dodatkowych. Nikt nie uczył się chińskiego i nie grał w golfa w wieku siedmiu lat. Graliśmy w piłkę, bawiliśmy się razem i tyle. Dzięki temu mieliśmy czas na budowanie przyjaźni. I ja pamiętam głównie to: że zawsze byłam otoczona swoim plemieniem dziewczyn. Tak było, kiedy byłam mała, i tak jest teraz, gdy jestem dojrzłą kobietą.

Chciałabym wrócić do Ery Nowych Kobiet i zapytać o historie, które Panią najbardziej dotknęły. Co Polki w sobie tłumia? I czego liderki i uczestniczki Ery uczą Panią?

Pamiętam historię, od której zaczęła się moja własna teoria Excelsa życia. Na pierwszym spotkaniu wstała dziewczyna i opowiedziała swoją historię.

Pochodziła z bardzo biednej rodziny, z maleńkiej wsi. Jej brat pracował w Londynie na budowie i ściągnął ją do siebie, gdy miała 17 lat. Weszła pierwszy raz do Harrodsa i doznała olśnienia: „Zrobię wszystko, żeby zostać stałą klientką Harrodsa. Nie raz w roku, nie jeden zakup. Chcę być pełnoprawną częścią tego świata”. Kiedy osiągnęła pełnoletność, przeprowadziła się do brata. Najpierw sprzątała. Potem założyła własną firmę sprzątającą. Firma się rozrosła, a ona rzeczywiście stała się regularną klientką Harrodsa.

Na pierwszy rzut oka ta historia jest super.

Tylko że to nie koniec. Ta kobieta powiedziała: „Zastanawiajcie się nad tym, o czym marzycie. Co jakiś czas sprawdzajcie, czy to marzenie nadal ma sens. Bo ja dziś mam mieszkanie w Londynie, sto par butów z Harrodsa i mnóstwo innych rzeczy stamtąd. Ale nie mam kontaktu z synem. Przez lata nie miałam kontaktu z mamą, bo ciągle pracowałam. A moja mama właśnie zmarła na raka. Jak patrzę dziś na swoje życie, widzę, że za to marzenie zapłaciłam za wysoką cenę. Powinam była w którymś momencie zatrzymać się i zadać sobie pytanie: czy to dalej jest tego warte?”. To była dla mnie niesamowicie pouczająca opowieść. Od tamtej pory mówię dziewczynom o „Excelu życia”: w tej symbolicznej tabelce mamy koszty i mamy przychody. I trzeba ją cały czas weryfikować. Nie można raz sobie czegoś wpisać, iść w to na ślepo, po latach odkryć, że marzenie spełniłyśmy, tylko... kompletnie nam się to nie opłaciło, ani życiowo, emocjonalnie, relacyjnie. To była jedna z najważniejszych lekcji, które dostałam od dziewczyn z Ery. Trzeba robić aktualizację marzeń. Tak samo jak robimy update systemu w telefonie, tak samo trzeba aktualizować swoje życiowe cele i swoje podejście do pieniędzy.

A propos pieniędzy, tytuł Pani książki „Pieniądze szczęście dają” jest prowokacyjny. Jak Pani tłumaczy kobietom, które są po uszy w kredytach, a koszty życia nieustannie rosną, że pieniądze szczęście dają i że nie dzieje się to na Instagramie, tylko całkiem na serio?

Najpierw trzeba przekuć balon skrupowania wokół pieniędzy. Większość kobiet, które spotykam, nie potrafi negocjować swojej pensji. Nie umieją poprosić o podwyżkę. Pożyczają komuś pieniądze bez jakiegokolwiek potwierdzenia. Budują dom na cudzej działce, nie myśląc, że prawnie nie będzie on ich własnością. Biorą wspólne kredyty, za które potem odpowiadają same. Wierzą w bajki typu: „Robimy to razem, to wszystko jest nasze”.

A potem okazuje się, że firma jest na teściów, mieszkanie na męża, a ona po 15 latach nie ma absolutnie nic. I dlatego mówię kobietom: nie krępujmy się tym, że chcemy zarabiać więcej. Mamy pełne prawo wyceniać swoją pracę wyżej, bo to jest nasz czas, nasze zdrowie, nasze życie. Integralną częścią książki jest „umowa na szczęśliwe życie”. Namawiam, by usiąść z partnerem, rodziną czasem po prostu z dorosłymi dziećmi i porozmawiać o tym, co mamy, gdzie to mamy, co jest wspólne, co osobne, na co wydajemy pieniądze, co możemy zrobić, żeby zarabiać więcej, jaki jest nasz cel. Te tematy to wciąż tabu. Szczególnie dla kobiet. Poznałam szokująco dużo Polek, które nie mają własnego konta ani karty, nie wiedzą, na kogo jest mieszkanie czy dom, nie wiedzą, na kogo jest firma, nie są ubezpieczone, bo „po co płacić składki, lepiej niech pieniądze zostaną w rodzinie”. Czasem nie ma w tym żadnej złej woli. Jest po prostu zaniedbanie i zaniechanie. A potem kobieta budzi się w wieku pięćdziesięciu paru lat i odkrywa, że nigdy nie była w banku, nie zna swojej sytuacji, nie wie, na co może liczyć. Zostaje bez „instrukcji obsługi własnego życia”. Zbyt wiele razy widziałam takie historie, żeby je bagatelizować. Pamiętam pielęgniarkę, która podszła do mnie po spotkaniu i opowiadała o dwóch wybitnie uzdolnionych muzycznie córkach. Powiedziała: „Nie stać mnie na ich edukację muzyczną. Mąż wydaje całą moją pensję”. Okazało się, że mąż nie pracuje, ma poważny problem alkoholowy, a ona - jedyna żywicielka rodziny, wciąż oddaje mu całą wypłatę. Bo w jej głowie było, że to nie ona zarządza pieniędzmi. Tak działają toksyczne stereotypy: że kobieta nie ma głowy do pieniędzy, że jej rolą jest poświęcić się rodzinie, domowi, dzieciom. A potem zostaje bez sprawczości i bez godności. Co gorsza, nawet kobiety na bardzo wysokich stanowiskach mówią mi, że żyją w poczuciu zagrożenia. Bo nie wiedzą, co je czeka. Dlatego mówię wprost: pieniądze są wielką energią. Dają szczęście nie w sensie „kupienia sobie lepszego życia na Instagramie”, tylko w bardzo realnym: to jest poczucie bezpieczeństwa, wolność wyboru, szanse i możliwości, także przyjemności, których w Polsce wciąż się wstydzimy. Wiele razy słyszałam zdanie: „Życie musi mieć sens i cel, nie musi być przyjemne”. Przyznam, że mnie ono przeraża. Tak, życie powinno mieć sens i cel. Ale musi też być przyjemne. Szczęście w dużej mierze składa się z małych i większych przyjemności. Naprawdę nie warto się starać o życie, które jest wyłącznie dzielnie znoszone.

BOŻONARODZENIOWE CRIME STORY

Okres świąt to nie tylko czas radości, ale i wielkich dramatów. Zbrodnie dokonane w Boże Narodzenie są dość charakterystyczne. Stoją za nimi emocje: nienawiść, gniew, duma, zazdrość, uraza skrywana przez lata.

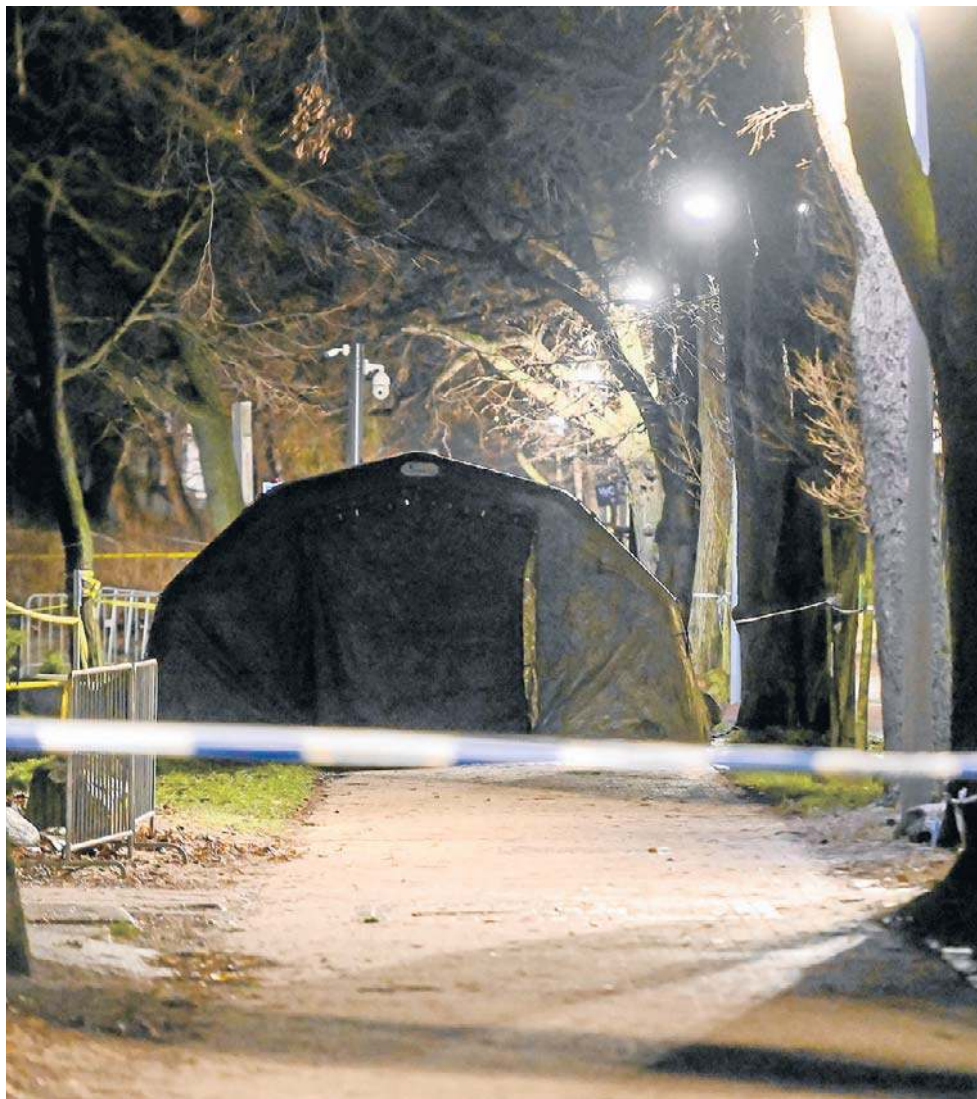
Ofiary giną najczęściej z rąk bliskich sobie osób lub przynajmniej znajomych. Często przy świątecznym stole

Dorota Kowalska

Lbliża się Boże Narodzenie. Senior rodu Simeon Lee do swej rezydencji zaprasza rodzinę. Spotkanie jest nietypowe, gdyż Lee niemal nie utrzymywał z dziećmi kontaktów. Mało przyjemnej atmosfery nie poprawia pojawienie się uchodzącego za czarną owcę syna, a tym bardziej wnuczki, którą rodzina widzi po raz pierwszy. W ponurych nastrojach podsyconych pragnieniem odziedzczenia jak największego spadku zebrani dowiadują się o zabójstwie złośliwego milionera. Do akcji wkracza niezastąpiony Herkules Poirot. Przed detektywem trudna zagadka - okazuje się bowiem, że z sypialni Simeona zniknęły diamenty, nie wszyscy goście ujawnili prawdziwą tożsamość, a zamordowany miał niejednego wroga" - to zapowiedź książki pt. „Morderstwo w Boże Narodzenie” autorstwa niezawodnej Agathy Christie. Herkules Poirot oczywiście rozwiąże zagadkę śmierci Simeona Lee, podobnie jak nieksiążkowi śledczy rozwiązują w rzeczywistym świecie tajemnice morderstw dokonanych w czasie, który powinien nas łączyć, nie dzielić.

Zmowa milczenia

Najbardziej znany świąteczny dramat to zbrodnia związana ze wsią Zrębin, okrzyknięta mianem zbrodni połanieckiej. Zrębin: niewielka wieś pod Połancem leży dzisiaj w woj. świętokrzyskim. Niemal pięćdziesiąt lat temu wiodła tędy droga, wzdłuż której stało kilkadziesiąt gospodarstw, sklep, remiza, a wokół lasy i pola. W Zrębinie mieszkały trzy spokrewnione ze sobą rodziny: Sojdów, Adasiów i Kalitów. Te dwie pierwsze nie miały najlepszych relacji z tą trzecią: waśnie, konflikty doprowadziły do tragedii, potwornego mordu, o którym mówiła i pisała cała Polska.



Paradoksalnie w Boże Narodzenie policja ma sporo pracy

W Wigilię 1976 roku w kościele w Połancu odbywała się pasterka, przyszedł na nią mieszkaniec okolicznych wiosek, także ci ze Zrębina. Na mszy nie zabrakło młodego małżeństwa Łukaszków - 25-letniego Stanisława i jego ciężarnej 19-letniej żony Krystyny, był też brat Krystyny - 12-letni Mieczysław Kalita. Ale ta trójka nie dotrwała do końca pasterki, w pewnym momencie do młodych podeszła cioteczna kuzynka Kalitów i przekazała, że ojciec Krystyny urządził w domu awanturę i muszą jak najszybciej wrócić do Zrębina.

Stanisław, Krystyna i Mieczysław ruszyli pieszo do swojej wsi.

W tym samym czasie na drodze pojawiły się trzy pojazdy: fiat i dwa autobusy pełne rozweselonych pasażerów wracających z alkoholowej imprezy. Był wśród nich Jan Sojda z zięciami. W pewnym momencie jeden z nich, Jan, kierujący samochodem osobowym potrafił Mietka Kalitę.

Krystyna i Stanisław rzucili się mu na ratunek, a wtedy z autobusów wyskoczyli Józef Adaś i Jan Sojda. Stanisława pobili 3-kilogramowym klu-

czem do odkręcania kół. Kiedy skończyli, ruszyli za uciekającą Krystyną. Kobieta była w 5. miesiącu ciąży. Dopadli ją i zaczęli bić. Rozpaczliwie krzychała: „Wujku, nie zabijaj mnie, wujku, zabrałeś mi męża i brata, zostaw chociaż mnie matce”. Nie słuchali, zatłukli Krystynę na śmierć. Potem rozebrali, pozorując gwałt. Na koniec przejechali fiatem po ciele Mietka, który jeszcze żył i przeraźliwie jęczał.

Jak potem ustalono w śledztwie, pośród pasażerów byli partyjni aktywiści, sołtys, a nawet członek ORMO

(Ochotnicze Rezerwy Milicji Obywatelskiej).

Niektórzy próbowali wybiec z autobusu, ale w drzwiach stanął zięć Sojdy - Stanisław Kulpiński. Groził, że jeśli ktoś ucieknie, spotka go los „Kalitowych dzieci”.

Wsiadli więc do autobusów i pojechali na pasterkę. W drodze do Połanca Sojda kazał wszystkim pasażerom uklęknąć i przyrzekać, że nikomu nie powiedzą o tym, co widzieli. Każdemu dawał krzyżyk do całowania, nakłuwał palec agrafką, świadkowie mieli zostawić ślad własnej krwi na kartce papieru, swoistą pieczęć, przyrzeczenie milczenia.

W kościele pasażerowie autobusów w mieszkali się w tłum. Jak gdyby nigdy nic śpiewali kolędy, cieszyli się z nadejścia Chrystusa.

No dobrze, ale wróćmy do źródeł sąsiedzkiego konfliktu. Ten trwał latami. Dziadek Krystyny miał kiedyś pomagać w zatrzymaniu Jana Sojdy, podejrzanego o dokonanie gwałtu; później Sojda został skazany na 8 miesięcy więzienia. Kilka lat po wyjściu z zakładu karnego na podwórku Jana Sojdy w dziwnych okolicznościach zginął syn dziadka Kalitów.

Broń, z której zabito kilkunastoletniego chłopca, należała do Sojdy, ale jak ustaliło milicyjne śledztwo, strzelał znajomy Jana. Podobno mężczyzna celował w psa, jednak kula trafiła w dziecko. Śmierć z wykrwawienia nastąpiła w ciągu 5 minut. Za nieumyślne spowodowanie śmierci sprawca odsiedział wyrok, po wyjściu na wolność zginął w wypadku.

Przez lata konflikt pomiędzy Kalitami oraz Sojdami narastał. Momentem przełomowym stało się wesele Krystyny i Staszka, na które zaproszono Sojdów, obie rodziny były jednak spokrewnione. Siostra Sojdy, Helena, piekła nawet ciasta na weselny stół, inni też pomagali jak mogli. Tyle tylko,

że któryś z biesiadników zauważył, jak Hela Sojda wynosi weselną kielbasę i część wypożyczonej zastawy stołowej. Na drugi dzień cała wieś mówiła tylko o tym. To był skandal, Jan Sojda nie mógł znieść takiej zniewagi. Poprzysiągł zemstę i dotrzymał słowa.

Jeszcze tej samej nocy na miejscu tragedii pojawili się funkcjonariusze MO w Staszowie. Byli przekonani, że doszło do nieszczęśliwego wypadku drogowego, ale z czasem narastały wątpliwości, które doprowadziły ich do najbogatszego gospodarza w okolicy - Jana Sojdy, zwanego też „królem Zrębina”. Bo Sojda to był bogacz, miał ciągnik i telefon, nie miał ich nawet miejscowy sołtys. Był przed laty ławnikiem w sądzie, miał znajomości, dobrze trzymał z lokalną władzą.

Tyle że do śledczych docierało coraz więcej niepokojących informacji. Usłyszeli, że chłopiec wracając z pasterki wykrzykiwał pod oknami Sojdów: „Zabiliście tyłu ludzi, zabiliście mojego kolegę”. Milicjanci przesłuchali 14-letniego Stasia S., który zeznał, że widział Józefa Adasia w wigilijną noc przy zwłokach ofiar. Rok później Adaś został aresztowany pod zarzutem spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym.

Inni mieszkańcy Zrębina też zaczęli wspominać wigilijną noc 1976 roku, bo dokładnie wiedzieli, co się stało na drodze do Połanca. Jan Sojda wciąż próbował kupić milczenie sąsiadów, organizował potajemne spotkania ze świadkami, przekonywał, że mają siedzieć cicho. Tym, którzy się wahali, przystawiał nóż do gardła, groził śmiercią. Część świadków zgłosiła się jednak na milicję.

W maju 1977 roku Jan Sojda został aresztowany, potem do aresztu trafił również jego zięć Józef. W listopadzie 1978 roku rozpoczął się proces morderców trójki młodych ludzi.

W czasie procesu rodziny oskarżonych nadal zastraszaly świadków. Skutecznie. 38 osób wezwanych przed oblicze sądu milczało bądź odwoływało wcześniejsze zeznania. Ich stała się formułą wygłaszaną przed sądem było: „Nie oświadczam się”. Dopiero zarządzone przez sąd kary pieniężne i areszty skłoniły tych ludzi do zeznań. Sami oskarżeni nie przyznawali się do winy. Utrzymywali, że w noc wigilijną nie wychodzili z domów. 10 listopada 1979 roku Sąd Wojewódzki w Tarnobrzegu skazał wszystkich czterech oskarżonych na karę śmierci. Obrońcy skazanych złożyli wniosek o rewizję wyroku do Sądu Najwyższego.

W lutym 1982 roku Sąd Najwyższy uznał, że nie wszyscy skazani przez sąd I instancji byli w równym stopniu winni popełnionej zbrodni. Jerzemu

FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

S. i Stanisławowi K. zamieniono wyroki śmierci na kary – odpowiednio 25 i 15 lat więzienia. W przypadku Jana Sojdy i Józefa Adasia wyrok został utrzymany w mocy. Wyroki śmierci wykonano poprzez powieszenie.

Ktoś bliski

Śledczy podkreślają, że zbrodnie dokonane w Boże Narodzenie, w ogóle w święta, to zbrodnie dość charakterystyczne. Stoją za nimi ogromne emocje: nienawiść, gniew, duma, zazdrość. Ofiary giną najczęściej z rąk bliskich sobie osób, lub przynajmniej znajomych, jak Krystyna, Stanisław i Mietek Kalita.

Morderstwo w Sławie Wielkopolskiej w powiecie wągrowieckim zszokowało nawet ztwardziałych śledczych. Wszystko wydarzyło się 24 grudnia 2008 roku, kiedy w wigilijną noc większość mieszkańców szła na pasterkę. 15-letnia Natalia od wielu lat znała się ze starszym od siebie o dwa lata Adamem. 17-latek mieszkał sam. Wyniósł się z domu, bo ponoć nie mógł w nim wytrzymać. Natalia zaproponowała, by spędził Wigilię razem z nią i jej bliskimi. Chłopak odmówił. Po rodzinnym spotkaniu 15-latka poszła do niego z opłatkiem. U Adama trwała imieninowa impreza. Młodzi ludzie pili na niej alkohol. Kiedy goście postanowili pójść na pasterkę, 17-latek i Natalia zostali sami.

Wtedy Adam rzucił się na Natalię. Chciał namówić ją na seks. Dziewczyna odmawiała, miała chłopaka. Adama traktowała jak dobrego kolegę. Chłopak chwycił za nóż i pięciokrotnie dźgnął nim koleżankę. 15-latka zmarła.

Bliscy nastolatki, zaniepokojeni jej długą nieobecnością, usiłowali dodzwonić się do Natalii na komórkę. Telefon nie odpowiadał. Rodzina na własną rękę rozpoczęła poszukiwania. Poszli też do mieszkania Adama. Wyważyli drzwi, Natalia leżała pokoju, wszędzie była krew.

17-latek sam zgłosił się na policję. Kilka miesięcy później, w maju 2009 roku stanął przed sądem. Na sali rozpraw zwrócił się do bliskich Natalii, przeprosił. Chłopak został skazany na maksymalną karę, 25 lat więzienia.

Trzy lata wcześniej 23-letni Szymon dowiedział się o tym, że będzie ojcem, jego partnerka była w zaawansowanej ciąży. W Wigilię Bożego Narodzenia para spacerowała nad brzegiem Warty w Poznaniu i wtedy 24-letnia wówczas Dorota, powiedziała mężczyźnie, że nie chce, by miał jakikolwiek kontakt z dzieckiem. Szymon zadał jej 20 ciosów nożem, potem wsadził zwłoki kobiety do bagażnika swojego samochodu i wywiózł w okolicę Rogoźna, kilkadziesiąt kilometrów od Pozna-

nia. Ciało ukrył na działce swojej ciotki. Przesłuchiwany, wielokrotnie zmieniał zeznania, ale kiedy policjanci znaleźli w bagażniku jego auta ślady krwi, przyznał się do zabójstwa.

– Sam nie jestem w stanie odpowiedzieć, dlaczego to się stało (...) Dwójka młodych ludzi, którzy kochali się, mieli problemy finansowe, religijne, w końcu znienawidzili się – mówił, płacząc przed sądem, oskarżony.

Został skazany za podwójne zabójstwo na dożywocie.

Rok temu w Gostyninie na Mazowszu podczas kolacji wigilijnej 35-letni mężczyzna zaatakował swoją 64-letnią matkę i 63-letniego ojca. Kobieta zmarła, mężczyzna trafił do szpitala.

Tego samego roku w Wigilię Bożego Narodzenia Piotr odwiedził swojego starszego brata Pawła. Wszyscy mieszkali w Bogdance. Świętowali, pili alkohol. Może dlatego szybko doszło do kłótni. Piotr zaatakował brata, bił go po całym ciele jakimś tępym narzędziem. Tej samej nocy poszedł do domu, ale następnego dnia wrócił na miejsce zbrodni. Gdy zobaczył, co zrobił, zadzwonił na numer alarmowy. Na ratunek było już jednak za późno.

Wciąż nie przyznaje się do winy. Twierdzi, że gdy ostatni raz widział brata, ten był jeszcze żywy, ale przeczą temu dowody.

Trudny czas

W święta spotkamy się z rodziną, przyjaciółmi, bliskimi.

– To czas trudny dla wielu rodzin, bo te dni pokazują, jaka jest wewnętrzna komunikacja w rodzinie, jakie są w niej napięcia i wciąż nierozwiązane konflikty – tłumaczyła w Polskim Radiu 24 Małgorzata Czyżewska-Kleczkowska, psycholog i psychoterapeuta.

Spotykamy się przy świątecznym stole, na małej przestroni i często bardzo szybko okazuje się, że nie potrafimy ze sobą rozmawiać. Babcie zadają pytania o odkładany ślub, o to, kiedy wreszcie zdecydujemy się na dzieci, wujostwo pyta, jak idzie nam w pracy, a czasami idzie średnio. Odzywają się stare urazy, konflikty sprzed lat. Jak twierdzi Małgorzata Czyżewska-Kleczkowska, sytuacja jest ciężka, zwłaszcza kiedy jedziemy do domów rodzinnych na tak zwanej prowincji, a od lat żyjemy w dużych aglomeracjach. Tam zmienia się nasze spojrzenie na świat, mamy inną hierarchię potrzeb niż rodzice czy dalsza rodzina.

– Trzeba nauczyć się rozmawiać z rodzicami, potrafić im powiedzieć: „Tak wiem, że chcielibyście mieć wnuki, ale to dla mnie delikatna sprawa, a ja nie przyjechałam do was, aby o tym teraz rozmawiać podczas świąt, tylko aby cieszyć się waszą obecnością” –



Najbardziej znany świąteczny dramat to zbrodnie związana ze wsią Zrębin, okrzyknięta mianem zbrodni polanieckiej. Na zdjęciu wizja lokalna

tłumaczy Małgorzata Czyżewska-Kleczkowska.

Psycholog, dr Bartosz Zalewski ze Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej, jest podobnego zdania i wymienia różne powody konfliktów, do których może dochodzić przy świątecznym stole. Pewne napięcia mogą się wiązać z etapem, w jakim jest dana rodzina, z tym, że dzieci są chociażby w okresie budowania swojej tożsamości i negowania tego, czego rodzice od nich oczekują, czy z tym, że rodzina nie jest zadowolona z wyborów podejmowanych przez dzieci.

Innym powodem konfliktów może być to, że podczas spotkań, zwłaszcza w dużym gronie, nie każdy z każdym się lubi. Atmosfera gęstnieje, jeśli przebywamy w towarzystwie osób, z którymi rzadziej się widzimy. W takich relacjach nie musimy mieć jeszcze wypracowanych sposobów wspólnego rozładowywania napięcia.

– Warto dać sobie trochę czasu – radzi psycholog. I dodaje, że można samemu pójść na spacer czy zaaranżować sobie chwilę w samotności.

Poza tym, jak zaznacza dr Zalewski, konflikty pojawiają się, kiedy puszczają hamulce po alkoholu, bo w Polsce w święta tego prawie nie brakuje.

Napięcie może wynikać też z oczekiwania, że święta mają być idealne. Jedni chcą, by cały czas było przyjemnie i miło, inni uważają, że to trudny i sztuczny czas.

– Jak człowiek jest jeden, to przeżywa w środku oba te podejścia. A jak jest więcej osób, rozkłada się to między nimi – mówi psycholog. Wyjaśnia, że podobny mechanizm może działać również w przypadku innych złożonych spraw, które zdarzają się w relacjach. Warto sobie zatem uświadomić, że to, co mówi dana osoba, jest nie tylko wyrażeniem jej własnych poglądów, ale również pewnej tendencji obecnej w rodzinie czy relacji.

Dr Zalewski opowiada też o innym mechanizmie, który może prowadzić do konfliktów.

– Bywa tak, że jakaś część rodziny jest stawiana w roli tych, którzy sprawiają kłopoty, dzięki czemu cała reszta rodziny może czuć, że osiąga sukcesy. W czasie świąt taki mechanizm może się nasilać – mówi. Wyjaśnia, że spokój w rodzinie bywa przywracany przez koncentrowanie się na tych słabszych osobach, omawianie ich problemów, krytykowanie ich lub radzenie im.

– Tak też jest trochę na poziomie społecznym: nierzadko potrzebna jest jakaś grupa,

która będzie tą trudną, tą gorszą. Przez to pozostała część społeczeństwa czuje się dobra, odpowiednia – dodaje psycholog.

Osoby, które stosują tę strategię, nie zawsze są jej świadome.

– Warto się zastanowić, czy na pewno jest tak, że w rodzinie dane osoby zawsze sobie radzą, a inne zawsze sobie nie radzą – mówi dr Zalewski. Przyznaje, że dla osób, które są stawiane w roli tych „gorszych”, taka sytuacja jest trudna. A wcale nie jest łatwo przekonać rodzinę, że nie jest się tym gorszym. Wtedy można poszukać wsparcia w tych członkach rodziny, którzy negocjują, starają się rozumieć różne strony.

– Chyba że chcemy konfrontacji. Wtedy wiadomo, do kogo się zwrócić, do tego, który u szczytu stołu rozdziela role rodzinne – mówi psycholog. – Większość rodzin ma sposoby rozwiązywania sytuacji konfliktowych. W okresie świątecznym siłą jest to, że jest więcej osób i zwykle ktoś podejmuje się łagodzenia konfliktów – dodaje.

Pewnie, że tak. W końcu trudne momenty w czasie świąt zdarzają się w wielu rodzinach i nie dochodzi w nich do zbrodni. Ale, jak podkreślają psychologowie, to czas, który – paradoksalnie – uwypukla także to, co nas dzieli.

Śmierć na oczach dzieci

Nie tylko w Polsce 24 grudnia dochodzi do brutalnych morderstw.

W 2017 roku 45-letni internetowy celebryta Anthony Milan Ross zabił w Phoenix w Boże Narodzenie swoją 38-

letnią żonę Iris, z którą był w separacji, i dwójkę swoich dzieci: 11-letniego Nigela oraz 10-miesięczną Anorę.

Do tragedii doszło półtorej godziny po tym, jak Ross udostępnił w mediach społecznościowych nagranie, na którym wraz z synem Nigelem śpiewa kolędę.

Szwagierka oskarżonego, Mary Wogas, w bożonarodzeniowe popołudnie otrzymała od Rossa dwie wiadomości.

– Od razu wiedziałam, że coś jest nie tak – relacjonowała kobieta.

„Zabiłem Iris i dzieci” – brzmiał pierwszy SMS. W drugim Ross miał wyznać, że zrobił to z użyciem broni palnej.

– Wiedziałam, że był niestabilny i miał mroczną stronę, ale nie sądziłam, że aż tak – skomentowała Wogas.

Sąsiedzi, świadkowie zdarzenia, zobaczyli, jak Ross strzela do żony, kiedy ta próbowała uciec z domu. Mieli wtedy zapytać mężczyznę, czy z jego żoną wszystko w porządku, na co ten wycelował do nich i powiedział: „Nie”. Potem odwrócił się i wszedł mieszkanca, w którym były dzieci.

Mężczyzna uchodził za internetowego celebrytę. Popularność zdobył dzięki metamorfozie, którą przeszedł będąc na wegąńskiej diecie. Ross dzielił się w mediach społecznościowych zdjęciami, które pokazywały, jak zrzucił około stu kilogramów wagi. Zdrowy styl życia łączył z karierą mówcy motywacyjnego.

Ross usłyszał zarzut potrójnego morderstwa pierwszego stopnia, napaści na policjantów i użycia broni palnej.

Dwa lata później w Wigilię Bożego Narodzenia w mieście Lakeland na Florydzie, podczas kolacji wigilijnej sąsiedzi małżeństwa z czwórką dzieci usłyszeli strzały i wezwali policję. Kiedy mundurowi dotarli na miejsce, we wskazanym mieszkaniu znaleźli ciała trojga dorosłych. W domu było również czworo dzieci, wszystkie miały mniej niż 10 lat. Żył.

– Wszystkie dzieci były tam, kiedy to się stało. Widziały wszystko. Widziały, jak ich matka i ojciec umierają. Ta mała dziewczynka mówiła: „Wesłam w krew mojego tatusia” – relacjonował potem jeden z sąsiadów, Sun Malkowski.

Zabójcą był 30-letni Leighton Josephs. Zastrzelił 30-letnią kobietę i 27-letniego mężczyznę, po czym popełnił samobójstwo. Był znajomym ofiar.

Zbrodnie zdarzają się każdego dnia, dochodzi do nich w szkołach, w domach, na ulicach miast. Zabójcy często nie znają swoich ofiar. Ale święta to czas, kiedy najbardziej niebezpieczni są dla nas ci, których dobrze znamy.

Współpraca: Justyna Piasecka-Gabryel, PAP

ŚWIĘTA BEZ KEVINA. CO OGLĄDALIŚMY W PRL W BOŻE NARODZENIE

Mamy ogromny wybór stacji, programów telewizyjnych i serwisów filmowych. W PRL były tylko dwa programy telewizyjne

Anna Gronczevska

W latach pięćdziesiątych telewizja w Polsce dopiero raczkowała, a telewizor był luksusem, na który stać było niewielu. Pierwszymi, masowo produkowanymi telewizorami były „Wisła” i „Belweder” mające ekran wielkości tabletu. Na przykład „Belweder” kosztował 7 tysięcy zł, gdy średnia pensja w Polsce wynosiła około 2 tysięcy złotych.

A co można było obejrzeć w polskiej telewizji w Boże Narodzenie 1956 roku? W pierwszy dzień świąt emisję programu rozpoczęto dopiero o godzinie 18.00. Dzieci mogły obejrzeć film „Fujarka i dzbanuszek”. Potem pokazano informacje Polskiej Kroniki Filmowej. A główną atrakcją był film „Czerwona oberża” z Fernandem w roli głównej.

26 grudnia 1956 roku atrakcji nie było więcej. Program zaczynał o godzinie 18.00 animowanym filmem dla dzieci „Zbuntowane rysunki”. Potem znów prezentowano wiadomości Polskiej Kroniki Filmowej, a wieczorem pokazano radziecki film „Tajemnica wiecznej nocy”.

W latach sześćdziesiątych oferta programowa Telewizji była już szersza. Więcej było też telewizorów. Często jeden na ulicy, w bloku czy kamienicy. Gdy pojawiał się jakiś ciekawy film czy transmisja sportowa, odwiedzano sąsiada będącego właścicielem telewizora i rozpoczynało się zbiorowe oglądanie.

Seans u sąsiada

W wigilię 1964 roku emisję programu telewizyjnego rozpoczęto o 16.30 Dziennikiem Telewizyjnym. Jedząc wigilijną kolację można było oglądać „Przy-

godzie Dyla Sowizdrzała”. Dzieci pewnie z niecierpliwością czekały na „Misia z okienka”. O godzinie 20.30, po kolejnym wydaniu Dziennika Telewizyjnego, zaprezentowano spektakl „Miód kasztelański”, czyli komedię Jana Józefa Kraszewskiego. Program kończył amerykański film „Świąteczna gospoda” z Bingiem Crosby i Fredem Astairem.

W pierwszy dzień świąt program zaczynał się już o godzinie 13.50 animowanym filmem produkcji NRD „Śniegowa pani”. Potem można było obejrzeć film „O dwóch takich co ukradli księżyc”. Nikt nie przypuszczał, że główne role grają przyszły prezydent i premier, czyli Lech i Jarosław Kaczyńscy. Wiele osób czekało też na popularny program „Wielokropek” z Janem Kobuszewskim i Janem Kociniakiem w rolach głównych. Tak jak na kolejny odcinek „Bonanzy”. Można było jeszcze zobaczyć amerykański film „Wielki walc” i spektakl przygotowany przez Łódzki Ośrodek Telewizyjny „Intryga i miłość”.

Drugiego dnia świąt telewizor można było włączyć już o 11.30. Wtedy rozpoczynała się emisja radzieckiego filmu „Tygrysy na pokładzie”. Potem jednak do 14.30 była przerwa w emisji. Ale po niej czekała na wszystkich wielka atrakcja, film „Powrót Lessie”. Potem był koncert „Filipinek”, teleturniej „Mieszanka firmowa”, a na koniec amerykański film „Legion straceńców”.

Radziecka „Królowa śniegu”

Pod koniec lat sześćdziesiątych telewizory znajdowały się już w większości polskich domów i telewizji nie trzeba było

już oglądać u sąsiadów. A i program telewizyjny był atrakcyjniejszy. W 1968 roku, w wigilię, dzieci o godzinie 9.00 mogły obejrzeć „Teleferie”, a ich największą atrakcją był „Gość ze smokolandii”. Potem pokazano „Przygody Kopciuszka” i nastąpiła przerwa w emisji programów telewizyjnych. Pewnie by dać czas paniom na przygotowanie potraw wigilijnych i ubieranie choinki. Przerwa trwała do godziny 16.00. Po niej emitowano „Przygody Tomka Sawyera”, radziecki film „Dzieci Don Kichota”, widowisko muzyczne „Hej, kołęda deska”, a wieczorem polski film „Godzina pąsowej róży”.

W pierwszy i drugi dzień świąt Bożego Narodzenia przerw w emisji programu już nie było. Można było obejrzeć film o przygodach Tomcia Palucha, widowisko „Szopka beskidzka”, radziecki film „Calineczka”, kolejny odcinek „Bonanzy”, przedwojenny polski film „Kłamstwo Krystyny”, a także popularny teleturniej „Małżeństwo doskonałe”. Pierwszy dzień świąt zakończył angielski film „Jak zabić dobrego wujka”.

Drugiego dnia świąt proponowano między innymi amerykański film „Syn Robin Hooda”, spektakl o Małym Księciu, komedię Aleksandra Fredry „Dożywocie”, a także odcinek serialu „Stawka większa niż życie” i film o wybitnym polskim wirtuozie skrzypiec Konstantym Andrzeju Kulce”.



Pierwszymi, masowo produkowanymi telewizorami były „Wisła” (na zdjęciu) i „Belweder” mające ekran wielkości tabletu

nek serialu „Stawka większa niż życie” i film o wybitnym polskim wirtuozie skrzypiec Konstantym Andrzeju Kulce”.

Wraz z objęciem władzy przez Edwarda Gierka rozpoczął się złoty okres polskiej telewizji. Przede wszystkim pojawił się drugi program polskiej telewizji. W wigilię 1970 roku hitem był radziecki film „Królowa śniegu” na podstawie baśni Andersena. W latach siedemdziesiątych emitowano go tak często jak dziś „Kevina samego w domu”. Dzieci cieszyły się, że mogły obejrzeć kolejny odcinek „Bolka i Lolka”. A wieczorem dorośli zobaczyli polski hit „Sami swoi”.

Winnetou przed Kleopatą

Należy wspomnieć, że w wigilię nie oglądano jeszcze drugiego programu telewizji. Ale emitowano go już 25 i 26 grudnia 1970 roku. Można było zobaczyć „Żołnierza królowej Madagaskaru” czy „Gangsterów i filantropów”.

Natomiast telewizyjna „jedyńka” proponowała w Boże Narodzenie 1970 roku „Muzykę łatwą i przyjemną”, program prowadzony przez Lucjana Kydryńskiego, francuskiego „Faworyta”. Hitem była też druga część filmu o Winnetou”.

W 1974 roku w świątecznym czasie oglądano czechosło-

wacki film „Księżę i żebrak”, przygotowany przez Łódzki Ośrodek Telewizyjny program „Dobry wieczór, tu Łódź” i kolejny odcinek o przygodach złodzieja - dżentelmena Arsena Lupina. Hitem była pierwsza część „W pustyni i puszcy” i amerykański film „Kleopatra” z Elizabeth Taylor i Richardem Burtonem.

Świat kolorowy jak Rubín

W drugiej połowie lat siedemdziesiątych w polskich domach pojawiły się telewizory kolorowe. Dominowały radzieckie „Rubiny”, które miały tendencje do samozapalania się... W kolorze emitowano jednak tylko niektóre programy.

W 1978 roku telewizyjna wigilia zaczynała się programem „Nowoczesność w domu i zagrodzie”. Można było obejrzeć radziecką wersję „Kapitana Nemo”, były też rozmowy o rolnictwie i odcinek serialu „Między nami jaskiniowcami”, film o Flipie i Flapie i odcinek serialu „Układ krążenia”. W pierwszy i drugi dzień świąt też nie brakowało atrakcji. To film o Jarosławie Iwaszkiewiczu, „Lady Hamilton” z Vivien Leigh i Laurencem Olivierem. Emitowano film „Prywatne życie Henryka VIII”, można było obejrzeć występy kabaretu „Dudek” Edwarda Dziewońskiego i węgierski film „Nieposkromieni hajdacy”.

Czas przełomu

Boże Narodzenie 1980 roku miało miejsce w czasie przełomu. Czy odzwierciedlał to program telewizyjny? Przebojem okazał się film „Niespokojny człowiek”. Była „Szopka polska”, a także film

„Papież u górali”. Wyemitowano pilotażowy odcinek „Królowej Bony”. Polacy oglądali „Tele -Echo” z Ireną Dzieńdziej, „Dzisiejsze czasy” z Charlie Chaplinem czy „Błękitną rapsodię”, ale też „Listę obecności satyryków” Jana Pietrzaka.

Boże Narodzenie 1982 roku świętowaliśmy w stanie wojennym. Aktorzy bojkutowali telewizję. Pokazywano występy Zespołu Reprezentacyjnego Wojska Polskiego, sportowe dramaty roku, komediowe role Janusza Kłosińskiego, serial „Szpital na peryferiach”. Można było obejrzeć radziecką komedię „Cyrcy”, „Siedem rewolwerów braci McGregora” western produkcji włosko - hiszpańskiej.

W czerwcu 1989 roku, jak ogłosiła aktorka Joanna Szczepkowska, w Polsce zakończył komunizm. W Boże Narodzenie można było obejrzeć serial „Janka”, koncert kolęd w wykonaniu Grażyny Świątały, „Antka policmajstra” czy recital tajemniczej grupy rockowej i wywiady Ireny Dzieńdziej.

Rok 1990 to czas wolnej Polski, za dwa lata powstanie „Pol-sat” jedna z pierwszych prywatnych telewizji. Zawitała też do nas telewizja satelitarna. A co w Boże Narodzenie oferowała TVP? Program „Przy wigilijnym stole” z udziałem Krystyny Jandy, Ernesta Brylla, Filipa Bajona, Radosława Piwo-warskiej. Było też Boże Narodzenie z polskimi „Słowikami”. Homilię wygłosił prymas Józef Glemp i pokazano film „Przed sklepem jubilera” oraz świąteczny odcinek „Alfa”. Emitowano „Przygody pana Michała”, odcinek „Dynastii” i „Płonący wieżowiec”.

W DRUGIEJ POŁOWIE LAT 70.
W POLSKICH DOMACH POJAWIŁY
SIĘ TELEWIZORY KOLOROWE.
DOMINOWAŁY RADZIECKIE
„RUBINY”.

SŁOWNNIK: ANSA, IKAT, LIDO, MARAIS, MATELOT, ROTATOR, STOLA.

ROZWIĄZANIE: AUTOROW SAÐZĄICH DZIELA.

ANNA PIWOWARSKA

Otworzyła
wystawę

W piątek, 12 grudnia, odbył się wernisaż wystawy pod tytułem „Obecność” w Grójckim Ośrodku Kultury w Grójcu. Autorką jest Anna Piwowarska. Artystka, związana na co dzień z Grójcem, jest nie tylko utalentowaną malarką, ale również właścicielką żłobka „Wesołe Żabki”. Jej twórczość to połączenie miłości do sztuki i pracy z dziećmi. Od 17 lat zajmuje się face i body paintingiem, a od 15 lat tworzy wielkoformatowe malowidła i murale o bajkowej tematyce. Jest także arteterapeutką, specjalistką, która prowadzi terapię przez sztukę, pomagając ludziom wyrażać emocje, rozwiązywać problemy i rozwijać samoświadomość przy użyciu różnych form artystycznych. „To głęboka refleksja nad tym, co w życiu najważniejsze: bycie obecnym w życiu drugiej osoby. To uczucie, które daje nam radość, ukojenie, motywację do tworzenia i czerpania z życia. Bądźcie obecni na wystawie! Bądźcie obecni na co dzień dla swoich bliskich - czytamy na stronie Grójckiego Ośrodka Kultury. Eks-

pozycja potrwa do 3 lutego 2026 roku.

SYLWIA KUCZYŃSKA

Rozdawała
paczki

Przez trzy dni w Gminie Kozienice, w piątek, sobotę i niedzielę, 12 - 14 grudnia miał miejsce Weekend Cudów Szlachetnej Paczki. W tym roku 20 rodzin zgłoszonych do akcji znalazło darczyńców i wszystkie paczki zostały do nich dostarczone. Liderką kozienickiego rejonu Szlachetnej Paczki jest od kilku lat Sylwia Kuczyńska. To dzięki niej co roku osoby potrzebujące mogą liczyć na pomoc. Część oficjalna, podsumowująca tegoroczną edycję Szlachetnej Paczki odbyła się w świetlicy Kozienickiego Centrum Rekreacji i Sportu. Przedstawiciele samorządu Gminy Kozienice oraz Powiatu Kozienickiego podziękowali wolontariuszom za ich ciężką pracę i dobre serca oraz darczyńcom za ich wkład w akcję. Liderka rejonu Kozienice Sylwia Kuczyńska podziękowała swoim wolontariuszom i w ich imieniu przekazała podziękowania darczyńcom, osobom które wspomogły organizację finału akcji.



FOT. BP MAREK SOLARCZYK / FACEBOOK

MAREK SOLARCZYK

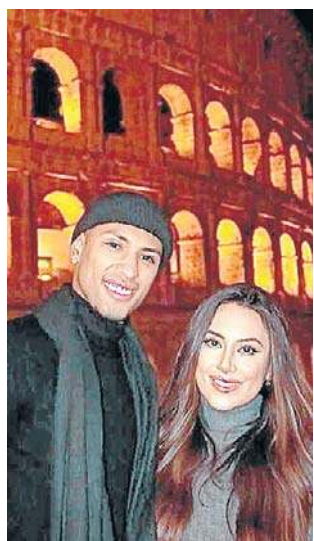
Świąteczne
życzenia

W niedzielę 21 grudnia podczas ostatniego dnia Jarmarku Świątecznego w Radomiu, na Placu Jagiellońskim przeżyaliśmy wyjątkowe

chwile - były życzenia od biskupa radomskiego Marka Solarczyka, władz Radomia, przekazanie Betlejemskiego Światełka Pokoju oraz dzielenie się opłatkiem. Jednym z najważniejszych momentów symboliczne przekazanie Światełka Pokoju od harcerzy - znaku nadziei, pojednania i dobra, które od lat łączy lu-

dzi ponad podziałami. Tradycyjnym elementem spotkania było także dzielenie się opłatkiem oraz składanie mieszkańcom serdecznych życzeń świątecznych i noworocznych. - Dla nas Święta Narodzenia Pańskiego są wyjątkowym potwierdzeniem i wielką nadzieją, że Bóg jest w naszym życiu i z nami.

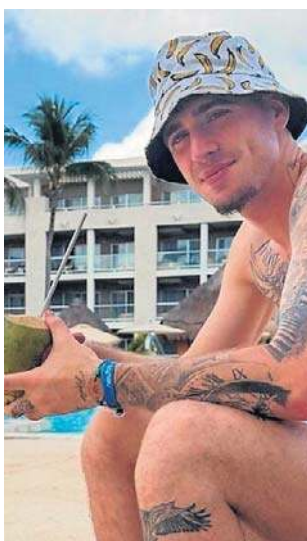
Niech te święta i ten czas, to co Pan Bóg może uczynić w naszych sercach i duszach, wnoszą dar miłości, dar pokoju i dar jedności - powiedział biskup Marek Solarczyk. Następnie pobłogosławił zebranych na placu Jagiellońskim, a potem spotykał się z mieszkańcami i dzielił się z nimi opłatkiem.



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE / INSTAGRAM

JOAO PEDRO Z ŻONĄ
ROBERTĄW świątecznej
podróży

Joao Pedro, piłkarz Radomiaka razem z żoną, Robertą, wyjechali do Rzymu (na zdjęciu). Obecnie para przebywa w Portugalii, korzystając z przerwy w rozgrywkach. Joao Pedro urodził się 14 marca 2003 roku. To brazylijski piłkarz, grający na pozycji obrońcy. W obecnym sezonie w barwach klubu rozegrał 9 meczów, notując jedną asystę.



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE / INSTAGRAM

ADRIAN DIEGUEZ

Pojechał do
Meksyku

Adrian Dieguez, piłkarz Radomiaka korzysta z przerwy w rozgrywkach. Najpierw był w rodzinnym Madrycie, a teraz spędza czas z przyjaciółmi w Meksyku. Adrian Dieguez urodził się 4 lutego 1996 roku. To hiszpański piłkarz występujący na pozycji środkowego obrońcy w Radomiaku Radom. W barwach radomskiego klubu rozegrał dotychczas 13 spotkań, w których zdobył jedną bramkę.



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE / INSTAGRAM

ROBERTO ALVES

Opala się na
Dominikanie

Roberto Alves, piłkarz Radomiaka także postanowił odpocząć i naładować baterie. Wyjechał na Dominikanę, gdzie spędza czas na słońcu przed powrotem do treningów i rundą wiosenną. Roberto Alves urodził się 8 czerwca 1997 roku w Wetzi-kon. To szwajcarski piłkarz portugalskiego pochodzenia, występujący na pozycji pomocnika w Radomiaku Radom.

LEANDRO ROSSI

Wyjechał
do Brazylii

Leandro Rossi z Radomiaka, po zakończeniu rundy jesiennej wyjechał do rodzinnej Brazylii. Przerwę w rozgrywkach piłkarskich spędzi w Sao Paulo, gdzie święta Bożego Narodzenia obchodzi w gronie najbliższych. Na zdjęciu Leo (w środku) z rodziną: mamą Rose, tatą Evaldo oraz bratem. Leandro Rossi urodził się 26 listopada 1988 w Sao Paulo. To jedna z największych postaci w historii Radomiaka Radom.



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE / INSTAGRAM

MICHAŁ JERKE
Z DZIEWCZYNĄ MAJĄOdpoczywa
w Egipcie

Michał Jerke, bramkarz Radomiaka Radom, po zakończeniu rundy rozgrywek piłkarskich wyjechał razem ze swoją dziewczyną, Mają, do Egiptu, gdzie spędza czas na odpoczynku przed powrotem do treningów i rundy wiosennej. Michał Jerke urodził się 13 stycznia 2006 roku. Do Radomiaka Radom dołączył latem 2022 roku. W sezonie 2024/2025 był wypożyczony do Chełmianki Chełm.



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE / INSTAGRAM



FOT. DOROTA CHOTCKA / INSTAGRAM

DOROTA CHOTCKA I RADOSŁAW PAZURA

O pośpiechu przed świętami

Do świąt szykuje się pochodząca z Radomia aktorka Dorota Chotcka wraz z mężem Radosławem Pazurą. W mediach społecznościowych opublikowali zabawną scenkę - sprzeczkę o kluczyki do samochodu, które niespodziewanie trafiają do damskiej torebki. Aktorzy z humorem pokazują, że w przedświątecznym pędzie najlepiej ratują nas spokój i dystans do siebie.

VASCO LOPES

Na świętach z rodziną

Vasco Lopes, piłkarz Radomiaka Radom po jesiennej rundzie rozgrywek odpoczywa z rodziną, dzieląc się zdjęciami z czasu wolnego na Instagramie, ale nie ujawniając dokładnego miejsca pobytu. Vasco Lopes, urodził się 2 września 1999 roku w Moicie. To kabowerdeński napastnik Radomiaka Radom. W obecnym sezonie rozegrał 16 spotkań, notując 3 asysty.



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE / INSTAGRAM



FOT. GMINA GŁOWACZÓW / FACEBOOK

HELENA I HUBERT CZUBAJ

Burmistrz świętował setne urodziny swojej babci

W czwartek, 4 grudnia, Helena Czubaj obchodziła 100-lecie urodzin. Na uroczystości pojawili się wyjątkowi goście. Jednym z nich był Hubert Czubaj, burmistrz Głowaczowa, wnuczek jubilatki (na zdjęciu z prawej). Jak powiedział, wybiera się do niej w pierwszy dzień Bożego Narodzenia ze świątecznymi życzeniami. Pani Helena urodziła się w Leżenicach. Wychowała siedmioro dzieci i doczekała się imponującej rodziny: 19 wnucząt, 23 prawnucząt i 2 praprawnucząt. Dziś, w wieku 100 lat, cieszy się dobrą formą, otoczona miłością najbliższych.

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

KLAUDIA EL DURSI

Ma dużo centymetrów

Celebrytka w tym roku po raz trzeci została mamą. Pół roku po porodzie nie jest jednak w stanie powrócić do formy sprzed ciąży. Poskarżyła się na to podczas niedawnej wizyty w „Dzień dobry TVN”. W rozmowie z prowadzącymi program przyznała, że nie udało jej się też zbić wagi do 70 kg - a tyle ważyła przed ciążą. Całe szczęście jej partner jest wyrozumiały. - Ja w dużej mierze chyba dzięki Jackowi sobie tak tkwię w tych pełnych kilogramach, bo on każdego dnia mówi mi, jak pięknie wyglądam. To jest superkochane. Jacek uważa, że ja teraz jestem najpiękniejszą wersją siebie, bo on ma dużo centymetrów do kochania - podsumowała.

JULIA WIENIAWA

Zawarła ugodę

Wiosną ubiegłego roku piosenkarka poinformowała, że zakończyła współpracę z wytwórnią, która czuwała nad jej muzycznymi poczynaniami. Przedstawiciele Kayaxu twierdzili jednak, że kontrakt nadal obowiązuje. Konflikt nabrał tempa, kiedy wokalistka wydała samodzielnie singiel „Sobą tak”. Wieniawa sugerowała, że piosenka jest blokowana w serwisach streamingowych przez Kayax. Wszystko wskazywało więc, że obie strony spotkają się w sądzie. Tymczasem w minionym tygodniu pojawił się wspólny komunikat, głoszący, że Wieniawa i Kayax zawarli ugodę, która zamyka rozszczenia i otwiera drogę do wspólnych projektów w przyszłości. „Nasze drogi jeszcze się przezną” - zapowiadają obie strony.

MONIKA RICHARDSON

Nie pije codziennie

Celebrytka była w latach 2014-2023 żoną cenionego aktora Zbigniewa Zamachowskiego. Teraz w wywiadzie dla Kozaczka zdradziła, że był to dla niej ciężki czas. - W okresie mojego trzeciego małżeństwa myślę, że ocierałam się o alkoholizm, było życie ustawione pod „kiedy jest następna okazja, żeby się napić” - wyznała. I dodała, że nadal sięga po alkohol. - Ja piję, jak najbardziej. Tylko, po pierwsze, nie piję codzien-



FOT. SYLVIA DĄBROWA

Klaudia El Dursi po raz trzeci została mamą. I żali się, że ma problemy z tym, by wrócić do wagi sprzed ciąży

nie, a było w moim życiu tak, że piłam codziennie, i trwało to kilka ładnych lat. Po drugie, nie upijam się do momentu posiadania kacy, bo w wieku 53 lat kaca się inaczej przeżywa niż jak się miało 20. Nie doprowadzam się do kacy, nie planuję życia pod alkohol - podkreśliła.

JOANNA JABŁCZYŃSKA

Daleko odjechała

Cztery lata temu aktorka i prawniczka zdecydowała się na zakup domu do remontu na wsi pod Warszawą. Decyzja o przeprowadzce nie była poddyktowana impulsem. Jabłczyńska rozpoczęła karierę teatralną i telewizyjną w młodym wieku, co sprawiło, że aktualnie ma dużą potrzebę prywatności. - To nie było tak, że nagle coś takiego wybuchło, tylko tym pociągiem strasznie daleko odjechałam i to był chyba ostatni moment, kiedy moja intuicja gdzieś z daleka powiedziała: „Hej, tu jestem, tu na wsi” - stwierdziła w wywiadzie. I dodała: Popiełnam wiele błędów w swoim życiu. No dobra, ale pokażcie mi kogoś, kto jest 30 lat w szumnie zwanym show-biznesie i nie wałnął głupoty?

EDYTA GÓRNIAK

Wprowadzi widzów

Gwiazda szykuje się do występu podczas sylwestrowego koncertu Polsatu. Jak udało się dowiedzieć Pudel-

kowi, Górniak zgarnie za wykonanie kilku piosenek aż 150 tys. zł. To właśnie jej przypadnie zaszczyt zaśpiewania w okolicach północy i to z nią miliony widzów przywitają Nowy Rok.

- W tym roku decyzja zapadła szybko. Nowy Rok z widzami Polsatu przywita Edyta Górniak. To bez wątpienia największa gwiazda tegorocznej imprezy. Miała również propozycje od konkurencyjnych stacji, ale wybrała Polsat. Producenci są przekonani, że to właśnie ona najpiękniej wprowadzi widzów w Nowy Rok - zdradza „Faktowi” osoba związana z Polsatem.

WERONIKA ROSATI

Stała na ścianie

Popularna aktorka od kilku lat mieszka na stałe w Los Angeles i tam koncentruje się na karierze. Co jakiś czas występuje w filmach i serialach, mając w dorobku role u boku takich gwiazdorów, jak Michael Douglas czy Nicolas Cage. Ostatnio pochwaliła się, że wystąpiła w filmie „In The Night”, partnerując Mickeyowi Rourke. - Zrobiłam coś, co niewielu osobom się udało: międzynarodową karierę. Gram w zagranicznych produkcjach, z oscarowymi aktorami - podkreśla w „Vivie”. W minionym tygodniu Rosati poinformowała, że wzięła udział w premierze thrillera „Housemaid”, która odbyła się w Los Angeles.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dzień sprzyja działaniu i szybkim decyzjom. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że energia Ci dopisze.

Ryby (19.02 - 20.03)

Skup się na sprawach domowych i finansach. Horoskop na dziś mówi, że spokój i konsekwencja przyniosą dziś lepsze efekty niż pośpiech.

Baran (21.03 - 19.04)

Rozmowy odegrają ważną rolę. Horoskop dzienny na wtorek wróży, że możesz dostać ciekawą propozycję lub inspirujący pomysł.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje będą silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny to wyraźna wskazówka, by zadbać o własne potrzeby.

Bliznięta (21.05 - 21.06)

Przed Tobą dobry dzień na pokazanie talentów. Horoskop na dziś wróży, że ktoś doceni Twoje zaangażowanie.

Rak (22.06 - 22.07)

Porządkowanie spraw da ci poczucie kontroli. Horoskop dzienny na wtorek radzi uważać jednak, by nie krytykować siebie za drobiazgi.

Lew (23.07 - 22.08)

Relacje wysuną się na pierwszy plan. Warto iść na kompromis, bo horoskop dzienny zapowiada, że zgoda przyniesie więcej niż upór.

Panna (23.08 - 22.09)

Intuicja podpowie ci właściwy kierunek. Nie wszystko musi być głośne. Horoskop na dziś zapowiada, że cisza też działa na twoją korzyść.

Waga (23.09 - 22.10)

Poczujesz potrzebę zmiany lub ruchu. Horoskop dzienny na wtorek wróży, że nowy plan doda ci optymizmu.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Obowiązki mogą się piętrzyć, ale dasz radę. Horoskop dzienny wróży, że systematyczność i spokój pozwolą uniknąć stresu.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Kreatywność i nieszablone myślenie zaprocentują. Horoskop na dziś zapowiada, że postanowisz podzielić się pomysłem z innymi.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Wrażliwość pomoże ci zrozumieć innych. Horoskop dzienny na wtorek stanowczo radzi zadbać o poprawne relacje z otoczeniem.

Powrót „Lewego”. Zalewski i Piotrowski z asystami

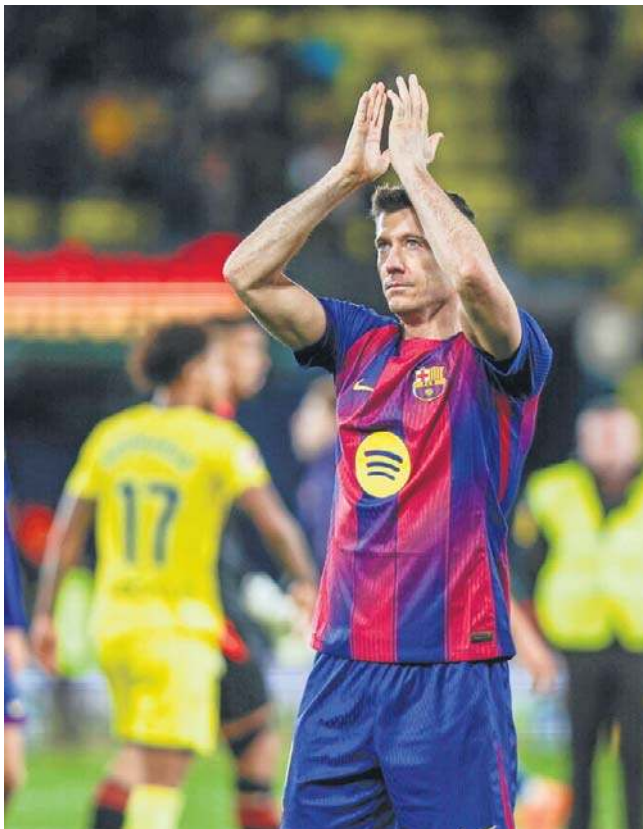
Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. To był kolejny niezbyt udany weekend reprezentantów Polski. Żaden nie strzelił gola, a asysty zaliczyli tylko Nicola Zalewski i Jakub Piotrowski. Do gry wrócił Robert Lewandowski.

Prawy obrońca Aston Villi Matty Cash zaliczył koszmarny błąd przy golu rywala w meczu z Manchesterem United - wdał się w drybling pod własnym polem karnym, stracił piłkę i w kosekwencji „The Villans” bramkę. Na szczęście strata gola nie przeszkodziła w wygranej. Kolejny występ zaliczył w Bundeslidze 18-letni środkowy obrońca FSV Mainz 05 Kacper Potulski.

Atalanta Bergamo męczyła się cały mecz w niedzielę z Genoa. Już w 3. minucie czerwoną kartką ukarany został bramkarz Genui Nicola Leali. Mimo mniejszej liczby zawodników, gospodarze dzielnie się bronili i niemal do ostatniego gwizdka utrzymali bezbramkowy remis. Na ławce rezerwowych aż do 69. minuty siedział Nicola Zalewski. Gdy wszedł na murawę, szybko dostał żółtą kartkę. Mimo gry w przewadze, Atalanta nie umiała strzelić gola, aż do ostatniej akcji meczu. W 94. minucie Zalewski został jednym z bohaterów, bowiem popisał się perfekcyjnym dośrodkowaniem z rzutu różnego w pole karne, gdzie szwedzki obrońca Isak Hien precyzyjnym uderzeniem dał zwycięstwo Atalancie.

Przed wejściem na boisko trener Palladino poprosił mnie, żebym robił to, co zwykle, czyli dawał z siebie wszystko w obronie, rywalizując z Nortone-Cuffym, żebym naciskał, aby trzymać go nisko. Jesteśmy



Robert Lewandowski wrócił do gry w Barcelonie, ale tym razem nie zdobył bramki w meczu z Villarrealem

bardzo szczęśliwi, że udało nam się wygrać, niezależnie od tego, kto strzelił czy zaliczył asystę. Potrzebowaliśmy tych punktów - przyznał Zalewski.

Asystę zaliczył też niepowoływany ostatnio Jakub Piotrowski. Pomocnik Udinese, 66. minucie zagrał piętą w środku pola do Oumara Soleta. Francuz popędził w kierunku bramki gospodarzy i potężnym uderzeniem zza pola karnego nie dał bramkarzowi rywala żadnych szans. Była to jednak asysta na otarcie łez, bo Udinese uległo ostatniej w tabeli Serie A Fiorentinie aż 1:5.

Na murawę, po kilku meczach przerwy, wrócił w FC Barcelonie Robert Lewandow-

ski. „Blaugrana” wygrała 2:0 z Villarrealem, ale „Lewy” nie był w stanie wyrzucić jakiegokolwiek niesamowitej presji pod bramką gospodarzy. Cieszy, że porównywalnie w pierwszej połowie zagrał Ferran Torres, a można rzec, że Lewandowski był w niedzielę lepszy od Hiszpana. ©

WEEKEND KADROWICZÓW

Bramkarze: Bartłomiej Dragowski (Panathinaikos) - na ławce rezerwowych w przegranym 0:2 meczu z PAOK-iem. Kamil Grabara (VfL Wolfsburg) - 90 minut w przegranym 3:4 meczu z Freiburgiem. Kacper Tobiasz (Legia Warszawa) - na ławce w wygranym 4:1 meczu z Lincoln.

Mateusz Kochalski (Karabach Agdam) - na ławce w wygranym 2:1 meczu z Gabałą.

Obrońcy:

Jan Bednarek (Porto) - mecz odbył się w poniedziałek, 22 grudnia, ale nie zagrał z powodu nadmiaru kartek. Matty Cash (Aston Villa) - 90 minut i błąd w wygranym 2:1 meczu z Manchesterem United. Tomasz Kędziora (PAOK) - 90 minut w wygranym 2:0 meczu z Panathinaikosem. Jakub Kiwior (Porto) - mecz odbył się w poniedziałek, 22 grudnia. Krystian Szczepniak (Górnik Zabrze) - runda jesienna zakończona. Przemysław Wiśniewski (Spezia) - 90 minut w przegranym 1:2 meczu z Frosinone. Paweł Wszołek (Legia Warszawa) - runda jesienna zakończona. Jan Ziolkowski (AS Roma) - 90 minut w przegranym 1:2 meczu z Juventusem. Kacper Potulski - reprezentant Polski U21 (Mainz) - 90. minut w zremisowanym 0:0 meczu z St. Pauli.

Pomocnicy:

Kamil Grosicki (Pogoń Szczecin) - runda jesienna zakończona. Jakub Kamiński (FC Köln) - 86. minut w przegranym 0:1 meczu z Unionem Berlin. Bartosz Kapustka (Legia Warszawa) - runda jesienna zakończona. Kacper Kozłowski (Gaziantep FK) - mecz odbył się wczoraj. Filip Różga (Sturm Graz) - 17 minut w przegranym 1:3 meczu z Austrią Wiedeń. Michał Skórka (Gent) - pauza za czerwoną kartkę. Bartosz Slisz (Atlanta United) - zakończył sezon. Sebastian Szymariski (Fenerbahçe) - 9 minut w wygranym 3:0 meczu z Eyupsporem. Nicola Zalewski (Atalanta Bergamo) - 21 minut i asysta w wygranym 1:0 meczu z Genoa. Piotr Zieliński (Inter Mediolan) - 90 minut w przegranym 1:2 meczu z Bologną. Jakub Piotrowski (Udinese) - 90. minut i asysta w przegranym 1:5 meczu z Fiorentiną. **Napastnicy:** Adam Bulska (Udinese) - 26. minut w przegranym 1:5 meczu z Fiorentiną. Robert Lewandowski (FC Barcelona) - 29 minut w wygranym 2:0 meczu z Villarrealem. Karol Świderski (Panathinaikos) - 66 minut i żółta kartka w przegranym 0:2 meczu z PAOK-iem.

Tomasiak najwyżej wśród Polaków na liście płac Pucharu Świata skoczków

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. Po 10 z 35 zawodów numerem 1 na liście płac jest lider Pucharu Świata Domen Prevc.

Kacper Tomasiak po udanym weekendzie w Szwajcarii, gdzie zajął 13. miejsce w sobotę i piąte w niedzielę, awansował w zestawieniu zarobków na 13. lokatę. Na jego koncie jest ponad 28 tysięcy euro, czyli około 120 tys. zł.

Domen Prevc, który w sobotę był pierwszy i wygrał piąty raz z rzędu w sezonie, a w niedzielę musiał uznać wyższość jedynie Japończyka Ryoyu Kobayashiego, zarobił już 134 775 euro, czyli 566 tys. zł.

Zwycięzca klasyfikacji generalnej Pucharu Świata i lider płac w minionym sezonie, Austriak Daniel Tschofenig, jest obecnie ósmy na liście zarobków (54 650 euro), po tym jak w Engelbergu nie zdołał w niedzielę zakwalifikować się do drugiej serii.

Po raz pierwszy w historii FIS nagrody finansowe wypłaca nie

we frankach szwajcarskich, lecz w euro. Za pierwsze miejsce w konkursie indywidualnym płaci się 15 tys. euro, a za zwycięstwo w kwalifikacjach 3175 euro. Nagrodę finansową otrzymuje każdy skoczek, który wystąpił w drugiej serii. Za 30. pozycję jest to 500 euro. Za pierwsze miejsce w konkursie drużynowym i mistrzostw każdy z uczestników dostaje 8500 euro.

Oficjalne premie nie są jedynymi dochodami skoczków narciarskich. Zawodnicy ze światowej czołówki mają podpisane prywatne kontrakty sponsorskie i reklamowe, których wysokość jest objęta tajemnicą. ©

LISTA PŁAC PUCHARU ŚWIATA (kwoty w euro i złotych)

1. Domen Prevc (Słowenia) 134 775 (566 000).
2. Ryoyu Kobayashi (Japonia) 103 075 (432 900).
3. Philipp Raimund (Niemcy) 76 175 (319 900).
-
13. Kacper Tomasiak (Polska) 28 450 (119 500).
23. Kamil Stoch (Polska) 16 325 (68 600).
24. Piotr Żyła (Polska) 13 200 (55 400).
32. Paweł Wąsek (Polska) 6 450 (27 200).
36. Dawid Kubacki (Polska) 5 100 (21 400).
37. Maciej Kot (Polska) 4 200 (17 600).



Osiemnastoletni Kacper Tomasiak zarobił dotychczas najwięcej spośród Polaków w Pucharze Świata skoczków

Czy FC Barcelona powinna zostawić Lewandowskiego? Za i przeciw

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Robert Lewandowski młodszy już nie będzie. W przyszłym roku skończy 38 lat, a jego kontrakt z FC Barceloną obowiązuje tylko do końca obecnego sezonu.

Pojawia się więc pytanie, czy mistrzowie Hiszpanii zdecydować się na jego przedłużenie. Oto argumenty za i przeciw.

W kulisach coraz częściej słychać, że może to być ostatnia

kampania kapitana reprezentacji Polski w barwach Barcelony. Tym bardziej że po Lewandowskiego ustawiła się już kolejka chętnych - wśród nich wymienią się kluby z Arabii Saudyjskiej, amerykańskie Chicago Fire oraz włoski AC Milan. Te zespoły mogą zaproponować Polakowi znacznie lepsze warunki finansowe niż te, które może zaoferować Barcelona.

W tym sezonie Lewandowski radzi sobie gorzej. Strzelił 8 goli w La Liga, a w Lidze Mistrzów wciąż czeka na premirowe trafienie w trwającej kam-

panii. Jego licznik zatrzymał się na 105 trafieniach.

Argumenty „za”

Gwarantuje 15+ goli w roku - trudno sobie wyobrazić, by Robert Lewandowski miał zejść poniżej pewnego poziomu. Nawet gdy zaczyna mecze na ławce rezerwowych, jak w ostatnich występach Barcelony, wciąż potrafi trafić do siatki. Znaleźć innego środkowego napastnika w jego wieku, który w ciągu jednego roku kalendarzowego zdobyłby aż 27 bramek, graniczy z cudem. Na-

wet Cristiano Ronaldo czy Lionel Messi dziś funkcjonują raczej na peryferiach wielkiej piłki i nie odgrywają już kluczowych ról w europejskim futbolu.

Doświadczenie i leadership - Lewandowski w Barcelonie to nie tylko superstrzelec, ale przede wszystkim mentor i lider młodszych zawodników, takich jak Gavi, Pedri, Lamine Yamal czy Fermín López. Jego ogromne doświadczenie i obyczaje na europejskich boiskach bez wątpienia wpływają na postawę całej drużyny.

Argumenty „przeciw”

Wiek i perspektywy na przyszłość - Robert ma ponad 36 lat, a to oznacza u niego naturalny spadek dynamiki i wydolności, co może być coraz bardziej widoczne. Moglibyśmy to obserwować w ostatnich meczach, w których zaczynał na ławce rezerwowych i ewentualnie podnosił się z niej w drugiej połowie rywalizacji.

Koszty kontraktu - jeśli Barcelona zdecyduje się przedłużyć umowę z „Lewym”, na pewno nie będzie to na obecnych warunkach, a sam piłkarz będzie

musiał liczyć się ze znaczną obniżką wynagrodzenia.

Coraz częstsze kontuzje utrudniające mu regularną grę i strzelanie goli.

Co robi Laporta?

Prezes Barcelony Joan Laporta przed podjęciem decyzji powinien powyższe „za” i „przeciw” wziąć pod uwagę, a także kogo z rynku i za jaką kwotę mógłby ściągnąć jako „9” na następcę polskiego goleadora. Dopiero te wytyczne dadzą właściwą odpowiedź. ©

SPORT

www.sportowy24.pl

Radomscy arbitrzy piłkarscy na drugim miejscu na Mazowszu

Maciej Kwiatkowski
Radom

PIŁKA NOŻNA. W sobotę 20 grudnia w Warszawie odbyły się mistrzostwa sędziów w halowej piłce nożnej. Drugie miejsce przypadło Komisji Sędziowskiej Radom.

Tegoroczna edycja mistrzostw Mazowsza sędziów piłkarskich, jak co roku odbyła się tuż przed świętami Bożego Narodzenia. Nasi sprawiedliwi w Warszawie pojawili się w następującym składzie: Wojciech Janik - bramkarz, Mateusz Zan-jat, Dawid Muc, Filip Pawłowicz, Jakub Sambor, Mikołaj Lenart, Kacper Dolega, Michał Kuflikowski, Norbert Gromek, Kacper Jabłoński, Patryk Eler-towicz. Za wyniki zespołu odpowiadał trener i sponsor Sławomir Pipczyński, a w rolę kierownika wcielił się Zbigniew Mortka.

Radomianie wicemistrzami województwa mazowieckiego

Radomianie rozpoczęli mecz od trzech punktów, bo po голу Jakuba Sambora pokonali KS Siedlce.

Niestety w tym meczu poważnej kontuzji doznał bramkarz Wojciech Janik, który został kopnięty przez rywala w twarz, a przeciwnik otrzymał czerwoną kartkę.

Od tego momentu w trzech następnych meczach pomiędzy słupkami stał Mateusz Zan-jat, na co dzień także golkipier Akcji I Jastrzębia. W drugim meczu radomianie 2:0 pokonali KS Płock, a na listę strzelców wpisywali się: Sambor i Dolega. Jak się miało okazać, kluczowym dla całych mistrzostw meczem było starcie KS Radom z gospodarzami z Warszawy. Przy stanie 2:1 dla KS Warszawa doszło do wielkiej sędziowskiej kontrowersji. Według relacji osób znajdujących się na tym wydarzeniu piłka po uderzeniu zawodnika z Radomia odbiła się od poprzeczki i przekroczyła całym obwodem linie bramkową.

Na nieszczęście dla radomian sędzia kazał grać dalej i bramki nie uznał. W ostatnim meczu mistrzostw KS Radom pokonał 3:1 KS Ciechanów - Ostrołęka (Pawłowicz, Sambor, Muc), ale zabrakło punktu, a właściwie centymetrów, po nieuznanych голу z Warszawy, żeby zdobyć mistrzostwo.

Jakub Sambor najlepszym zawodnikiem

Na pocieszenie tytułu najlepszego zawodnika mistrzostw Mazowsza przypadł Jakubowi Samborowi, z KS Radom, który na co dzień jest zawodnikiem Prochu Pionki.

©©



Arbitrzy z Komisji Sędziowskiej Radom zajęli drugie miejsce w mistrzostwach województwa.

PIŁKA NOŻNA

Powiślanka zagra pięć sparingów. Do zajęć trener Łukasz Giza (na zdjęciu) wraz z piłkarzami powrócą we wtorek 13 stycznia 2026 roku. W planie drużyna z Lipska ma do rozegrania pięć meczów towarzyskich. Pierwszy z nich z Alitem Ożarów odbędzie się po dwóch tygodniach treningów czyli w sobotę 31 stycznia. Następnie zagra z: Iłżanką Kazanów, Turem Milejów, Ruchem Ryki i z Powiślakiem Końskowola.



FOT. MACIEJ KWIAWKOWSKI

PIŁKA RĘCZNA
Juniorki ELMAS-KPS APR Radom trzecie na Mazowszu
Zakończyły się rozgrywki w młodzieżowych ligach piłki ręcznej na Mazowszu. APR zajęła 3. miejsce i teraz będzie starała się o dziką kartę, by zagrać w mistrzostwach Polski.

MK

Czarni wydostali się ze strefy drużyn zagrożonych spadkiem

Maciej Kwiatkowski
Radom

SIATKÓWKA. W pojedynku PLS 1. Ligi beniaminek Sparta Grodzisk Mazowiecki, podejmował Pierrot Czarnych Radom. Stawka spotkania dwóch walczących o utrzymanie drużyn była duża.

SPARTA GRODZISK MAZOWIECKI-PIERROT CZARNI RADOM 0:3
Sety: 21:25, 23:25, 22:25.

Pierrot Czarni: Wojcik 8, Szymański 5, Kluth 18, Kowal 14, Miniak 3, Gonciarz 2, Filipowicz (libero) oraz Szczurowski 2, Sławiński 0, Ziółkowski 1.
MVP: Bartłomiej Kluth.



FOT. CZARNI RADOM

Siatkarze Pierrot Czarnych Radom bez straty seta wygrali w Grodzisku Mazowieckim z beniaminkiem i w końcu wydostali się ze strefy drużyn zagrożonych spadkiem.

Druga partia miała jeszcze bardziej wyrównany przebieg, choć toczyła się na prowadzeniu radomian. Przy stanie 23:23, dwie kolejne piłki pały łupem Czarnych i było 2:0.

Trzeci i jak się miało okazać ostatni set, to także przewaga radomian, którzy zwyciężyli partię do 21, a cały mecz 3:0 i zdobyli niezwykle istotne trzy oczka.

Po tym zwycięstwie radomianie nie mieli okazji dość długo świętować. Niemalże od razu po dniu przerwy, spotkali się na zajęciach w hali Radomskiego Centrum Sportu i tam rozpoczęli przygotowania do pojedynku przedświątecznego.

Właśnie na wtorek 23. grudnia PLS 1. Liga zaplanowała mecz pomiędzy Wojskowymi, a spakdowiczem z ekstrakligi - GKS-em Katowice.

Pojedynek 16. serii gier będzie jednocześnie stanowił rewanż. Otóż na inaugurację sezonu zespół trenowany przez Krzysztofa Michalskiego uległ katowiczanom 3:0, zdobywając zaledwie 59. punktów, przy 75. ich rywali. Jaka się miało okazać, tak zdecydowane zwycięstwo GKS-u, przypadkiem nie było. Otóż w kolejnych 15. spotkaniach wtorkowi przeciwnicy Wojskowych zgromadzili 37 punktów, jedynie dwukrotnie przegrywając spotkania. Starcie zapowiada się za-

tem bardzo atrakcyjnie, a jego początek nastąpi w hali Radomskiego Centrum Sportu punktualnie o godzinie 18:00.

Aktualna tabela:

1. GKS Katowice	15	37	41-14
2. Stal Nysa	15	36	41-17
3. Aniolu Toruń	15	36	38-12
4. Mickiewicz Kluczbork	15	32	37-20
5. MKS Będzin	16	29	32-25
6. BBTS Bielsko - Biala	15	25	32-29
7. MCKIS Jaworzno	14	22	28-29
8. Astra Nowa Sól	15	21	25-29
9. Lechia Tomaszów Maz.	15	20	28-31
10. Avia Swidnik	15	18	24-33
11. KPS Siedlce	15	18	27-3
12. BKS Bydgoszcz	15	17	25-34
13. Pierrot Czarni Radom	15	16	23-33
14. Sparta Grodzisk Mazowiecki	14	14	20-30
15. Necko Augustów	15	14	19-36
16. SMS PZPS Spała	16	5	10-44

Wigilijny Bieg i Marsz nad zalewem Borki

Sylwester Szymczak
Radom

LEKKOATLETYKA. Tak jak święta są tradycją, tak również przedświąteczne bieganie w Radomiu stało się normą. Już po raz piąty zorganizowana została biegowa wigilia.

Wigilijny Bieg i Marsz nad zalewem na Borkach w Radomiu

Niedzielną imprezę organizowało stowarzyszenie Biegiem Radom. Już po raz piąty biega-

cze spotkali się na Borkach, aby wspólnie pobiegać.

W poprzednich latach po biegu odbywały się jeszcze wspólne wieczery, teraz stowarzyszenie już nie łączyło tych dwóch imprez i kolacja dla biegaczy odbyła się dzień wcześniej w Restauracji Teatrna. Relacjonowaliśmy ją na bieżąco.

W niedzielę nad zalewem stawiło się około 300 osób. Już kilkanaście dni temu zamknięto zapisy i powiększono limit. To tylko dowodzi temu, że moda na bieganie w mie-

ście trwa i jest coraz mocniejsza.

Błażej Ciżyński był najszybszy

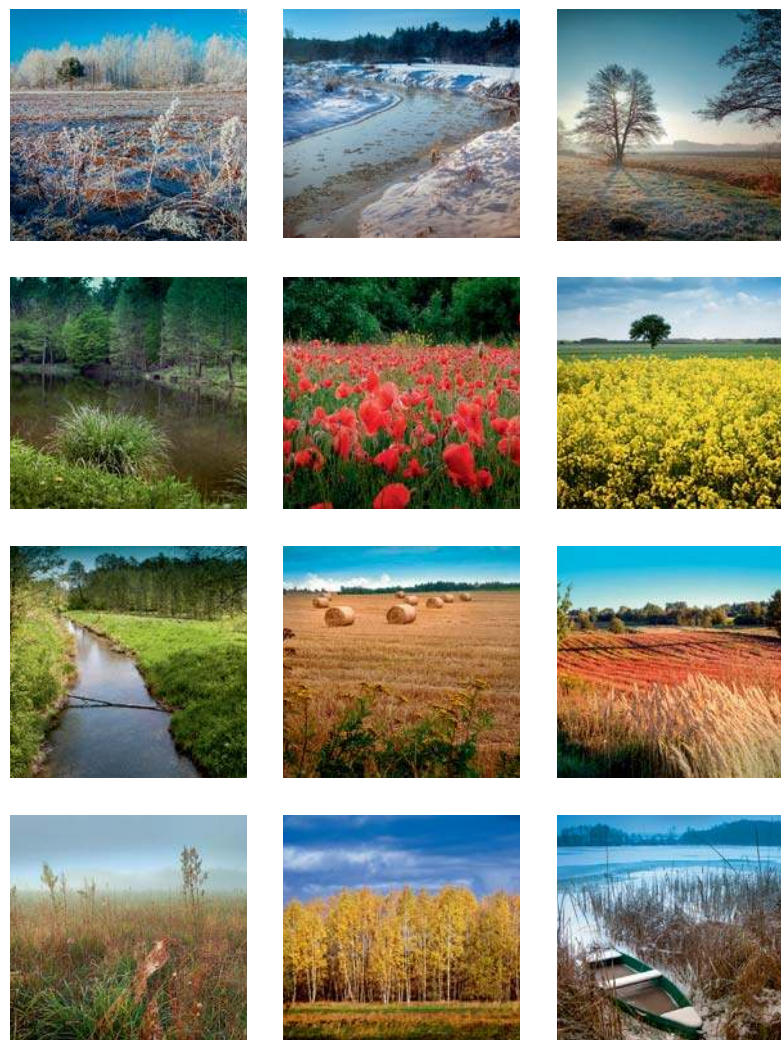
W biegu głównym uczestnicy mieli do pokonania 10 kilometrów - cztery pętle wokół zalewu. Część osób zdecydowała się na połowę tego dystansu, maszerując z kijkami nordic walking. Większość w mikołajkowych czapcach, w bardzo fajnej, świątecznej atmosferze. Święty Mikołaj, w którego wcielił się prezes stowarzyszenia Bie-

giem Radom, Tadeusz Kraska, rozdawał prezenty. Na 10 kilometrów zwyciężył Błażej Ciżyński z czasem 35 minut 28 sekund, który zaledwie o sekundę pokonał Debisa Oraczko z RLTL GGG Radom. Trzecie miejsce zajął Marek Dusiewicz z Biegiem Radom. Wśród pań najszybciej dobiegła Agnieszka Przepiórżyńska z Kozienic. Z kolei w Nordic walking zwyciężył Marcin Tomczak z Ciechanowa przed Piotrem Pacyną z Lesiowa. Wśród pań najszybsza była Marta Gajęcka. ©©

We wtorek, **30 grudnia** z „Echem Dnia” prezent dla Czytelników

KALENDARZ

PEJZAŻE ZIEMI RADOMSKIEJ 2026



- wyjątkowe zdjęcia
- kalendarium
z imieninami i świętami
- zawieszka
- 16 stron, format A4

PARTNERZY

